

jesień 2012

BŁĘDOWA ZGŁOBIĘŃSKA ✦ BRATKOWICE ✦ BZIANKA ✦ DĄBROWA ✦ MROWLA ✦ RUDNA WIELKA ✦ ŚWILCZA ✦ TRZCIANA ✦ WOLICZKA

KWARTALNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY SAMORZĄDU GMINY ŚWILCZA
I GMINNEGO CENTRUM KULTURY W ŚWILCZY Z SIEDZIBĄ W TRZCIANIE

Trzcionka



**Kiedy
autostrada
A-4?**

str. 60

**Międzynarodowy
Festiwal
Zespołów
Polonijnych**

str. 32

nr 63
cena 5 zł

**Dożynki Gminne
w Trzcianie**

str. 43





w Błędowej Zgłobieńskiej



Warto przeczytać!

1. Wiadomości samorządowe..... 4
2. Jubileusz 9
3. W kręgu wiary..... 14
4. Zasłużeni dla tej ziemi 18
5. Na progu nowego roku szkolnego 24
6. Tradycje ludowe 31
7. Wiadomości kulturalne 33
8. Historia żyje w nas 48
9. Nowiny techniczne..... 54
10. Rolnictwo i ekologia 57
11. Moda na sport i zdrowie 63
13. Rozmaitości 70

Trzcionka
Rok założenia:
17.01.1997

WYDAWCA:

Samorząd Gminy Świlcza i Gminne Centrum Kultury w Świlczy z siedzibą w Trzcionce.

REDAGUJE KOLEGIUM w składzie:
Zofia Dziedzic, Władysław Kwoczyński, Zbigniew Lis, Artur Szary.

ADRES REDAKCJI:

36-071 Trzciana - Gminne Centrum Kultury w Świlczy z siedzibą w Trzcionce, tel. 17 85 14 438, www.swilcza.com.pl, e-mail: gck@swilcza.com.pl.

OPRACOWANIE GRAFICZNE:

Dorota Wadiak

NAKŁAD: 700 egz. + 50.

Nr ident. 690473296.

Pismo zarejestrowano w Sądzie Wojewódzkim w Rzeszowie, Sygn. Akt. I Ns Rej. Pr. 18/97

ISSN 1506-1086

DRUK: ZUH Spółka „DUET”, Rzeszów, ul. Dębicka 140, tel. 17 863 55 44 Boguchwała, tel. 17 87 11 281.

Za treść i formę ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Nie zwraca materiałów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo segregacji nadsyłanych materiałów, dokonywania skrótów i poprawek. Nie płacimy wierszówki.

„Trzcionka” zrzeszona jest w Polskim Stowarzyszeniu Prasy Lokalnej z siedzibą w Krakowie
www.pspl.info

Do druku oddano: 21.09.2012 r.



Drodzy Czytelnicy!

Wakacyjny numer naszego kwartalnika oddaje nastrój wakacji, urlopów, luzu i wypoczynku. Aura jednak nas nie rozpieszczała, jednakże tornada i trąby powietrzne, ulew i powodzie oraz podtopienia ominęły nas. Rolnicy narzekają, że upały źle wpłynęły na jakość ziarna dojrzewającego w kłosach. Nadawać się ono będzie jedynie do przetwórstwa paszowego. Ważna jest więc pogoda ducha i wiara w lepszą przyszłość oraz skarbonka wrażeń, zachwyty i zapału do pracy w ostatnim kwartale 2012 r.

Zaprezentujemy Czytelnikom przede wszystkim niecodzienne zdarzenia kulturalne, jakim był III Turniej gmin: Boguchwała, Lubenia, Świlcza i VII Międzynarodowe Spotkania Folklorystyczne w dn. 17 – 23 lipca w gminie Świlcza i Sędziszów Młp. z udziałem zespołów artystycznych z Białorusi, Ukrainy, Litwy, Kanady, Rosji i Grecji.

Jak na turniej gmin przystało po prezentacji dorobku artystycznego, kulinarnego, rękodzieła artystycznego, zawodów sportowych, zręcznościowych, konkurencji strażackich sukcesy odnosili wszyscy uczestnicy, bo o wzajemne poznanie, integrację i wymianę doświadczeń, i... zabawę oraz kulturalne spędzanie wolnego czasu tu, przede wszystkim, chodziło.

Uczestnicy i widzowie spotkań folklorystycznych oprócz wrażeń artystycznych, mamy nadzieję, że wywieźli stąd niezapomniane przeżycia i wiedzę o naszej „małej” i wielkiej ojczyźnie, serdeczności, otwartości i gościnności jej mieszkańców. My zachowaliśmy w pamięci, przede wszystkim, wdzięk i perfekcjonizm każdego tańca i ruchu tanecznego. Oby zapamiętali to nasi tancerze.

Imprezy ponadregionalne zdominowały inne wydarzenia, jak np. obchody świąt i rocznic państwowych, doroczne dożynki wiejskie i gminne, początek roku szkolnego 2012/13 w dn. 3 IX. Trudny był rok ubiegły, jaki będzie nowy – nie wiadomo. Światowy kryzys nie oszczędza żadnej dziedziny życia ludzkiego i państwowego.

Dwa ogromnej wagi wydarzenia sportowe miały miejsce w ub. kwartale: „EURO 2012” w Polsce i Ukrainie oraz Letnie Igrzyska Olimpijskie w Londynie. Po „EURO” pozostał nam niesmak, z powodu żenującego poziomu naszej piłki nożnej. Śledzmy więc, dopingujmy, pomagajmy naszym lokalnym działaczom sportowym a także sportowcom. Letnie Igrzyska Olimpijskie wzbogaciły Polskę tylko o 10 medali, Igrzyska Niepełnosprawnych – 36. Źle się dzieje w polskim sporcie. Trzeba wyjść z samouwiebienia (!) i podkręcania emocji, wziąć się za rzetelną pracę.

Nie możemy pomijać też rocznic historycznych, które przypominamy w każdym numerze „do znudzenia”, jak mówią krytykanci, a chwałą ci, którzy mądrość i wiedzę ludzką cenią wysoko i są szczerze z troskami o losy i przyszłość naszej Ojczyzny. Jakże aktualne są dziś słowa Adama Asnyka („Poeci do publiczności”): *Miłość ojczyzny... ta dziś pustym dźwiękiem, co nie brzmi wcale, albo brzmi szaleństwem.*

Czytelnikom życzymy miłej lektury, składając szczerze podziękowania tym, którzy zauważyli starania o uatrakcyjnianie graficzne „Trzcionki” i tym, którzy się do tego przyczynili, naszym Wydawcom.

Redakcja

Uwaga Czytelnicy, Sympatycy i Korespondenci „Trzcionki”!

Redakcja „Trzcionki” uprzejmie prosi o nadsyłanie wspomnień, refleksji, własnych przemyśleń, artykułów problemowych do każdego kolejnego numeru na miesiąc przed upływem kolejnego kwartału, **do nr 64 – do dnia 1 GRUDNIA 2012 r. Po upływie tego terminu materiałów nie przyjmujemy!**

Dołączane zdjęcia (opisane na odwrocie), dyskiety i płyty CD, można odbierać w siedzibie Redakcji „Trzcionki”, tj. w GCK w Trzcionce. Do artykułów należy dołączyć własną, legitymacyjną fotografię.

Zofia Dziedzic

„Modernizacja Roku 2011”

Regionalny Dom Tradycji Ludowych
w Trzcinie – wykonawca Biuro Projektów
Budowlanych Zakład Obsługi Inwestycji
„ZOI” Sp. z o.o. Rzeszów

XVI Edycja Konkursu

Gmina Świlcza w gronie Laureatów

Po raz pierwszy 16 lat temu został zorganizowany przez Targi Pomorskie Sp. z o.o. oraz Stowarzyszenie Ochrony Narodowego Dziedzictwa Materialnego w Bydgoszczy Konkurs „Modernizacja Roku”, po to, aby ukazać najciekawsze dokonania polskich budowlanców w zakresie: modernizacji, remontów, rewalidacji, adaptacji obiektów kultury materialnej. Ranga Konkursu z roku na rok ro-

sła, w 1999 r. było kilkadziesiąt zgłoszeń, w bieżącym – 823. Najwyższy laur: Statuetka i tytuł „Modernizacji Roku” jest obiektem pożądanym przez wielu inwestorów, wykonawców, projektantów. Świadczy to o tym, jak wiele zmian pozytywnych zachodzi w naszych środowiskach, jak wzrasta troska o to, co stanowi niezbywalną wartość naszego narodu i uwypatnia nasz wkład w rozwój cywilizacyjny. Nagradzana jest: nowoczesność technologiczna, wysoka jakość wykonawstwa, wysokie efekty ekologiczne, dbałość o architekturę,

rewitalizację zespołów urbanistycznych, profesjonalne wykonawstwo. Tytuł „Modernizacji Roku 2011” i wyróżnienia rozdawano w 13 kategoriach.

Podsumowanie konkursu, wyłonienie laureatów i przyznanie oraz wręczenie nagród nastąpiło w Warszawie w salach: lustrzanej i tronowej Zamku Królewskiego w dniu 29 sierpnia 2012 r.

Obecni tam byli przedstawiciele licznych ministerstw i organów administracji państwowej... i wójt Gminy Świlcza inż. dr Wojciech Wdowik, który odbierał dyplomy i gratulacje! Nie pierwszy raz zresztą w tych salach i okazjach.

Gratulujemy! Cieszymy się wszyscy.

Redakcja „Trzcionki”



Partnerstwo gmin Świlcza – Lubenia – Boguchwała

III edycja „Turnieju Gmin” organizowanego przez Lokalną Grupę Działania „Trygon – Rozwój i Innowacja” w partnerstwie z Gminnym Ośrodkiem Kultury w Lubeni, Miejsko-Gminnym Ośrodkiem Kultury w Boguchwale oraz Gminnym Centrum Kultury, Sportu i Rekreacji Gminy Świlcza z/s w Trzcinie odbyła się 8 lipca br. w Lubeni na stadionie sportowym „Start”. Patronat honorowy sprawował Marszałek Województwa Podkarpackiego – Mirosław Karapyta.

Adam Majka



O szczegóły, cieszącej się powodzeniem imprezy, pytam dyr. GCKSiR gminy Świlcza z/s w Trzcinie Adama Majkę.

– Pomysł wspólnej integracji, promocji, rekreacji i zabawy zrodził się przed trzema laty. Po pierwszym doświadczeniu na terenie gminy Boguchwała, mimo że – pamiętam, nieustannie padał deszcz, a impreza odbywała się na wolnym powietrzu – dopisała publiczność. Liczni wystawcy rękodzieła artystycznego prezentowali wyroby, a stoły biesiadne ugięły się pod ciężarem swojskiego jedła i napitków. W tym i poprzednim roku (stadion Bratkowice w gm. Świlcza) pogoda nam dopisywała, humor – również. Zawody i rywalizacje turniejowe były ostre, ale fair play. Bawili się dorośli, młodzież i dzieci.

– Jakże są stałe elementy potyczek turniejowych?

– Uroczystość rozpoczyna się zawsze kolorowym, rozśpiewanym i wesołym korowodem, podczas którego każda gmina (w tajemnicy) przygotowuje jej uczestnikom stroje, transparenty, ozdobne gadżety kwiatowe, inne niespodzianki, by zaprezentować się jak najefektniej i wzbudzić zachwyt obserwatorów. Czoło pochodu stanowią przedstawiciele najwyższych gminnych władz samorządowych, burmistrzowie, wójtowie, samorządowcy, przedstawiciele instytucji i zaproszeni goście.

Uroczystego otwarcia tegorocznej imprezy dokonał gospodarz gminy Lubenia **Adam Warzybok**. Przemawiali także burmistrz Boguchwały **Wiesław Dronka** oraz wójt gminy Świlcza **Wojciech Wdowik**. Z ramienia LGD „Trygon – Rozwój i Innowacja” przyjemnej zabawy, dobrych wyników sportowo-pożarniczych zadowolenia z „bycia razem” – życzyła dyr. biura LGD **Ewa Śliwa**.

Ciekawostką w tym roku było odśpiewanie przez każdą reprezentację gminy dowcipnej i wesołej pieśni pochwalnej na część swej gminy. Nie jest to konkurencja turniejowa, wzbudza jednak wesołość i poprawia humor. Obowiązkowe konkurencje to: zawody pożarnicze, sprawności sportowej i rywalizacja kulinarna. Promocja gmin w różnej formie, np. poprzez występy artystyczne zespołów folklorystycznych, czy współczesnych, folderów, wydawnictw albumowych, czasopism, wyrobów artystów i rzemieślników ludowych (rysunki obrazy, wikliniarstwo, rzeźba, bukieciarstwo, kowalstwo, garncarstwo itp.)



– Konkurencje sportowe strażackie i kulinarne to są stałe, ale corocznie modyfikowane i urozmaicane elementy rywalizacji.

– Tak, oczywiście. Organizatorzy zadbali o zaspokojenie potrzeb kulturalno-rozrywkowych wszystkim uczestnikom imprezy. Od godz. 12 swój czas zorganizowany miały dzieci w „wesołym miasteczku”, na zjeżdżalniach i kiermaszach, od godziny 14.00 po zamknięciu barwnej prezentacji gmin rozpoczęły się zawody.

Jako pierwsi w międzygminnych rozgrywkach rywalizowali strażacy członkowie OSP, organizacji bodajże najliczniejszych i zasłużenie cieszących się uznaniem oraz szacunkiem wszystkich mieszkańców gmin LGD. Drużyny startowały w konkurencjach wg zasady „kto szybszy – wygrywa”. Konkurencje to, np. tor przeszkód, bieg po pochylni, skoki przez przeszkody, cięcie piłą motorową pnia. Meldunki o początku i zakończeniu konkurencji zgodnie ze strażacką musztrą odbierał sędzia główny zawodów. Wyniki rywalizacji były satysfakcjonujące: I miejsce – OSP Świlcza, II miejsce – OSP Lubenia, III miejsce – OSP Boguchwała.

Dyscypliny wybrane do konkurencji sportowych wymagały od zawodników odpowiedniego przygotowania fizycznego, a przede wszystkim poczucia humoru. Były to: przeciąganie liny na boso na specjalnie przygotowanym torze, rzut jajkiem do patelni trzymanej przez jednego z zawodników, bieg w trzyosobowych nartach między pachołkami oraz wbijanie gwoździ młotkiem na długim trzonku lewą ręką. W konkurencjach sportowych pierwsze miejsce zajęła gmina Lubenia, drugie – gmina Świlcza, trzecie – Boguchwała.

Do degustacji w konkursie kulinarnym zgłoszone zostały nalewki wykonane według tradycyjnych receptur przez Koła Gospodyń Wiejskich z poszczególnych gmin. Gmina Boguchwała została uhonorowana I miejscem w konkursie kulinarnym. Gmina Świlcza – zajęła drugą lokatę, a trzecią – gmina Lubenia.

Drużyny biorące udział w poszczególnych konkurencjach zostały uhonorowane nagrodami rzeczowymi oraz pucharami pamiątkowymi.

Wieczorem zaś zagrały dla spragnionych tańca zespoły instrumentalne „InoROS” i „Podoba Mi Się”. Całość imprezy zamknął pokaz ognia sztucznych.



Fot. Z. Lis

– Jakie wnioski podsumowujące można byłoby rozważyć zważywszy na dalszą współpracę?

– Choć przygotowanie trudnych logistycznie i na wolnym powietrzu imprez, wcale nie jest łatwe, cieszę się, że wszystkie one przebiegały sprawnie, kulturalnie, bez zakłóceń, w atmosferze przyjaźni i zabawy.

Korzystając z okazji, poprzez łamy naszego kwartalnika „Trzcionka” wyrażam ofiarodawcom, wypróbowanym i hojnym mecenasom kultury – serdeczne podziękowania. Należą do nich: Lotto, Millenium Hall, Wyroby od Babci, Ciastko, Perła, Alta, Ziaja, Wyroby skórzane i in.

Notowała Zofia Dziedzic

Na następnej stronie zamieszczamy Trygonową prezentację gminy Świlcza – na wesoło i na ludowo w wykonaniu Andrzeja Świstary, kierownika Grupy Obrzędowej GCKSiR gminy Świlcza z/s w Trzcinie.

Laudacja – A. Świstara.



PREZENTACJA GMINY – *na wesoło*

Dzisiaj w Lubeni jest pełno gości
Jakosi feta tu będzie.
Godom do baby (przy złośliwości):
– Może som premier też zjedzie?

Zjżdżają wójty, samorządowcy,
Kupa narodu tu będzie!...
Pewnie dysputy wnet zaczną prawić:
– Jak to w ty Unii się wiedzie?

Tak-em se myślał..., ni miałem racji!
Ze wstydem cicho trza siedzieć.
Tu na stadionie pełnym owacji
„Trygonu” Turniej Gmin będzie!...

Teroz beczynnie nie wypodo siedzieć,
Byle ino nie przebrać miarki.
O naszych pięknie trza coś powiedzieć:
... – Zaczniemy od gospodarki.

Od kiedy rzondzo te demokraci,
To coraz lepi jest... niby.
Ale sie jakoś nic nie opłaci
Nawet plugiem odwrocać skiby.

U nos w gminie – tak zaczniemy prawić:
– Niech krzokiem wszystko zarośnie.
...Na ekologicie trza by postawić
Tam gdzie teroz zboże rośnie!

Niech ino powie co złego który:
– Że dziki po polach łązo...
Przecie wrocomy do matki natury,
– To dziki dobrze się darzo!

Nimi się zajmie Koło Łowieckie
Co piękne fuzyje majo.
Już nawet teroz: kapelan i prezes
Z ambony do nich strzylają.

Jest piękny stadion – jak na Euro prawie,
Medoli wnet zacznie przybywać.

Ale jak tu dumać o sporcie i sławie
...Gdy w kuflach brakuje paliwa?

Marnego słowa ni mogę powiedzieć
O naszych strażokach we gminie.
Gdy im syrena do akcji zawyje
To ich poznajemy po czynie.

Wszyndzie kobitki so pełne urody
Z ochotom do czynów tyż stają...
Z nimi to ni ma co stawać w zawody
– Pewnikiem wnet zagodają.

Piękne budynki i jaz trzy filie
Mo Gminny Ośrodek Kultury.
I każdo wioska chce mieć swój Oddział
Pomimo budżetowy dziury.

W gminie wychodzo dwa czasopisma
W kolorze i nakładzie sporszym.
Jedno – to Gminny Kwartalnik Trzcionka
Drugi wsiowy – żeby nie być gorszym.

„Olsza” – zwio się trzy nasze kapele.
A z nimi momy ambaras taki:
Nikt teroz nie orientuje sie wiele
...Czy to kapela?... czy krzaki?

Mógłbym tak godać – wieny... i wieny...
– Któró jest Gmina wspaniała?!...
– Komu przekazać laur zwycięzcy?!...
– Komu należy sie chwała?!...

Szanowne jury i jego spółka
Niech mi na słowo uwierzy,
Że sie zwycięstwo jak z masłem bułka
– To Gminie Świltcza należy!!!

Jak nie wygromy – to koniec z „Trygonem”!
Co sie bedziawa tutaj marnować!
Caluśkom Gminom, wnet po Turnieju
W lidery Unii bedziem kandydować!

Zofia Dziedzic



Sołtys – animatorem życia społecznego i kulturalnego wsi

– Ustawa o samorządzie gminnym z dn. 8 marca 1990 r. z późniejszymi zmianami mówi, że sołtys jest jednostką pomocniczą samorządu gminnego. Jak to rozumieć należy?

– Sołtys to jest znana funkcja w państwie już od XII wieku. Dawniej oznaczało to przedstawiciela feudała do kontaktów wsi ze dworem, dziś sołtys jest wybierany na czteroletnią kadencję, może mieć pod opieką jedną wieś, lub kilka. W PRL – nie miał większego znaczenia, po transformacji ustrojowej jego rola wzrosła i nieco się zmieniła. Sołtys jest:

– łącznikiem między mieszkańcami sołectwa a Radą Gminy i Wójtem, w przekazywaniu wiadomości od gminy do obywateli i odwrotnie,

– organizatorem pracy Rady Sołeckiej i zebrani wiejskich, które są najwyższym organem władzy uchwałodawczej,

– administratorem swego terenu, dbającym o porządek, ład, estetykę.

– Którą z tych funkcji uznałby Pan za najważniejszą?

– Po części – wszystkie. Wiem, że niektórzy mieszkańcy wsi nie wiedzą wcale, co „gmina” planuje u nas zrobić w danym roku budżetowym, jaki fundusz zaplanowała do wydania na ich miejscowość. Sołtys musi pilnować, aby uchwały i zalecenia Rady Gminy i Wójta były na jego terenie znane, realizowane. Działalność sołectwa musi być spójna z działalnością Rady Gminy z jednej strony, wspomagać jej zadania, z drugiej strony – organizować wspólne prace i samopomoc mieszkańców na rzecz miejsca zamieszkania. Jeśli tego sołtys nie robi podlega ostrej krytyce ze strony mieszkańców, a ponadto podlega kontroli władz lokalnych – Rady Gminy.

– Co sołtys „musi”?

– Musi umieć słuchać i rozmawiać z ludźmi, motywować ich do działań społecznych, łączyć ludzi, integrować, budować porozumienia w kwestiach konfliktowych, nawet sąsiedzkich, rodzinnych. – Odważnie przed Wójtem czy Radą Gminy wypowiadać postulaty swych mieszkańców.

– Ciągle uczyć się i nabierać doświadczeń we współpracy z lokalnymi organizacjami, władzami, które mogą wpływać na poprawę jakości życia mieszkańców.

– Musi wreszcie lubić swą pracę, nadawać się do takiej funkcji. Wymaga ona twardości charakteru, zaangażowania, pomysłowości i serca no i niestety, poświęcenia dla ogółu dużo czasu prywatnego i rodzinnego.

– Sam Pan boryka się z obowiązkami wobec mieszkańców sołectwa?

– Nie! Mam do pomocy i współpracy organa władzy sołeckiej, tj. Zebranie Wiejskie i Radę Sołecką. W naszym przypadku Radę Sołecką tworzy 7 przedstawicieli wsi tak dobranych i wybranych, by byli reprezentantami określonych dzielnic, osiedli, przysiółków wsi. Wymienię ich nazwiska, mając okazję do publicz-

nego podziękowania im za aktywną współpracę. Radę Sołecką tworzą: Jan Czech, Zbigniew Lis, Marian Kozubal, Sławomir Kozubal, Wiesław Kubas, Janusz Pisula s. Franciszka, Kazimierz Rodzoń. Wiem również, że zawsze mogę liczyć na pomoc i współpracę z przedstawicielami organizacji społecznych i instytucji działających na terenie wsi.

– Proszę podać kilka przykładów konkretnej współpracy?

– Zawsze mogę liczyć na druhów kolegów z OSP, sam, podtrzymując tradycje rodzinne, jestem członkiem OSP. Wspólnie z tą organizacją i KGW corocznie organizujemy dożynki parafialne i gminne, razem z ZS w Trzcinie i zespołem „Caritas” – Dzień Seniora, itp. Jestem zawsze na każdej sesji RG w Świlczy, ze-

braniach, uroczystościach środowiskowych, religijnych, nawet szkolnych i przedszkolnych. Ponadto mogę liczyć na pomoc we wszystkich klęskach i kataklizmach pogodowych, np. w latach ubiegłych – podtopieniach i powodziach, zalaniach piwnic i usuwaniu rozlewisk.

24 sierpnia 2012 r. przeszła nad Trzciną wichura. Zwalila dach jednego domu, rozpadł się 1 budynek gospodarczy, ale najwięcej szkód wyrządziła w drzewostanie. Połamane i zwalone drzewa usuwali wszyscy, kto mógł. W zespole parkowo-pałacowym (siedziba ZSTW) na 630 zinwentaryzowanych starych drzew zwalonych zostało w południowo-zachodniej jego części 24 wiekowe drzewa, w tym 7 klonów. Straty to ogromne, zważywszy na to, że działa u nas w gminie Towarzystwo Przyrodnicze, którego jestem członkiem.

Ten rok jest rokiem jubileuszowym. Obchodzone jest 150-lecie Krajowego Związku Rolników Kółek i Organizacji Rolniczych. Nasze organizacje wiejskie czynnie włączają się w upamiętnianie tych rocznic. Problemów trudnych w życiu wsi

i rolników jest wiele. Znam je doskonale, są moją troską, ale w wielu wypadkach jestem nieskuteczny i bezradny wobec np. biurokracji i papierkomanii.

Dodam jeszcze, że naszą troską szczególną jest kultywowanie trzciańskich tradycji kulturalnych. Cieszę się że aktywnie pracuje u nas Towarzystwo Przyjaciół Trzcinian, Zespół Obrzędowy, Kapele Ludowe, Zespoły Taneczne. Współpracuję z dyr. GCKSiT oraz wszystkimi zespołami (nawet występuję). Kultywowanie tradycji naszych i dziedzictwa narodowego jest jednym z najważniejszych zadań naszego sołectwa. A dowód – to oddanie do użytku naszego Regionalnego Domu Tradycji Kulturalnych na bazie starego, zasłużonego, zrewitalizowanego Domu Ludowego, oczywiście za pieniądze samorządowe i fundusze UE. Teraz budować będziemy żłobek dla dzieci.

– Jaki jest, wg Pana, stan rolnictwa „naszego” gminnego i polskiego?

– Niepokoją mnie następujące problemy: obrót ziemią i wykorzystanie ziemi, potrzebne są zmiany strukturalne w sektorze rolnym, od 4, 5 lat nie ma konkretnych w sprawie paliwa rolniczego, śledzę i martwię mnie zagrożenia dla tradycyjnego polskiego rolnictwa, w tym, ekologicznego, poprzez uprawy roślin transgenicznych zwanych jako GMO. Cieszy mnie najlepsza z kra-



Z długoletnim (od 1993 roku) sołtysem wsi Trzcinian w gminie Świlcza – Kazimierzem Łagowskim rozmawiamy o troskach i radościach sołtysowania.

jów uniijnych zdrowa polska żywność, a jej producentami są i rolnicy z naszej wsi.

Martwią mnie hektary odłogów w naszej gminie, tym bardziej, że za opłatkami jej – „trafiają się” odłogi, ziemia jest uprawiana i wydaje plony. Mam swoją własną teorię na ten temat, to nie nieopłacalność produkcji rolnej, ale przepisy prawne, wygodnictwo i lenistwo ludzkie są powodem porzucania ziemi, zaniechania hodowli bydła, koni, czy drobiu. W Trzcanie tylko ja hoduję konia, a to dlatego, że jestem ich pasjonatem.

Wiem, że mentalność ludzi się zmienia. Tyle u nas ludzi wysoko wykształconych! Wieś nasza pięknieje: zadbane i ukwiecone domostwa, drogi, ścieżki, chodniki, cała infrastruktura to nie to, co było jeszcze 20, 30 lat temu. We wsi są działki przyzagrodowe – zadbane i wykorzystywane rolniczo, dorodne sady, pasieki, uprawy warzyw, gospodarstwa szklarniowe z kwiatami i warzywami, nawet winnice. Działają też sklepy, punkty usługowe, przetwórnice, pracujące na rzecz rolników i wsi.

Apropos – ziemi. W Polsce obowiązuje 12-letni tzw. okres

prześciowy do 2016 r., aby nasi rolnicy mogli kupić ziemię i powiększać swoje gospodarstwa. Ziemia drożeje, chyba 1 ha państwowych gruntów kosztuje 18,5 tys. zł, ale jest to i tak 2, 3 razy taniej niż w krajach UE, wykupują ją więc obcy. A my Polacy? Ktoś mówił: „Kto nie ukochał swojej własnej ziemi, ten i świat dłońmi obejmie zimnymi”, i myślę, że miał rację.

– Czego życzyć Panu na niwie osobistej i społecznej?

– Byłoby to banalne. Mam żonę i dwoje dzieci, już dorosłych. Jestem spełniony, a pracować trzeba, lubię rzetelną pracę i oby tak było dalej. W dziedzinie społecznej, mam takie życzenia, by to, co wszyscy planujemy i realizujemy służyło wszystkim. O poklask i blichtr zewnętrzny nie zabiegam. Ale życzliwość i zrozumienie jest zawsze każdemu potrzebne.

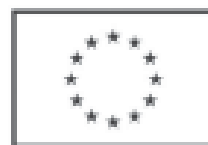
– Dziękuję zatem za interesującą, konkretną rozmowę. Życzę zdrowia i nowych pomysłów.



KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI

Projekt współfinansowany przez
Unię Europejską w ramach
Europejskiego Funduszu Społecznego
Człowiek najlepsza inwestycja

UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI
FUNDUSZ SPOŁECZNY



Barbara Gawel



CZAS NA AKTYWNOŚĆ W GMINIE ŚWILCZA 2012

Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Świlczy, na podstawie umowy zawartej z Wojewódzkim Urzędem Pracy w Rzeszowie, już po raz piąty realizuje projekt systemowy *Czas na aktywność w gminie Świlcza*. Dofinansowanie obejmuje działania w zakresie rozwoju i upowszechniania aktywnej integracji, w ramach Priorytetu VII, Działanie 7.1, Poddziałanie 7.1.1 Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki. Projekt jest współfinansowany przez Unię Europejską w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego.

W okresie wakacyjnym zrealizowano *Trening kompetencji i umiejętności społecznych*, który zorganizowany został w dwóch częściach. Pierwszą część stanowiły warsztaty wyjazdowe dla rodziców i dzieci. Tematyka zajęć dotyczyła między innymi komunikacji w rodzinie, problemu kar i nagród w procesie wychowania oraz kształtowania pozytywnych wartości rodzinnych takich jak samodzielność czy pracowitość. Zajęcia zostały zrealizowane w Jastrzębiej Górze. Warsztaty wyjazdowe stały się doskonałą okazją nie tylko do poprawy relacji rodzinnych, lecz także dały możliwość wypoczynku oraz odwiedzenia ciekawych miejsc Polskiego Wybrzeża. W drugiej części skupiono się na pracy z rodzicami. W programie zajęć grupowych znalazły się zagadnienia związane z asertywnością, sytuacjami kryzysowymi, konfliktem, a także motywacją i udzielaniem wsparcia emocjonalnego.



W następnym kwartale 2012 roku zamierzamy zrealizować kolejne działania w ramach instrumentów aktywnej integracji. Dla Uczestników Projektu przewidziano udział w grupie wsparcia dla rodziców. Będzie ona miała charakter grupy spotkaniowej przeznaczonej dla rodziców, którzy chcieliby poszerzyć swoją wiedzę dotyczącą wychowania dzieci, poznać praktyczne metody rozwiązywania trudności wychowawczych uzyskać informacyjne i emocjonalne wsparcie w grupie osób doświadczających podobnych trudności, a także podzielić się własnymi doświadczeniami i problemami w opiece nad dziećmi. Spotkania te mają stać się także okazją do wymiany doświadczeń dotyczących niepowodzeń i sukcesów rodzicielskich, a także problemów wynikających z samotnego rodzicielstwa.

Uzupełnieniem działań grupowych mają być indywidualne konsultacje psychologiczne. Uczestnicy Projektu *Czas na aktywność w gminie Świlcza* nie ponoszą kosztów udziału w formach wsparcia organizowanych w ramach projektu.

Przy realizacji projektu będzie brana pod uwagę polityka równości szans czyli promocja równych szans kobiet i mężczyzn, wyrównanie szans edukacyjnych i szans na rynku pracy osób narażonych na wykluczenie społeczne oraz osób niepełnosprawnych.

Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Świlczy realizuje projekt systemowy od 1 stycznia 2012 do 31 grudnia 2012 roku.

Władysław Kwoczyński



Strażacki jubileusz...

*Zasługi strażaków są zawsze wielkie
i cenne nie tylko wobec obywateli
ale również wobec Boga.*

Pius XI

W krajobrazie polskich wsi i miasteczek od ponad 100 lat mają swe miejsce Ochotnicze Straże Pożarne. Zrzeszają w swych szeregach tysiące druhów, gotowych bezinteresownie o każdej porze dnia i nocy, spieszyć z ofiarną pomocą i ratunkiem ludzi zagrożonym pożarem, powodzią, czy innym zdarzeniem losowym. Ich humanitarna i pełna poświęcenia służba dla dobra Ojczyzny, Kościoła i społeczeństwa, stanowi dla ludzi w strażackich mundurach, wartość najwyższą... Papież Pius XI powiedział kiedyś o strażakach: *We wszystkich niebezpieczeństwach i klęskach, we wszystkich trudach i znojach życiowych, niosą strażacy pociechę cierpiącym...* Także strażacy ochotnicy z Błędowej Zgłobieńskiej od 100 lat pełnią trudną, odpowiedzialną i pełną poświęcenia służbę, w której celem nadrzędnym jest ratowanie ludziom zagrożonego życia, zdrowia i mienia. To oni, ofiarnymi czynami zapisali chlubne karty w historii swojej jednostki i środowiska...

Ochotnicza Straż Pożarna w Błędowej Zgłobieńskiej 14 lipca 2012 roku, obchodziła Jubileusz 100-lecia swojej statutowej działalności.

100 lat ofiarnej służby społeczeństwu

Każdy jubileusz jest okazją do przemyśleń, refleksji, podsumowań i podziękowań. 100 lat w dziejach ludzkości to niedługi okres czasu, zaznaczony w historii kilkunastoma ważniejszymi datami i zapisami, za którymi kryją się wydarzenia godne utrwalenia i zapamiętania. Taki sam okres w dziejach każdej jednostki Ochotniczej Straży Pożarnej to czas znaczony dziesiątkami akcji ratowniczo-gaśniczych, prowadzonymi przez strażaków, gotowych poświęcić swoje zdrowie, a nawet życie dla ratowania bliźnich i ich dorobku materialnego...

Jubileusz 100-lecia błędowskiej OSP, zainaugurowała uroczysta msza święta koncelebrowana w miejscowym kościele parafialnym pw. św. Wojciecha. Nabożeństwu sprawowanemu w intencji zmarłych druhów oraz strażaków i ich rodzin, przewodniczył **ks. kan. Józef Książek** – kapelan powiatowy strażaków, a jednocześnie proboszcz bratkowickiej parafii, w asyście: **ks. Andrzeja Krupy** – miejscowego proboszcza oraz **ks. kan. Antoniego Domino** – byłego proboszcza błędowskiej parafii. Okolicznościową homilię nawiązującą do trudów strażackiej służby, a także do św. Floriana – patrona strażaków – wygłosił kapelan **ks. kan. J. Książek**.

Podczas mszy św. druhowie błędowskiej jubilatki, odnowili uroczystie strażackie ślubowanie. To było wyjątkowe przeżycie, szczególnie dla najstarszych druhów z tej jednostki. W nabożeństwie uczestniczyli też delegacje okolicznych jednostek OSP wraz z pocztami sztandarowymi, strażacy seniorzy, goście honorowi oraz mieszkańcy wsi. Po mszy św. wszyscy przeszli



na pobliski stadion sportowy, gdzie odbyła się główna uroczystość jubileuszowa.

Uroczystość na stadionie

Przed rozpoczęciem strażackiej uroczystości **dh Bogdan Cioch** – Komendant Gminny Związku OSP RP w Świlczy, złożył oficjalny meldunek **dh Lesławowi Padwińskiemu** – członkowi Prezydium Zarządu Oddziału Wojewódzkiego Związku OSP RP, o gotowości pododdziałów do obchodów jubileuszu 100-lecia błędowskiej OSP. Po chwili nastąpił wzruszający moment podniesienia flagi na maszt.

Gości honorowych i strażaków powitał **dh Adam Majka** – członek Zarządu Oddziału Powiatowego Związku OSP RP w Rzeszowie, a jednocześnie prowadzący uroczystość.

Po tej krótkiej ceremonii powitalnej, **dh Władysław Kogutek** – prezes OSP w Błędowej Zgłobieńskiej, odczytał okolicznościowy referat z uwzględnieniem bogatej historii jednostki jubilatki. Odczytał też nazwiska wszystkich zmarłych druhów z błędowskiej OSP na przestrzeni 100 lat: **Walenty Noworol, Jan Róg, Stanisław Kałucki, Józef Kałucki, Walenty Gubernat, Tomasz Kuter, Jan Noworol, Józef Płatek, Jan Ciebiera, Michał Zakrzewski, Józef Baran (z górki), Józef Baran (z Nowej Wsi), Szymon Bartusik, Michał Toś, Tomasz Toś, Franciszek Baran, Jan Kornak, Tadeusz Ramski, Edward Kocur, Józef Ostrowski, Roman Kwaśny, Józef Pasierb, Jan Kałucki, Krzysztof Rejman, Stanisław Ziemiński, Józef Żmuda, Władysław Miśtak, Marcin Kwaśny, Jerzy Kopera, Zbigniew Mazurkiewicz, Mariusz Słupczyński, Józef Kornak,**

Stanisław Batycki, Józef Miłek, Marian Piątek, Józef Guzik. Symboliczną minutą ciszy uczczono pamięć wszystkich zmarłych druhów.

Kończąc swe wystąpienie **dh Wł. Kogutek**, podziękował wszystkim instytucjom, stowarzyszeniom i organizacjom społecznym, za dotychczasową konstruktywną współpracę, udzielaną pomoc i wsparcie w działalności statutowej jednostki. W imieniu Zarządu OSP i wszystkich druhów, złożył podziękowanie m.in. Zarządowi Oddziału Wojewódzkiego i Powiatowego Związku OSP RP w Rzeszowie, Zarządowi Oddziału Gminnego Związku OSP RP w Świlczy, Komendzie Wojewódzkiej i Miejskiej PSP w Rzeszowie, **Wojciechowi Wdowikowi** – Wójtowi Gminy Świlcza, Radzie Gminy Świlcza na czele z jej przewodniczącym **Krzysztofem Ciszewskim**, miejscowej Radzie Sołeckiej na czele z sołtysiem **Wiesławą Szczepanik**, **Dorocie Szczepanik** – przewodniczącej miejscowego Koła Gospodyń Wiejskich, **Heleenie Kopciuch** – dyrektorce Szkoły Podstawowej w Błędowej Zgłobieńskiej oraz Radzie Rodziców.

Strażacki sztandar odznaczony

Najbardziej podniosłym i wzruszającym momentem w 100-letniej historii błędowskiej OSP był moment dekoracji sztandaru tej jednostki, najwyższym odznaczeniem strażackim – „Złotym Znakiem Związku Ochotniczych Straży Pożarnych Rzeczypospolitej Polskiej”. To prestiżowe odznaczenie przyznane zostało Uchwałą Zarządu Głównego Związku OSP RP w Warszawie. Dla każdej jednostki OSP to szczególne wyróżnienie, uznanie i zaszczyt.

Jak powiedział kiedyś Jan Paweł II: *Sztandar każdej formacji jest szczególnym symbolem nie tylko jednostki, ale też Ojczyzny, której sprawie szczególnie są oddani ci, którzy pełnią służbę...*

Sztandar odznaczył **dh Lesław Padwiński**. Po tej wyjątkowo uroczystej ceremonii, odbyła się prezentacja odnaczonego sztandaru przed frontem pocztów sztandarowych, okolicznych jednostek OSP, strażaków, gości honorowych i mieszkańców.

Wyróżnienia dla strażaków

Jubileusz każdej jednostki OSP jest również okazją do gratulacji, podziękowań, wyróżnień i pochwał, szczególnie tym druhom, którzy swoją pracą społeczną, nienaganną służbą, ofiarnością i zaangażowaniem, przyczynili się znacznie do rozwoju swojej OSP i lokalnego środowiska. Także tu w błędowskiej OSP jest grono druhów, którzy w pełni zasłużyli na szczególne wyróżnienie i uznanie. Wielu z nich uhonorowanych zostało medalami „Za Zasługi dla Pożarnictwa”, odznakami „Strażak Wzoro-

wy” i „Za Wysługę Lat”.

Uchwałą Prezydium Zarządu Głównego Związku OSP RP w Warszawie.

– **Złotymi Medalami „Za Zasługi dla Pożarnictwa”**, odznaczeni zostali druhowie: **Władysław Kogutek, Tadeusz Stasiej, Marek Maksymowicz, Bogdan Toś i Jan Bronowski.**

– **Srebrnymi Medalami:** **Kazimierz Ostrowski i Stanisław Kuna.**

– **Braźowymi:** **Grzegorz Rzepka, Dariusz Toś, Łukasz Sanek, Marian Bieniek, Marek Żukowicz i Grzegorz Szczepanik.**

Uchwałą Zarządu Oddziału Powiatowego Związku OSP RP w Rzeszowie odznakami „**Strażak Wzorowy**” wyróżnieni zostali druhowie: **Kamil Szczepanik i Łukasz Szczepanik.** Ponadto Uchwałą Prezydium Zarządu Oddziału Gminnego Związku OSP RP w Świlczy, odznakami „**Za Wysługę Lat**” uhonorowani zostali druhowie: **Jan Bronowski (za 60 lat) oraz Bogdan Toś i Władysław Kogutek (za 45 lat).**

Również Zarząd OSP w Błędowej Zgłobieńskiej, przyznał dyplomy uznania za wieloletnią konstruktywną współpracę, pomoc i wspieranie statutowej działalności jednostki. Otrzymali je: **Wojciech Wdowik** – Wójt Gminy Świlcza, **Wiesława Szczepanik** – sołtys wsi i **Dorota Szczepanik** – przewodnicząca miejscowego Koła Gospodyń Wiejskich. Dyplomy wręczył **dh Wł. Kogutek** – prezes OSP.

Medale i odznaki zasłużonym druhom, wręczali: **dh Lesław Padwiński, dh Jan Kucaj** – prezes Zarządu Oddziału Powiatowego Związku OSP RP w Rzeszowie, **dh Kazimierz Czyż** – prezes Zarządu Oddziału Gminnego Związku OSP RP w Świlczy i **Wojciech Wdowik.**



Gratulacje i odznakę za 60 lat przynależności do OSP odbiera Jan Bronowski.

Okolicznościowe wystąpienia

To stały element strażackich uroczystości. Składane są wówczas gratulacje, życzenia i podziękowania. Również tu w Błędowej Zgłobieńskiej były okolicznościowe wystąpienia gości honorowych. Przemawiali m.in. **st. bryg. Jan Ziobro** – zastępca Podkarpackiego Komendanta Wojewódzkiego Państwowej Straży Pożarnej w Rzeszowie, **bryg. Kazimierz Witek**

– zastępca Komendanta Miejskiego PSP w Rzeszowie, **Wojciech Wdowik** – wójt Gminy Świlcza, **dh Lesław Padwiński** – członek Prezydium Zarządu Oddziału Wojewódzkiego Związku OSP RP w Rzeszowie, **dh Kazimierz Czyż** – prezes Zarządu Oddziału Gminnego Związku OSP RP w Świlczy oraz **Tadeusz Pachorek** – członek Rady Powiatu w Rzeszowie.

Wygłaszający okolicznościowe mowy zaproszeni goście – dziękowali strażakom za długoletnią ofiarną i bezinteresowną służbę społeczeństwu oraz dobrą współpracę w zakresie bezpieczeństwa przeciwpożarowego województwa, powiatu, gminy i lokalnego środowiska. Składano też życzenia i gratulacje dla



Fot. Z. Lis

Nad Kroniką OSP – Błędowa Zgłobieńska: red.: W. Kwoczyński i S. Stasiej.

Zarządu i wszystkich druhów Ochotniczej Straży Pożarnej w Błędowej Zgłobieńskiej oraz ich najbliższych.

Zakończenie uroczystości

Końcowa część uroczystości odbyła się w miejscowym Domu Ludowym. Tutaj przed wejściem do budynku ustawiono tablicę pamiątkową wykonaną z okazji 100-lecia OSP w Błędowej Zgłobieńskiej.

Zarówno goście honorowi, jak i strażacy, dokonywali wbijania w nią symbolicznych gwoździ z wypisanymi nazwiskami. Dokonywano też okolicznościowych wpisów w strażackiej kronice. Wewnątrz budynku natomiast, odbywało się spotkanie integracyjne, wspólny obiad, ożywione rozmowy i wspomnienia przy suto zastawionym stole...

Trzeba przyznać, że Zarząd błędowskiej OSP przygotował i przeprowadził swoją jubileuszową uroczystość doskonale – takie są zgodne opinie większości strażaków i gości honorowych, uczestniczących w tym strażackim świętowaniu...

PS. Z okazji Jubileuszu 100-lecia Ochotniczej Straży Pożarnej w Błędowej Zgłobieńskiej, życzymy Zarządowi i wszystkim Druhom z tej jednostki, satysfakcji z wykonywania społecznej służby oraz szczęśliwych powrotów z akcji ratowniczo-gaśniczych. Życzymy ponadto, by wypełnianie tej trudnej i odpowiedzialnej strażackiej powinności, wspierała na co dzień opieka św. Floriana, a dobre zdrowie i uczucia najbliższych osób, były źródłem osobistego szczęścia.

Redakcja

Obszerne fragmenty wystąpienia dh Władysława Kogutka – Prezesa OSP w Błędowej Zgłobieńskiej z okazji jubileuszu 100-lecia działalności tej jednostki

Lokacja Błędowej miała miejsce w pierwszej ćwierci XV wieku. Od 1438 r. wieś wchodziła w skład klucza zgłobieńskiego, należącego do Spytka z Tarnowa. Błędowa należała do parafii w Zgłobniu, później do Trzciany. W 1786 r. wieś liczyła 33 domy i 229 mieszkańców, w r. 1921 było tu już 119 domów i 692 mieszkańców, w 2004 – 118 domów i 542 mieszkańców. Wieś rozciąga się na powierzchni 5,2 km².

Zgodnie z zapisem w kronice parafialnej w Zgłobniu, w 1912 roku z inicjatywy ówczesnego **ks. Dzierżyńskiego**, założone zostało w Błędowej Zgłobieńskiej stowarzyszenie pod nazwą „Straż Ogniowa”. Członkami straży zostało wówczas 18 młodych chłopców i gospodarzy.

ne, drewniane kubły na wodę, bosaki i tłumice. Na wyposażeniu straży było też kilka hełmów ochronnych.

W okresie międzywojennym (1918-1939)

Przez kilka pierwszych lat po zakończeniu I wojny światowej, błędowska straż ogniowa nie prowadziła pełnej działalności statutowej, poza sporadycznym uczestnictwem w akcjach gaśniczych na terenie swojej wsi. Dopiero w 1926 roku nastąpiło wyraźne ożywienie w życiu naszej strażackiej organizacji. W tym bowiem roku do szkoły powszechnej w Błędowej Zgłobieńskiej, przydzielony został nowy kierownik szkoły – **Władysław Kotula**. To on, swoim zaangażowaniem i uporem reaktywował błędowską straż ogniową, ale już pod nazwą Ochotnicza Straż Pożarna.

Wkrótce wybrano nowy Zarząd OSP, na którego czele stanął **Walenty Noworol** – prezes, (ówczesny wójt gminy Błędowa Zgłobieńska). Funkcję naczelnika objął **Władysław Kotula**. Członkami odnowionej OSP byli wówczas: **Franciszek Baran, Józef Baran, Paweł Baran, Wawrzyniec Cieplik, Adam Gubernat, Michał Guziar, Henryk Kałucki, Paweł Kałucki, Józef Miśtak, Michał Mytych, Michał Saja, Piotr Saja, Ludwik Sikora, Stanisław Sikora, Władysław Szczepanik, Szymon Szalony, Michał Toś** (zastosowano alfabetyczny wykaz nazwisk).

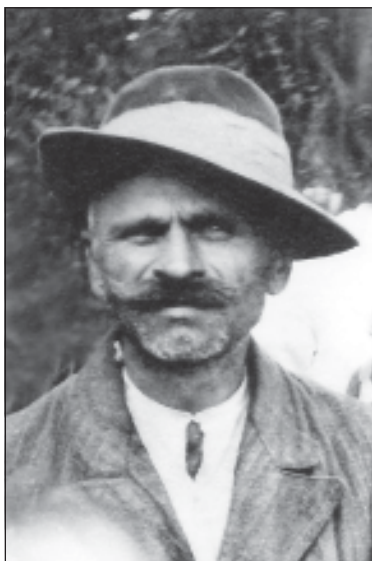
W tym okresie nasza OSP działała wyjątkowo prężnie, czyniąc starania o pozyskanie środków pieniężnych na zakup niezbędnego sprzętu gaśniczego. W tym celu OSP organizowała często zabawy taneczne, festyny ludowe, przedstawienia teatralne itp. Z uzyskanych w ten sposób dochodów, już w 1928 roku zakupiono sikawkę ręczną, do której podwozie wykonał bezinteresownie **Wincenty Si-**

U zarania dziejów

Na podstawie przekazów ustnych i relacji starszych mieszkańców wsi, założycielami błędowskiej straży ogniowej, byli: **Walenty Noworol** (pierwszy prezes straży), **Jan Róg** (pierwszy naczelnik), **Stanisław Kałucki, Józef Kałucki, Walenty Gubernat, Franciszek Kornak i Tomasz Kuter**.

Ówczesne straże pożarne ze względu na charakter zabudowy wsi, częste pożary i katalizmy pogodowe przy dysponowaniu ubogim sprzętem mogły liczyć przede wszystkim na pomoc sąsiedzką i wspólnotową pod obowiązującym wówczas hasłem wszystkich Straży Ogniowych: Gasimy pożary materii – wzniesamy pożary ducha.

Wybuch I wojny światowej w 1914 roku, przerwał działalność statutową błędowskiej straży ogniowej. Wielu jej członków w wyniku mobilizacji, udało się na wojnę. Niektórzy już nigdy z niej nie powrócili. Nasza straż dysponowała wówczas bardzo prymitywnym sprzętem gaśniczym, jak: drewniane sikawki ręcz-



Jan Róg – pierwszy naczelnik OSP Błędowa Zgłobieńska.



Porozmawiamy z kapłanem OSP ks. A. Domino.

kora (wówczas jedyny we wsi kołodziej), wraz z synami: **Lu-dwikiem i Stanisławem**. Roboty kowalskie wykonał **Fura**, także bezpłatnie. Straż pokryła jedynie koszty niezbędnych materiałów.

W latach 1920-1930, członkowie błędowskiej straży ogniowej, organizowali w okresie żniw i omłotów specjalne patrole, których celem było kontrolowanie gospodarstw wiejskich pod względem bezpieczeństwa przeciwpożarowego. Zagrożenie stanowiły zwłaszcza sterty i stogi słomy, czy siana w obejściu domowym w pobliżu zabudowań gospodarczych, a przyczyną wybuchu pożarów były często zapalki w ręku dziecka.



OSP Błędowa Zgłobieńska w pełnym rynsztunku.

Wkrótce z organizacji zabaw i festynów, stanowiących wówczas podstawową formę rozrywki ludności wiejskiej, uzyskiwano także dochody, za które zakupiono bluzy mundurowe i czapki strażackie.

W 1938 roku druh **Władysław Kotula** – nauczyciel z zawodu i naczelnik OSP, przeniesiony został do pracy w Szkole Powiatowej w Zwiężycy. Nowym naczelnikiem wybrany został



Strażackie debaty, 1982 r.

Michał Mytych – ówczesny sołtys wsi. Funkcję naczelnika pełnił do 1947 roku.

W latach okupacji niemieckiej

Wybuch II wojny światowej 1939 roku uniemożliwił dalszą swobodną działalność wszystkim jednostkom OSP na okupowanym przez Niemców obszarze. Zakazano organizowania zbiórek strażackich, spotkań, zebrań itp. Okupant pozwalał jedynie na uczestnictwo strażaków w akcjach gaśniczych. Jednak w naszym regionie, a szczególnie we wsiach, niemieckie nakazy nie były tak rygorystycznie egzekwowane, jak w miastach.

W czasach totalitaryzmu

Tuż po zakończeniu II wojny światowej błędowską OSP trzeba było ponownie reaktywować wg obowiązującego wówczas statutu. W 1947 roku nowym naczelnikiem OSP wybrany został druh **Jan Noworol** i funkcję tę pełnił do 1964 roku. Remiza OSP mieściła się w tym czasie w ówczesnym Domu Ludowym, dziś już nieistniejącym.

W latach 1949-1950, dobudowano nową remizę do budynku gromadzkiego, a pomieszczenia po starej remizie przekazano na sklep wiejski. Sołtysiem wsi był wówczas **Andrzej Toś**.

W 1951 roku OSP zakupiła motopompę „Polonia M-800”. W rok później zakupiono w jednym z sądziszowskich zakładów wóz ogumiony, który służył w razie pożaru do przewozu sprzętu gaśniczego i strażaków. Zaprzęgu konnego do wozu w razie pożaru, używał **Michał Toś**, a później jego syn **Bogdan**. Wóz ten jest do dziś na stanie wyposażenia naszej OSP.

W tym okresie przekazano sikawkę ręczną do przysiółka „**Lasek**”, gdzie założono sekcję gaśniczą OSP pod dowództwem **Jana Kornaka**.

W 1964 roku nastąpiły zmiany w składzie Zarządu OSP. Nowym prezesem został wybrany dh **Stanisław Kopera**, a naczelnikiem dh **Michał Zakrzewski**. Trzy lata później w 1967 r., funkcję naczelnika OSP, objął dh **Krzysztof Rejman**, i pełnił ją wzorowo do 1987 r. Funkcję prezesa piastował – dh **Bogdan Toś**.



Krzysztof Rejman naczelnik OSP w Błędowej Zgłobieńskiej w latach 1967-1987.

W latach 1968-1971, gdy naczelnikiem OSP był dh K. Rejman „sposobem gospodarczym” wybudowano nowy, funkcjonalny Dom Strażaka. „Sposób gospodarczy” polegał m.in. na wykonywaniu większości prac tzw. „czynem społecznym” żmudną pracą dorywczą strażaków bez dotacji finansowych do materiałów budowlanych, które głównie pozyskiwano z rozbiórek starych budynków pobliskiego Rzeszowa. Zabiegi u ówczesnych władz partyjnych, gminnych, powiatowych i wojewódzkich wymagały nie lada zaparcia i odwagi, np. tutejsza młodzież szkolna w uzgodnieniu z ówczesną dyr. szk. Stanisławą Kulczycką – wielką patriotką lokalną, pod nadzorem nauczycieli poza lekcjami czyściła przywiezione z rozbiórek

cegły, układała w pryzmy i sterty, segregowała materiał, a później „społeczni” murarze zużywali ją do budowy. Ciężka to była praca, ale zapał ludzi ogromny, i efektywny. Budynek remizy strażackiej zawierał: garaże i pomieszczenia na sprzęt strażacki, świetlicę, magazyny, zaplecze kuchenne itp.

Komitetem Budowy i inicjatorami oraz wykonawcami budowy niezbędnego dla wsi i OSP okazałego obiektu, byli: **Józef Baran (z Górki), Franciszek Baran, Szymon Bartusik, Jan Ciebiera, Edward Kocur, Stanisław Kopera, Jan Kornak, Stanisław Mazur, Józef Miłek, Władysław Miśtak, Józef Ostrowski, Marian Piątek, Tadeusz Ramski, Krzysztof Rejman, Władysław Szczepanik, Michał Zakrzewski, Stanisław Ziemiak, Józef Żmuda, i inni druhowie.**

W 1982 r. wybudowany został w podobny sposób kościół parafialny. Parafia została erygowana w 1995 r. Przy budowie świątyni również pracowali społecznie druhowie z OSP. Wielu z nich zostało w 1985 r. odznaczonych resortowymi odznakami brązowymi, srebrnymi, złotymi, np. dh Krzysztof Rejman otrzymał wówczas Złoty Medal za Zasługi dla Pożarnictwa.

W 1989 roku na walnym zebraniu sprawozdawczo-wyborczym, nastąpiły kolejne zmiany w składzie Zarządu OSP. Z funkcji naczelnika zrezygnował dh **Krzysztof Rejman**. Na jego miejsce wybrano dh. **Jana Rozborskiego**. Prezesem OSP został dh **Tadeusz Guzik**, zastępcą naczelnika – dh **Leszek Miłek**, sekretarzem – dh **Józef Miłek**, a skarbnikiem – dh **Władysław Kogutek**. W tym też roku dh **Tadeusz Guzik**, zrezygnował z funkcji prezesa OSP, a jego miejsce zajął dh **Władysław Kogutek**, który pełni tę zaszczytną funkcję do dziś. Naczelnikiem został wybrany dh **Jan Rozborski**, zastępcą naczelnika – dh **Leszek Miłek**, a skarbnikiem – dh **Stanisław Batycki**.

Od tego momentu nastąpiło wyraźne ożywienie w działalności statutowej błędowskiej OSP. Wyremontowany został Dom Strażaka, pozyskano nowy sprzęt gaśniczy i zakupiono niezbędne umundurowanie. Znacznie podniósł się poziom i stan wyszkolenia strażaków. Jednostka wzbogaciła się o samochód bojowy Star 25 GBAM, przekazany przez OSP w Bratkowicach. Samochód ten po pewnym czasie został gruntownie odremontowany.

10 lat temu

W 2002 roku nasza OSP obchodziła 90-lecie swojej działalności. Z tej okazji jednostka otrzymała sztandar organizacyjny. Jego głównymi fundatorami byli druhowie: **Władysław Kogutek, Marek Maksymowicz, Stanisław Batycki, Bogdan Toś, Jan Bronowski i Mariusz Kogutek**. Ponieśli oni 50% kosztów zakupu sztandaru, a pozostałą część zapłacono ze środków finansowych Urzędu Gminy w Świlczy. Należy podkreślić, że inicjatorem zakupu sztandaru, był **ks. Antoni Domino** – ówczesny proboszcz błędowskiej parafii. On też dokonał jego poświęcenia, podczas uroczystej mszy św. celebrowanej z okazji 90-lecia istnienia OSP.

W 2003 roku staraniem Zarządu OSP, dokonano gruntownego remontu Domu Strażaka, m.in. wymieniono stary parkiet na płytki ceramiczne, zamontowano nowe okna i drzwi, odnowiono elewację, do budynku doprowadzono instalację wodno-kanalizacyjną, a w garażu zamontowano nowe drzwi metalowe.

Także w tym roku nasza OSP, otrzymała bezpłatnie z Jednostki Wojskowej w Poznaniu, 20 kompletnych mundurów polowych typu „moro” oraz 20 par rękawic ochronnych. To wszystko pozyskano dzięki **por. Józefowi Kogutkowi** z Niechobrza.

Ponadto w 2003 roku, przekazaliśmy naszą starą motopompę do Skansenu w Szufnarowej.

Bardzo ważną datą w historii błędowskiej OSP był dzień 17 października 2010 rok. Wtedy bowiem nasza jednostka wzbogaciła się o używany samochód pożarniczy Star 244, który przekazała bezpłatnie OSP w Trzcianie. [...]

W roku jubileuszu

Jednostka nasza aktualnie posiada na swym stanie: samochód bojowy Star 244 z pełnym wyposażeniem, motopompę M-800, pompę szlamową, pilarkę spalinową i inny niezbędny sprzęt, potrzebny do prowadzenia skutecznych działań ratowniczo-gaśniczych.

Ochotnicza Straż Pożarna w Błędowej Zgłobieńskiej skupia w swych szeregach 49 członków, a jej działalnością statutową, kieruje Zarząd w składzie: następujących druhow:

- **Władysław Kogutek** – prezes
 - **Marek Żukowicz** – wiceprezes
 - **Zdzisław Krowiak** – naczelnik
 - **Tadeusz Stasiej** – zastępca naczelnika
 - **Marek Maksymowicz** – sekretarz
 - **Łukasz Sanek** – skarbnik
 - **Mieczysław Bartusik** – gospodarz
- oraz Komisja Rewizyjna, w składzie:
- **Bogdan Toś** – przewodniczący
 - **Kazimierz Bembenek** – członek
 - **Patryk Kopera** – członek.

Ochotnicza Straż Pożarna w Błędowej Zgłobieńskiej od lat z wielkim zapałem, aktywnie angażuje się w życie społeczne, gospodarcze i kulturalne, zarówno gminy, wsi, jak i parafii. Druhowie chętnie uczestniczą w pracach społecznych na rzecz swojej organizacji i środowiska. W okresie Wielka-

nocy pełnią wartę honorową przy symbolicznym Grobie Chrystusa oraz aktywnie uczestniczą w uroczystościach lokalnych i gminnych o charakterze lokalnym, patriotycznym, świeckim i kościelnym...

Najaktywniejsi działacze – to chluba naszej strażackiej organizacji. Należą do niej druhowie, którzy potrafią bezinteresownie pracować na rzecz własnego środowiska i z poświęceniem ratować ludzkie życie i mienie. To dzięki takim działaczom – w Błędowej Zgłobieńskiej dokonało się na przestrzeni wielu ostatnich lat, sporo pozytywnych przemian społecznych, gospodarczych i kulturalnych.

Wymienię ich nazwiska: **Szymon Bartusik, Stanisław Batycki, Kazimierz Bembenek, Marian Bieniek, Jan Bronowski, Józef Guzik, Tadeusz Guzik, Edward Idzik, Władysław Kogutek, Jerzy Kopera, Stanisław Kopera, Józef Kornak, Zdzisław Krowiak, Stanisław Kuna, Marek Maksymowicz, Józef Miłek, Jerzy Miłek, Leszek Miłek, Jan Noworol, Kazimierz Ostrowski, Józef Pasierb, Krzysztof Rejman, Jan Rozborski, Tadeusz Stasiej, Bogdan Toś, Stanisław Ziemiak, Józef Żmuda, i inni** (porządek alfabetyczny). Wielu z nich już nie żyje. Wszystkim jednak składam słowa szczególnego podziękowania, szacunku i najwyższego uznania, za wieloletnie ofiarne poświęcenie i trud, jaki włożyli na rzecz naszej OSP oraz lokalnej społeczności. [...]



Władysław Kogutek – prezes OSP w Błędowej Zgłobieńskiej, 2012 r.

Władysław Kwoczyński



Pod tym hasłem 4 sierpnia 2012 roku, wyruszyła z Rzeszowa 35 Rzeszowska Piesza Pielgrzymka na Jasną Górę. 300 km – tyle co roku pokonują jej uczestnicy, by w końcu stanąć w Częstochowie u stóp Pani Jasnogórskiej. Grupa 1800 pątników przeszła przez trzy miejscowości naszej gminy: Rudną Wielką, Mrowię i Bratkowice. W każdej z nich byli serdecznie witani, częstowani jadłem i napojami chłodzącymi. Wśród pątników była też liczna grupa parafian z Bratkowic.

Pierwsza grupa pielgrzymów prowadzona przez **ks. bpa Edwar-da Białogłowskiego** – Sufragana Rzeszowskiego i dyrektora pielgrzymki ks. Witolda Wójcika dotarła do Bratkowic około godz. 13, udając się wprost do miejscowego kościoła parafialnego pw. św. Jana Chrzciciela. Tuż przed wejściem do świątyni, powitał ich godnie **ks. kan. Józef Książek** – proboszcz, w asyście księży wikariuszy. Po krótkiej modlitwie pątnicy, wraz z pozostałymi dwunastoma grupami, przeszli na miejscowy stadion sportowy. Tu mieli swój pierwszy i najdłuższy odpoczynek po trudach pielgrzymkowego marszu w promieniach mocno grzejącego słońca. I wreszcie mogli swobodnie usiąść, odpocząć, posilić się i ugasić pragnienie...



Gorące posiłki w postaci pysznych zup, różnorodnych piezrogów, ciast, pieczywa, kompotów i innych napojów chłodzących – przygotowały, jak zawsze szczodre i gościnne miejscowe gospodynie, niemal z wszystkich bratkowickich przysiółków. Strażacy natomiast, przygotowali dla pielgrzymów prowizoryczne, ale jakże praktyczne stanowisko z bieżącą wodą do umycia rąk, kubków, menażek, sztućców itp.



Po prawie dwugodzinnym odpoczynku i zregenerowaniu sił – pątnicy ruszyli w dalszą wyczerpującą drogę, pełną wielu niedogodności i zmiennych warunków atmosferycznych. Opuszczając Bratkowice pielgrzymi, dziękowali mieszkańcom przepięknym śpiewem oraz modlitwą, za szczególnie serdeczne przyjęcie i wielką gościnność...

Przebyli ponad 300 kilometrów pątniczego szlaku ze śpiewem, modlitwą świadectwami miłości bliźniego, własnymi intencjami i w poniedziałek 13 sierpnia dotarli do celu.

Niedziela 13 sierpnia dotarli do celu.

Na placu pielgrzymów witał biskup diecezji rzeszowskiej bp. Kazimierz Górny.

Tam na Jasnej Górze, przed Cudownym Obliczem Matki Bożej Częstochowskiej, złożyli swoje modlitwy, prośby, dziękczynienia i rodzinne intencje...

Jak mówi wielu pątników: *...Kto chociaż raz uczestniczył w pięknej, rozmodlonej i rozśpiewanej pielgrzymce, idzie kolejny raz, bo to dodaje wielkich sił życiowych i duchowych...*

4 sierpnia 2012 r. (kilka godzin wcześniej), przejechała przez Bratkowice 250-osobowa grupa pątników 33 Pielgrzymki Rowerowej, zmierzającej na Jasną Górę. Oni także byli wyjątkowo serdecznie i gościnnie witani.

Jak podało Biuro Prasowe Jasnej Góry w tegorocznym sezonie pielgrzymkowym od 2 maja do 14 sierpnia na Jasną Górę przybyło 169 pielgrzymek pieszych, w których wędrowało 103 254 pątników. 74 pielgrzymki rowerowe – 1450 osób. Było też 9 pielgrzymek biegowych, 2 pielgrzymki konne.

Na Jasną Górę wielu wróci za rok.

Zofia Dziedzic

Siła wiary i tradycji narodowej

„W tradycji siła narodu” – pisał prawnik, historyk, działacz polonijny prof. Józef Garliński (1913 Kijów – 2005 Londyn.) – „Te dwie cechy pozwoliły Polsce przetrwać ponad 120 lat niewoli, przez tyle pokoleń nie było Polski na mapie świata, ale istniała w sercach i umysłach ludu polskiego i dlatego miała siłę odrodzić się”.

Zawsze przypominam sobie ten cytat, gdy widzę odpustowe stragany ze słodyczami, pierzastymi kogucikami, balonikami na druciku, motylami drewnianymi, zwierzątkami glinianymi, „badziewiem” chińskim i cukrową watą, prawie każdy z nas pamięta uroczystości odpustowe, czczone przez rodziców, dziadków.

W trzciańskiej parafii pod wezwaniem św. Wawrzyńca (10 VIII) zawsze były to wyjątkowe uroczystości. Przyjeżdżało lub przychodziło mnóstwo gości z sąsiednich i zaprzyjaźnionych parafii. Poprzedzały je: spowiedź i komunie święta odpustowa wszystkich parafian, na koncelebrowanej mszy św. i procesji. Z aktualnym repertuarem występował chór parafialny. Szczególne porządki i dekoracje kościoła i domostw, wypieki ciast przez gospodynie – dopełniało uroczystego charakteru. Wierzenia ludowe kazały prorokować, u kogo będzie wkrótce wesele, bo „odpust – to pierwszy targ na panny”. Kawaler kupował pannie serce piernikowe ze stosownym napisem, „Kocham cię”, „Dla ciebie”, a na festynie odpustowej panny tańczyły tylko z nimi. Chociaż nowe pokolenia mieszkańców Trzciany znacznie różnią się od tych sprzed lat, niektóre elementy tradycji są wiernie kultywowane.

Patron parafii – św. Wawrzyniec

*Ogniem palony, lecz mężnego ducha
Zwalczył odważnie lęk przed płomieniami.
Pragnął on bowiem z całej głębi serca[...]
Aby do Boga wznosić swe modlitwy
Za grzesznikami.*

(fragment Nieszporów)

Święty Wawrzyniec

Niewiele wiemy o życiu i działalności św. Wawrzyńca. Żył w 3 wieku naszej ery. Prawdopodobnie urodził się w Hiszpanii. W Kościele rzymskim był jednym z 7 diakonów. Administrował dobrą kościelną i opiekował się biednymi Rzymu. W okresie prześladowań chrześcijan (253-260 r.) wszystkich, kto pracował w Kościele bez sądu i wyroku polecono zabijać, majątek przekazywać cesarzowi. 6 VIII 258 r. zamordowano za wiarę ówczesnego papieża Sykstusa II, a 10 sierpnia – św. Wawrzyńca. Męczeńska śmierć na rozżarzonej do czerwoności kracie (ruszt) nastąpiła wówczas, gdy nie wydał majątku kościelnego. Podczas podpalania modlił się o nawrócenie Rzymu i o to, aby Ewangelia była głoszona na całym świecie. Prawdopodobnie majątek kościelny rozdał ubogim Rzymu, których było wówczas 15 tys.

Kult Świętego rozwijał się już od IV wieku. Jest patronem ubogich, piekarzy, kucharzy, chroni od pożarów, nieszczęść, od chorób reumatycznych, jest patronem ratowników przewodników i goprowców. Jest patronem Hiszpanii i w Norymberdze miasta niemieckiego.

Hymn, który rozbrzmiewał donośnie w kościele trzciańskim: *O, Wawrzyńcze, męczenniku, Ty, coś dla nas z nieba dany [...] łaskę Pana uproś nam!...* – to modlitwa do Świętego.

Figura św. Wawrzyńca

Jako szczególne wotum św. Wawrzyńcowi ufundowany został pomnik. Rzeźba ustawiona została na skwerze przed głównym wejściem do kościoła. Lokalizacja, kształt i wielkość uzgodniona została z Wojewódzkim Konserwatorem Zabytków w Rzeszowie. Rozpisany konkurs na projekt pomnika wygrała Beata Solecka-Ligęza mieszkanka Trzciany, artystka – sztuki, znana i ceniona m. in. z użytkowej i artystycznej ceramiki, rzeźb figuralnych, pisanie ikon i in. Pomnik dobrze wkomponował się w tło otoczenia, którego głównym elementem jest bryła świątyni. W ikonografii św. Wawrzyniec ukazywany jest jako diakon w jasnej szacie z długimi rękawami ze stulą i paskiem sznurkowym i następującymi atrybutami: księga, krata, palma, otwarta szafka, a w niej księga Ewangelii. Alba jest symbolem czystości duszy, pas i sznury z frędzlami oznaczają służbę Bożą oraz wstrzemięźliwość i panowanie nad pożądliwościami. Krata żela-



Fot. Z. Lis

zna, ruszt jest oznaką męczeńskiej śmierci, gdy ciało św. Wawrzyńca opiekował płomień, palma męczeńska – to zwyczajowy atrybut wielu św. męczenników. Stula, rodzaj szarfy zakładanej przed mszą św., czy innymi czynnościami liturgicznymi – jest symbolem belki krzyża, którą niósł Chrystus – Zbawiciel.

Niechaj opiekun parafii Trzciana św. Wawrzyniec z Rzymu otacza jej mieszkańców swą opieką, i od nieszczęść, chorób, strapiień uchroni, a wspólnym działaniom podejmowanym przez parafian błogosławi.

Odpustowe święto dla ciała, także, zapewnił ks. proboszcz Janusz Winiarski wraz z zespołem parafialnego koła „Caritas”.

Stanisława Stasiej

Czego chcesz od nas, Panie, za Twe hojne dary...

J. Kochanowski

Zofia Toś



Parafialne dziękczynienie za plony w Błędowej Zgłobieńskiej

Po żniwnym trudzie, po letnim zmęczeniu przyszedł czas na święto, czas na dziękczynienie Bogu, podziękowanie rolnikom i wszystkim, którzy wspierali ich w trudzie pozyskiwania owoców ziemi naszej.

Dzień 15 sierpnia – Wniebowzięcie Najświętszej Marii Panny zwany świętem Matki Boskiej Zielnej to tradycyjnie Dożynki Parafialne.

Do świątyni przyniesiono wiązanki ziół i kwiatów, owoce pól i sadów, a przede wszystkim wieniec dożynkowy i chleb z tegorocznych plonów, aby za pośrednictwem kapłana podziękować Stwórcy za urodzaje i błogosławieństwo pracy na roli.



Starostowie: M. i A. Krupa.

Tegoroczny wieniec dożynkowy przedstawiał – studnię – źródło czystej wody. Pomysłodawczynią i główną wykonawczynią tego dzieła była Czesława Mazurkiewicz. W przygotowaniu pomagała Dorota Szczepanik, a drewnianą konstrukcję zrobił Leszek Szczepanik. Wieniec został wykonany z kłosów i ziaren zbóż, ziół, kwiatów polnych i ogrodowych, gron kalin i jarzębiny.



Laudacja przedstawicielek KGW w Błędowej Zgłobieńskiej.

Dorodny, świeży i pachnący chleb z tegorocznych zbiorów złożyli na ołtarzu starostowie dożynek – p.p. Małgorzata i Aleksander Krupowie.

Uroczystą mszę św. odprawił ks. Józef Kościelny z Trzcianny. W wygłoszonej homilii mówił o ciężkiej i trudnej pracy rolników, często niedocenianej, ale jakże ważnej dla całego społeczeństwa. Po poświęceniu przyniesionych do kościoła plonów dziękował za kultywowanie pięknej tradycji dziękczynienia za zebrane dary ziemi.

Barwny korowód dożynkowy przemaszerował z kościoła do Domu Ludowego. Licznie zgromadzeni mieszkańcy wsi i okolic zostali poczęstowani „skibką” dożynkowego chleba. Miejscowe artystki, a także zaproszone panie z KGW – Bratkowice i Zespołu Ludowego ze Zgłębni umilały czas zgromadzonym przyspiewkami, kupletami i zabawnymi opowiastkami o życiu wsi.

Organizatorki – Koło Gospodyń Wiejskich – zadbały o cieleśne potrzeby dożynekowiczów. Serwowano grillowe przysmaki, bigos, znakomite domowego wypieku ciasta, kompoty i napoje. Oprawę muzyczną stanowił zespół TRANZZIT z Będzienicy.

Zabawa przeciągnęła się do późnych godzin nocnych, jako że pogoda zdecydowała się być łaskawsza niż za dnia.

Wieniec dożynkowy, jako wyraz wdzięczności za liczne dowody wsparcia dla naszej wsi, wręczono oficjalnie na Dożynkach Gminnych p.p. Małgorzacie i Aleksandrowi Krupom.

Pan **Aleksander Krupa** ur. 9.02.1957 r. w Rzeszowie. Po ukończeniu Technikum Samochodowego pracował w PTHW w Rzeszowie.

W roku 1989 rozpoczął własną działalność, prowadząc sklep meblowy, usługi malarskie i stolarskie. Wówczas to przekonał się, że nie warto być zależnym od dostawców mebli. Zaczął produkcję mebli sam w zakładzie zorganizowanym w byłych budynkach Spółdzielni Rolniczej na terenie Trzcianny-Słotwinki. Ponadto posiada gospodarstwo rolne przejęte po rodzicach na terenie dawnej Przybyszówki oraz w Trzciannie. Uprawia rośliny wieloletnie – winorośl, maliny.

Pan A. Krupa udziela się społecznie na terenie gminy – w Trzciannie, Błędowej Zgłobieńskiej, Dąbrowie. Chętnie sponсорuje działalność organizacji społecznych, np. KGW oraz szkołę w Błędowej Zgłobieńskiej. Zapraszany jest na zebrania, w których bierze czynny udział. Mimo, że mieszka w Rzeszowie bliskie mu są mu problemy najbliższego środowiskowego zakładu pracy. Chętnie też służy radą nie tylko w sprawach materialnych.

Wraz z żoną Małgorzatą prowadzi rodzinną firmę **Maxpol-Meble**. Pomagają im dwaj synowie i córka. Dodatkowo zatrudniają pięciu pracowników z terenu Błędowej Zgłobieńskiej, Trzcianny i Bratkowic.

Syn Daniel jest współwłaścicielem zakładu mebli, posiada też gospodarstwo rolne.

Pan Aleksander Krupa w tutejszym środowisku cieszy się **wielkim autorytetem**, dlatego też społeczność Błędowej Zgłobieńskiej wręczyła mu wieniec z tegorocznych plonów.

Zapewne takich osobowości w gminie jest więcej, dlatego uważam, że należy ich promować na łamach nie tylko lokalnych wydawnictw.

Władysław Kwoczyński

Dziękczynienie za plony

Corocznie 15 sierpnia Kościół świętuje uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny. Wniebowzięcie nazywane jest też świętem Matki Bożej Zielnej. W tym dniu również Wojsko Polskie obchodzi swoje święto, które upamiętnia bohaterski, patriotyczny zryw Polaków w 1920 roku, przeciw zmasowanej agresji sowieckiej, a przede wszystkim słynną Bitwę Warszawską, nazywaną powszechnie Cudem nad Wisłą.

W uroczystość Wniebowzięcia, liczne sanktuaria maryjne, katedry, kościoły

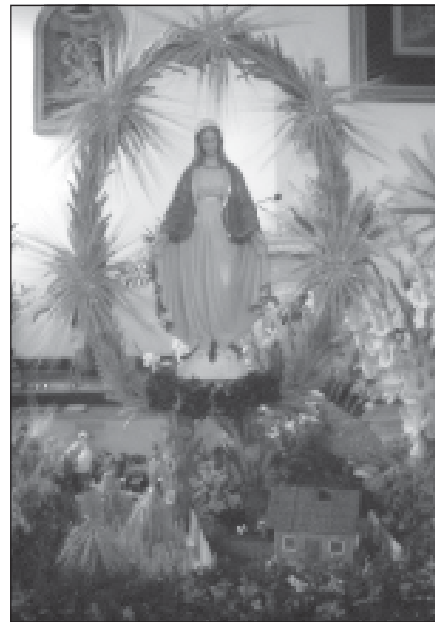
też zostają one poświęcone. W ten sposób parafianie dziękują Matce Bożej za szczęśliwie zebrane plony ziemi, za otrzymane łaski oraz za błogosławieństwo w ciężkiej pracy na roli...

Podczas tegorocznych dożynek parafialnych, mimo pochmurnej aury – przybyły do miejscowej świątyni, cztery barw-



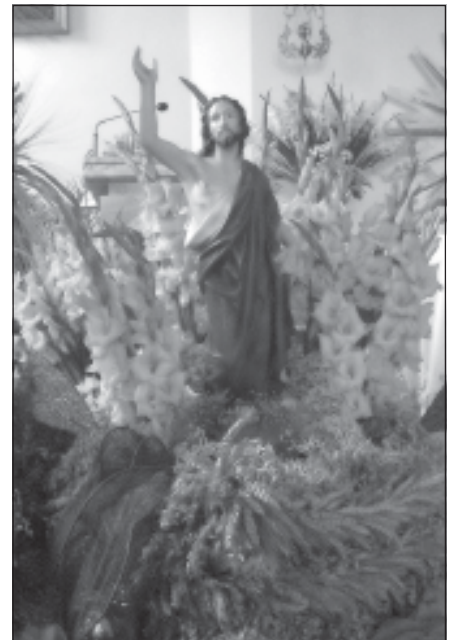
i kaplice, wypełniają się wiernymi. Większość z nich przynosi do poświęcenia różnokolorowe bukiety kwiatów, kłosa zbóż, owoce, wonne wianki zielne i okazałe wieńce, wykonane z najdородniejszych kłosów zbożowych.

W Bratkowicach od wielu lat organizowane są dożynki parafialne. Kulturowana jest tu piękna tradycja przynoszenia do kościoła, misternie wykonanych wieńców dożynkowych, bukietów z ziół i kwiatów. Podczas uroczystej mszy świę-



ne orszaki dożynkowe z pieśnią maryjną na ustach, niosąc okazałe wieńce ozdobione bujnymi kłosami zbóż, ziołami, kwiatami i owocami. Szczególną piękność i dostojeństwo wieńców, podkreślały symbole religijne. Te naprawdę wyjątkowo misternie wykonane dzieła ludzkich rąk, przygotowały organizacje społeczne i parafialne oraz mieszkańcy wsi.

Po mszy świętej, jak co roku **ks. kan. Józef Książek** – proboszcz, zaprosił wszystkie orszaki dożynkowe na okolicznościowe spotkanie na placu przed plebanią, gdzie częstowano się kielbaską z grilla, dużo przy tym rozmawiano, wspomniano i śpiewano piosenki na swojską nutę...



Wieńce dożynkowe – Bratkowice.



Artur Szary



Bokserzy

CZ. 3

Zbigniew Osztab... talent i charakter pięściarza

Początki

Zbigniew Osztab urodził się 5 października 1950 roku w Rudzie Różanieckiej k. Narola, na północno-wschodnim krańcu ówczesnego województwa rzeszowskiego. Mamę Marię stracił mając zaledwie 2 lata. Ojciec Bronisław z trudem radził sobie z wychowaniem osieroconych dzieci. Dwunastoletni Zbyszek znalazł się w domu dziecka w Jarosławiu. Tam rozpoczęła się jego prawdziwa lekcja charakteru. Życie było ciężkie. Własną pozycję w grupie trzeba było wywalczyć. Buntowniczo nastawieni chłopcy konflikty rozwiązywali „po męsku”. Wychowawcy bywali równie bezwzględni. Nie przebierali w środkach, aby utrzymać w posłuszeństwie podopiecznych.

„JKS” Jarosław

Mając trzynaście lat Zbyszek Osztab trafił na treningi sekcji bokserkiej Jarosławskiego Klubu Sportowego. Tu stoczył swoje pierwsze pojedynki w ringu. Od początku dobrze się zapowiadał: miał talent i zacięcie do walk na pięści. Pierwsze nieoficjalne starcie wygrał ze starszym i bardziej doświadczonym od niego zawodnikiem z Przemyśla.

„Zagłębie” Sosnowiec

Po ukończeniu szkoły podstawowej wyjechał na Śląsk. W tym czasie Polskie Zagłębie Węglowe dawało szansę awansu społecznego młodzieży ze słabiej rozwiniętych gospodarczo regionów kraju. W Sosnowcu Zbyszek podjął naukę w szkole zawodowej. Od 1965 roku kontynuował tam również przygodę z boksem. Został zawodnikiem Górniczego Klubu Sportowego „Zagłębie” Sosnowiec. Trenował pod okiem dobrego szkoleniowca i wychowawcy Włoszczka. Upór i ciężka praca zaczęła przynosić efekty. W 1966 roku zdobył wicemistrzostwo Śląska. W finałowym starciu został pokonany przez pięściarza ze Świętochłowic – Pajasa. W następnym sezonie przyszły dwa zasłużone zwycięstwa: w lutym 1967 roku zdobył Puchar Juniorów Śląska, deklasując w finale rywala Kędzińskiego z Zagórza. Miesiąc później (w marcu) zwyciężył w Turnieju Indywidualnych Mistrzostw Śląska, pokazując pięściarską wyższość nad zawodnikiem „Carbo” Gliwice, Durdą.

Sukcesy Mistrzostw Polski Juniorów: Włocławek 1967 i Katowice 1968

Do 1967 roku Zbigniew Osztab walczył jeszcze w barwach sosnowieckiego „Zagłębia”. W kwietniu 1967 roku we Włocław-

ku zdobył tytuł Mistrza Polski Juniorów (w kategorii lekkiej, do 60 kg) po zwycięskiej, finałowej walce ze Sławomirem Świerczyńskim z „Włókniarza” Pabianice. W 1968 roku powtórzył sukces w Katowicach, reprezentując już wtedy barwy rzeszowskiej „Stali”.

Podczas Mistrzostw Polski Seniorów w Mielcu w 1969 roku zdobył brązowy medal pokonany w półfinale przez utytułowanego zawodnika warszawskiej „Legii” – Jana Szczepańskiego.

Występy w międzynarodowych meczach bokserkich juniorów

W październiku 1968 roku rozgrywany był mecz bokserskich reprezentacji młodzieżowych Polski i Niemieckiej Republiki Demokratycznej w Gera. Zbigniew Osztab został kapitanem polskiej drużyny. Choć Polacy przegrali mecz 16:4, w kategorii wagowej lekkiej (do 60 kg) Zbyszek odniósł zwycięstwo nad Rolfem Dialonem i wspólnie z Januszem Gerleckim (waga ciężka, +80 kg) zdobył dla Polski honorowe punkty. W kolejnym meczu z Niemcami, rozegranym kilka dni później w Erfurcie, Zbyszek pokonał mocnego zawodnika NRD Voigta.

TSC Berlin 1969

W październiku 1969 roku Zbigniew Osztab reprezentował Polskę w najbardziej prestiżowym pięściarskim turnieju TSC we wschodnim Berlinie. Zajął drugie miejsce, ulegając dopiero w finałowej walce mistrzowi Igrzysk Krajów Ameryki, Kubańczykowi Francisco Oduardo. W trzeciej rundzie poddał go trener Feliks Stamm, uprzedzając w przerwie: „te jeszcze powalczysz, szkoda sił na teraz...”.

Mistrzostwa Europy: Miskolc 1970

W 1970 roku odbyły się Mistrzostwa Europy w Miskolcu. Zawodnik „Stali” Rzeszów Zbigniew Osztab okazał się najlepszym spośród reprezentantów Polski. W kolejnych walkach pokonał: Rizę Ergena – reprezentanta Turcji, Joeya Singletona – zawodnika angielskiego oraz Reinharda Vogta ze wschodnich Niemiec. W finałowej walce uległ tylko Węgrowi László Juhaszowi. W Miskolcu zdobył tytuł Młodzieżowego Wicemistrza Europy wagi lekkiej. Jako jedyny Polak doszedł do finału. Na marginesie należy dodać, iż wszystkie walki stoczył z poparzoną, od przegubu do łokcia, ręką, czym zjednał sobie sympatię akredytowanych na mistrzostwa sportowych dziennikarzy.



Zbigniew Osztab w barwach rzeszowskiej „Stali”.
Fot. ze zbiorów Z. Osztaba

Następca Kuleja

Po wycofaniu z zawodniczego uprawiania boksu Jerzego Kuleja w 1970 roku spekulowano, kto może zająć jego miejsce w lekkopółśredniej kategorii wagowej (do 63,5 kg). Wybitny trener pięściarski, współpracownik Feliksa Stamma, Henryk Nowara pytany o lukę po odejściu Kuleja na łamach „Kurier Sportowego” tak odpowiadał:

Tylko chwilowo [powstał wakat]. Według mnie młody Osztab ma wszelkie warunki, by zostać następcą Kuleja. Obserwuję go na obozie [w Cetniewie] i rzeczywiście jest to wielki talent, a przy tym ma dobre podstawy techniczne. Stawiam na niego i jestem przekonany, że się nie zawiodę.

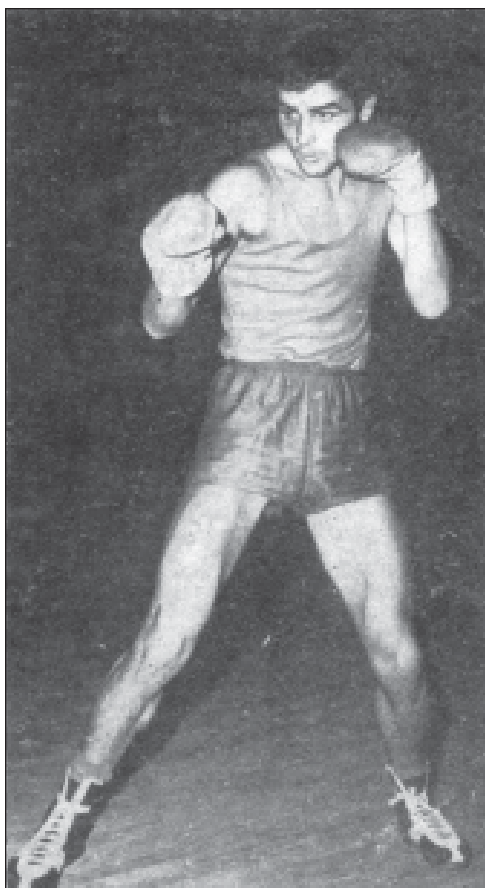
Srebrne medale Mistrzostwa Polski: Katowice 1971 i Kraków 1972

Podczas Mistrzostw Polski w Katowicach w 1971 roku Zbigniew Osztab po raz drugi skrzyżował rękawice z Janem Szczepańskim, późniejszym mistrzem olimpijskim z Monachium (z 1972 r.). Tak wydarzenie to, relacjonuje Leszek Dąbrowski (ze Śląskiego Okręgowego Związku Bokserskiego):

Otóż w starciu finałowym tej wagi [lekkopółśredniej] na katowickim ringu zmierzyli się Jan Szczepański (Legia Warszawa) i Zbigniew Osztab (Stal Rzeszów). Pierwszy z nich na kilka miesięcy przed mistrzostwami w Katowicach sięgnął w Madrycie po kontynentalne mistrzostwo,

tyle że w wadze lekkiej. Drugi z wymienionych rok wcześniej został młodzieżowym wicemistrzem Europy (Miskolc). Kibice i fachowcy ostrzyli więc sobie apetyty na ten pojedynek. Tym bardziej, że stawka toczyła się o zwycięstwo w wadze, w której jeszcze do niedawna królował nasz jedyny dwukrotny mistrz olimpijski – Jerzy Kulej. Ponadto o tytuł mieli bokserować zawodnicy należący do Europejskiej czołówki. Walka trwała pełen dystans trzech rund i zakończyła się jednoznacznie wygraną pięściarza warszawskiej Legii, którego forma w ringu była nieco słabsza od oczekiwanej przez sympatyków pięściarstwa. Zaraz więc po ogłoszeniu tego werdyktu licznie zgromadzona publiczność otwarcie zmanifestowała swój brak aprobaty dla takiego rozstrzygnięcia buczeniem i gwizdami. To samo miało miejsce podczas dekoracji medalistów najlepszych zawodników katowickich mistrzostw w tej wadze. I wtedy, stojąc już na najwyższym stopniu podium – pod wpływem impulsu – legionista cisnął insygniami mistrzowskimi (medalem i szarfą) w stronę publiczności, za co został pozbawiony tytułu. Po jakimś czasie jednak mistrzostwo zostało Szczepańskiemu przywrócone.

Kolejne Indywidualne Mistrzostwa Polski Seniorów rozegrane w Krakowie w 1972 roku pozwoliły Zbyszkowi Osztabowi obronić wicemistrzowski tytuł wagi lekkopółśredniej. Bez



Bokserki Mistrz Zbyszek w ringu.

Fot. ze zbiorów Z. Osztaba

problemu doszedł do finału, pokonując kolejno rywali: Andrzeja Krówczyńskiego, Stanisława Kozłowskiego i Włodzimierza Caruka. W finałowym pojedynku, mimo iż posiadał przewagę nad Krzysztofem Pierwienieckim, doznał kontuzji łuku brwiowego – tym samym musiał oddać zwycięstwo zawodnikowi szczecińskiej „Pogoni”.

Technika walki Zbyszka

Zbyszek był zawodnikiem leworęcznym: walczył z odwrotnej pozycji. Dysponował świetną techniką i wyczuciem przeciwnika. Był niesłychanie waleczny. Można by go określić jako „ringowego twardziela”. Nie zadawał ciosów na pół gwizdka, licząc jedynie na punkty sędziów. Bił się na sto procent swoich możliwości. Walczył od pierwszego do końcowego gongu. Jego niekończąca się seria lewych prostych była zabójcza dla rywali.

Dla Zbyszka nie miało znaczenia czy to walka, czy tylko sparing (zwykle przed sparingami zawodnicy umawiali się, żeby uniknąć kontuzji) – on zawsze bił się „na serio”. Nie dziwi zatem fakt, że podczas zgrupowań kadry, bał się ze Zbyskiem sparować sam mistrz Szczepański, zawsze znajdując jakieś usprawiedliwienie dla swoich uników.

Najbardziej znanym dla stylu walki Osztaba był półfinałowy pojedynek podczas Mistrzostw Europy w Miskolcu z Reinhardem Vogtem (NRD). Tak opisywali go, na gorąco, sportowi dziennikarze:

Tylko 100 sekund trwał pojedynek Osztab – Vogt! [...] Zwycięska półfinałowa walka Osztaba z reprezentantem NRD Vogtem miała krótka historię, rozstrzygnięcie bowiem padło już w połowie I rundy. Polak rozpoczął znakomicie i po kilkunastu sekundach lewym prostym trafił przeciwnika w brodę rzucając go na deski. Po wznowieniu walki historia powtórzyła się – znów ten sam cios i pięściarz NRD po raz drugi jest na deskach. Sędzia liczy, a następnie podejmuje dość ryzykowną decyzję zezwalając na kontynuowanie pojedynku, w którym Niemiec nie ma już żadnych szans. Za chwilę Osztab wyprowadza kolejny cios mocny, Vogt pada na ring i to już jest koniec. Polak wygrywa na skutek przewagi.

Podsumowanie bogatej kariery

Zawodnicza przygoda Zbigniewa Osztaba z boksem trwała szesnaście lat. Zakończył ją w 1980 roku jako kapitan zespołu pięściarzy „Stali” Rzeszów. Z rzeszowską drużyną dwukrotnie awansował do I ligi bokerskiej (1974 i 1978). Wielokrotnie triumfował w turniejach, zawodach i meczach w kraju i za granicą. Był m.in. zwycięzcą międzynarodowych turniejów w Lipsku (1970), w Wiedniu (1978), V Memoriale Prohaski w Ostrawie (1970). Sięgnął po tytuł **Młodzie-**



Fotografia Zbyszka Osztaba z czasów, gdy był kapitanem zespołu pięściarzy „Stali” Rzeszów.

Fot. ze zbiorów Z. Osztaba

żowego Wicemistrza Europy. Dwukrotnie został **Mistrzem Polski Juniorów**. Zdobył brąz i dwa razy srebro **Indywidualnych Mistrzostw Polski Seniorów**.

W swej karierze stoczył 208 walk. W ogromnej większości były to zwycięskie pojedynki: tylko 10 walk przegrał i 3 zremisował!



Oryginalne naszywki z numerami **Zbigniewa Osztaba** z międzynarodowych walk w reprezentacji Polski.

Ze zbiorów Z. Osztaba

Świlcza i Ruda Różaniecka

W grudniu 1973 roku poślubił **Stanisławę Zawiaślak** ze Świlczy i tu zamieszkał. Rok później przyszła na świat córka, **Barbara**.



Zbigniew Osztaba z medalami prestiżowych turniejów i mistrzostw.

Fot. A. Szary

ra. W Świlczy, wraz z rodziną, przeżył ponad trzydzieści lat. Związany sentymentalnie z „utraconą” w dzieciństwie małą Ojczyzną często powracał do niej z żoną i córką. Zawsze ciągnęło go na skraj Puszczy Solskiej nad rzekę Tanew i Różaniec. Tam Osztabowie założyli swoje drugie gniazdo. Po wyjeździe córki do USA i śmierci żony w 2005 roku punkt ciężkości w sercu **Zbigniewa** zaczął przesuwac się w kierunku rodzinnych stron. Obecnie **Bokserki Mistrz** mieszka w Rudzie Różanieckiej. Świlcza stała się jego drugim domem, do którego często powraca.

Artur Szary

Historia jednej fotografii

Podchorąży **Stanisław Czach**

W 47. numerze „Trzcionki” (jesień 2008, s. 10-13) opisano przypadek żołnierza Armii Krajowej ze Świlczy, podchorążego **Stanisława Czacha** ps. „Wilmer”. Został on aresztowany przez NKWD 25 września 1944 roku. Sowieckie śledztwo wykazało iż pchor. Czach:

[...] od 1942 roku do 1944, z rozkazu Armii Krajowej zbierał i przechowywał u siebie na strychu następującą broń: 9 sztuk karabinów, 1 ręczny karabin maszynowy, 2 rewolwery systemu „Nagan”, 8 granatów, skrzynię naboji do karabinu maszynowego i innych – w celu wykonywania tej broni do walk z oddziałami Armii Czerwonej.

[T. Żenczykowski, *Polska Lubelska 1944*, Wrocław 1989, s. 306]

Stanisław Czach został osądzony i skazany na podstawie radzieckiego kodeksu karnego. Karę śmierci przez rozstrzelanie wykonano w warunkach frontowych. **Był jedną z pierwszych ofiar sowieckiego terroru wobec żołnierzy niepodległościowego podziemia na Rzeszowszczyźnie!**

Fotografia

W bieżącym roku udało się trafić na trop zbiorowej fotografii z lat 40. XX wieku. Wśród grupy świlceckiej młodzieży został na niej uwieczniony **pchor. Stanisław Czach**. Drugą w pełni rozpoznaną i zidentyfikowaną osobą na zdjęciu jest **Genowefa Wójcikówna** – stojąca u boku **Stanisława** – jego ówczesna dziewczyna. To niecodzienne ujęcie zachowało nie tylko wizerunek dzielnego podchorążego, ale także scenę przyjacielskiego spotkania młodzieży. Utrwaliło w kadrze uczucia: sympatii i pierwszych miłości łączących wojenne pokolenie świlczan. Nasuwają się przy tym kolejne pytania: gdzie i przy jakiej okazji, oraz kto wykonał fotografię? Jaką jeszcze ciekawą historię uda się połączyć z tym zdjęciem?

Fotografia została udostępniona przez **Janusza Kołodzieja**, syna **Genowefy**. Informacji o osobach na zdjęciu udzieliła **Maria Molęda**, siostra **Genowefy**. Dziękujemy! Czekamy na kolejne ciekawe fotografie i dokumenty, którymi podzielimy się z Czytelnikami „Trzcionki”.



Świlcecka młodzież w latach 40. XX wieku. Soj od lewej (pierwszym rzędzie): pchor. Stanisław Czach, Genowefa Wójcik, N.N., Maria Skrzypek, Józefa Rzućdło (po mężu), Ludwika Skrzypek, N.N., Józefa Trala (po mężu), Józefa Cioch, Katarzyna Rak. Od lewej (w drugim rzędzie): Józefa Skrzypek, Stanisław Kokoszka, Maria Rak.

Podchorąży Stanisław Czach ps. „Wilmer” (ur. w 1923 roku w Świlczy), s. Franciszka i Julii z d. Styka.

Fot. przekazana przez J. Kołodzieja

Artur Szary

Kapitan Józef Lis ps. „Tajfun”

Józef Lis urodził się 14 kwietnia 1922 roku w Bratkowicach jako syn Stanisława i Julii z domu Surowiec. Rodzice wychowywali czworo dzieci, córkę Bronisławę i trzech synów: naszego bohatera oraz Tadeusza (zmarł podczas okupacji na czerwonkę) i Eugeniusza. Józef rozpoczął naukę w szkole powszechnej w Bratkowicach. Kolejne etapy edukacyjne realizował w gimnazjum i liceum w Rzeszowie. Kiedy, w 1939 roku, wybuchła wojna miał 17 lat i ukończoną pierwszą klasę pedagogicznego liceum.

W konspiracji

Do wojskowych struktur Polskiego Państwa Podziemnego wciągnęli go koledzy z Rudnej Wielkiej. Miał tam szkolnych przyjaciół, z którymi wspólnie dojeżdżał pociągiem do Rzeszowa. Właśnie w Rudnej w 1942 roku organizowany był oddział dywersyjny rzeszowskiego Inspektora Armii Krajowej kpt. Łukasza Cieplińskiego. W jego skład weszli m.in.: Wiktor Błażewski ps. „Orlik”, Kazimierz Gąsior ps. „Zamora”, Franciszek Sagan ps. „Grabik” i Józef Lis ps. „Tajfun”.



Józef Lis w latach okupacji i przymusowej pracy w Polnische Baudients.

Fot. ze zbiorów prywatnych J. Lisa

Kurs podchorążych

Józef Lis uczestniczył w kursie podchorążych zorganizowanym w domu braci Saganów, w Rudnej Wielkiej. Szkolenie trwało cały rok 1943: od wiosny 1943 do stycznia 1944. Oprócz „Tajfuna” uczestniczyli w nim wspomniani wyżej: Błażewski, Gąsior i Sagan. Tak relacjonuje przebieg zajęć Franciszek Sagan:

„[...] wykłady obejmowały: terenoznawstwo, wyszkolenie z zakresu strzelania, znajomość różnego rodzaju broni, materiałów wybuchowych i ich stosowanie, ubezpieczenie w marszu i na postoju, rozpoznanie – zwiad, dowodzenie oddziałem nocą i w dzień, zachowanie w czasie łapanki, walka wręcz, sposoby dywersji i sabotażu, sposoby przechowywania broni i materiałów wybuchowych, znajomość poruszania się w lesie nocą i w dzień, wiadomości z historii Polski.

Egzamin z zachowaniem wszelkich środków ostrożności i ubezpieczania przez grupę dywersyjną oraz żołnierzy plutonu Rudna Wielka, odbył się w styczniu 1944 r. w domu braci Saganów. Wszyscy zdali i otrzymali stopień kaprała podchorążego. Wykładowcami i egzaminatorami byli oficerowie zawodowi, którzy przyjeżdżali z Rzeszowa.”

[Sagan, ZWZ-AK..., s. 128-129]

Zrzut broni

Wiosną 1944 roku kpr. pchor. Józef Lis dostał polecenie utworzenia oddziału dywersyjnego na terenie placówki Bratkowice. Dobrał do współpracy zaufanych i pewnych bojowników z istniejących już dwóch bratkowickich plutonów AK. Mocne ogniwo tej grupy stanowili strzelcy: Franciszek Świder „Morol” i Edward Nowak. Jedną z ważniejszych akcji oddziału „Tajfuna” było zabezpieczenie zrzutu broni nocą 7 lipca 1944 roku.

Zrzutowisko – bastion o kryptonimie „Czyżak 302” – wyznaczono na śródleśnym pastwisku pomiędzy Bratkowicami a Budami Głogowskimi.

Zbliżanie się samolotu zasygnalizowały salwy artylerii przeciwlotniczej z Jasionki. Po chwili dał się słyszeć warkot potężnej czterosiłnikowej maszyny. Nad horyzontem pojawił się, pilotowany przez por. Kazimierza Szrejera, Handley Page „Halifax” – JP-230. W tym samym momencie na pastwisku rozbłysły elektryczne latarki wskazujące lotnikom cel. Maszyna przeleciała nad zrzutowiskiem. Załoga „Halifax” wykonała kolejny nalot i zrzuciła ładunek: 12 zasobników i 12 dodatkowych paczek. Odlatujący samolot wysłał świetlny sygnał, „zakolysał skrzydłami” na pożegnanie i oddalił się w kierunku południowym, wracając pośpiesznie do bazy Campo Cassale koło Brindisi we Włoszech. Cały ładunek został przejęty i zabezpieczony przez partyzantów.

Operacja „Burza” w Bratkowicach

23 lipca 1944 r. na tereny Rzeszowszczyzny zaczęły wkraść oddziały sowieckie 1. Frontu Ukraińskiego marsz. Iwana Koniewa. Lewe skrzydło frontu tworzyły oddziały: 60. i 38. Armii, 4. Korpusu Pancernego Gwardii oraz zmechanizowana grupa gen. Wiktora Baranowa. Zgodnie z dyrektywami dowództwa Armii Krajowej, tuż przed wkroczeniem Sowietów, lokalne oddziały partyzanckie miały się uaktywniać: podejmować działania taktyczne wspierające czerwonoarmistów w walce z Niemcami. W momencie wyzwolenia spod okupacji hitlerowskiej żołnierze AK mieli występować w roli gospodarzy tych ziem.

Rzeszowski obwód Armii Krajowej na czas operacji „Burza” został podzielony na cztery zgrupowania. Jedno z nich – Zgrupowanie III „Zachód”, pod dowództwem por. Józefa Rzepki „Rekina”, działało w trójkącie Świlcza – Głogów – Bratkowice. Oddział ten operował w dwóch grupach: Grupa „Rekina” – dowodzona przez samego Rzepkę i Grupa „Uklei” – pod dowództwem ppor. Tadeusza Lisa ps. „Ukleja”. Grupa „Rekina” realizowała zadania taktyczne działając na osi drogi Rzeszów – Sędziszów, natomiast Grupa „Uklei” kontrolowała trasę Rzeszów – Głogów.

W Bratkowicach akcję rozpoczęto 26 lipca wzmocnionymi patrolami i likwidacją małych grup nieprzyjaciela dla zdobycia broni i amunicji. Jedną z pierwszych potyczek był atak pododdziału dywersyjnego dowodzonego przez pchor. Józefa Lisa ps. „Tajfun”. Drużyna „Tajfuna” zaatakował niemiecki samochód w pobliżu szkoły i ogrodu Bobolów na bratkowickim Klepaku. Niemieccy żołnierze – frontowcy, po chwilowym zaskoczeniu, odpowiedzieli celnym ogniem zza przewróconego do rowu Kübelwagena. Niemcy wszystkie czynności wykonywali na pamięć, niemal automatycznie. Partyzanci strzelali niecelnie. Stawką było ich wła-



Franciszek Świder ps. „Morol”, jeden z najlepszych żołnierzy drużyny dywersyjnej „Tajfuna”. Zastrzelony 4 lutego 1946 roku przez funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa.

Fot. ze zbiorów B. Stawarz



Handley Page „Halifax”, brytyjski czterosilnikowy bombowiec będący na wyposażeniu polskiej 1586 Eskadry Specjalnego Przeznaczenia w Brindisi. W lipcu 1944 roku z takiego samolotu dokonano zrzutu broni na śródleśnym pastwisku nieopodal Bratkowic.

Fot. <http://www.samolotypolski.pl>

sne życie. Górę brało zdenerwowanie i podniecenie. Atak okazał się niezbyt skuteczny. Tylko zimna krew „Tajfun” – błyskawicznie podejmowane decyzje i wydawane rozkazy pozwoliły wyjść cało z tej patowej sytuacji. Wynik nie był imponujący: dwóch oficerów niemieckich uciekło, jeden ranny kierowca dostał się do niewoli. Zdobyto samochód i broń. W akcji poniósł śmierć kpr. Leon Rzepka, ps. „Karp”, ugodzony kulą w czoło. Następnego dnia, 27 lipca, grupa „Rekina” atakowała trzysobowy oddział Niemców i tabory. Rozsierzdzeni zuchwałością partyzantów Niemcy przypuścili atak na Bratkowice, wypierając zgrupowanie w rejon lasów. Zaciekle bronili wyjścia partyzantów z lasu w kierunku południowym.

28 lipca nastąpiła zamiana dowodzenia Zgrupowania III. Pododdział dowodzony przez pchor. Wiktora Błażewskiego „Orlika” przeprowadził do bratkowickich lasów zawodowego oficera z rzeszowskiego sztabu AK kpt. Antoniego Pawlusa „Sewera”. Kpt. „Sewer” przejął dowodzenie z rąk por. Józefa Rzepki i przeprowadził reorganizację oddziału. Zredukował go do liczby kilkudziesięciu dobrze uzbrojonych i ostrzelanych żołnierzy. Z nimi prowadził dalszą, bardziej racjonalną, walkę. Reszta niedobrojonnych partyzantów została odesłana do domów. Drużyna pchor. Józefa Lisa wykonywała patrole na linii lasu pomiędzy Bratkowicami a Czarną Sędziszowską. Często nawiązywała kontakt ogniowy z wycofującymi się w kierunku Sędziszowa oddziałami niemieckimi. Działania wojenne zgrupowania zakończyły się 3 sierpnia wraz z wkroczeniem Armii Czerwonej.

Bilans operacji „Burza” był następujący: 34 zabitych i 40 rannych po stronie niemieckiej oraz 2 jeńców wziętych do niewoli. Zdobyto 1 działko przeciwlotnicze, 4 pistolety maszynowe,



Zamek w Rzeszowie. Źródło: <http://www.spotkanianaszlaku.pl>

we, 20 karabinów mauser oraz sporą ilość amunicji. Straty własne wyniosły 14 zabitych i kilkunastu rannych.

Kapitan Józef Lis ocenia po latach, iż działania bojowe partyzantów podczas „Burzy” były dla nich chrztem bojowym. Biorący udział w walkach żołnierze Armii Krajowej z terenu placówki Bratkowice stali się pełnowartościowymi żołnierzami dopiero, w ogniu walk, na przełomie lipca i sierpnia 1944 roku.

Akcja na Zamku w Rzeszowie

Pierwsze miesiące sowieckich porządków na Rzeszowszczyźnie przyniosły olbrzymie rozczarowanie. Organizujące się

za frontem komunistyczne władze rozpoczęły walkę z niepodległościowym podziemiem. Do więzienia na Zamku w Rzeszowie trafiali żołnierze Armii Krajowej. Dowództwo AK z kpt. Łukaszem Ciepłińskim i por. Józefem Rzepką podjęło decyzję o rozbiciu więzienia i uwolnieniu przetrzymywanych tam członków ruchu oporu. Ppor. Tadeusz Lis, który był wtajemniczony w przygotowanie akcji, dobrał z bratkowickich plutonów dwóch żołnierzy: pchor. Józefa Lisa i strz. Franciszka Lachcika. Przydzielono im najtrudniejsze zadanie. Mieli osłaniać główną bramę prowadzącą na Zamek i wiązać ogniem idących na odsiecz milicjantów i enkawudzystów.



Strz. Franciszek Lachcik ps. „Rojka”. Uczestnik próby odbicia więźniów z rzeszowskiego więzienia na Zamku, gdzie poległ w walce (7/8 października 1944 r.).

Fot. ze zbiorów J. Kwoki

W nocy z 7 na 8 października 1944 roku podjęto próbę zdobycia Zamku. Przedwczesne ujawnienie patroli biorących udział w akcji przesądziło o niepowodzeniu.



Ppor. Tadeusz Lis ps. „Ukleja”. Dowódca grupy ubezpieczającej bramę w czasie odbicia więźniów z rzeszowskiego więzienia na Zamku (7/8 października 1944 r.). Ciężko ranny zmarł w szpitalu.

Fot. ze zbiorów A. Furman

W trakcie wymiany ognia pięcioosobowa grupa osłaniająca bramę zamkową ucierpiała najbardziej. Wśród huku wystrzałów nie usłyszeli dwóch długich gwizdów dowódcy odwołującego nieudany atak. Przez kilka godzin sami ostrzelali nacierających na bramę milicjantów. Kiedy poległo dwóch z nich: ppor. Tadeusz Lis ps. „Ukleja” oraz strz. Franciszek Lachcik ps. „Rojka”, „Tajfun” podjął decyzję o wycofaniu się z zajmowanych pozycji. Nieopatrzenie fosą zamkową wycofali się wzdłuż kasztanowej alei. Udając biorących udział w akcji milicjantów (w tym czasie milicja nie była jeszcze regulaminowo umundurowana) przeszli obok radzieckich żołnierzy i, niemal cudem, wyrwali się z okrążenia.

W 2. Armii Wojska Polskiego

W drugiej połowie października 1944 roku Józef Lis, wraz z kolegą, został przypadkowo aresztowany na stacji przy ulicy



Żołnierze 29. Pułku Piechoty. Drugi z lewej sierż. Józef Lis.
Fot. ze zbiorów prywatnych J. Lisa

Bernardyńskiej w Rzeszowie przez NKWD. W czasie sowieckiego przesłuchania niczego im nie udowodniono. Jako „poborowe roczniki” przekazano ich polskim władzom wojskowym. Józef był w tym czasie uczniem drugiej klasy liceum. Zgodnie z dekretem rządu lubelskiego uczniowie od drugiej klasy liceum aż do zadania matury byli wyłączeni z pełnienia służby wojskowej. Na nic się to zdało, gdyż radzieccy dowódcy w Wojsku Polskim nie przykładali wagi do cywilnych przepisów. Wcielono go zatem do wojska i zakwaterowano w koszarach przy ulicy Batorego.

Jesienią 1944 roku formowała się w Rzeszowie 10. Dywizja Piechoty. Jej pierwszym dowódcą był Rosjanin noszący piękne polskie nazwisko, płk Andrzej Czartoryski. Józef Lis dostał przydział do 29. Pułku Piechoty tej dywizji. Miał najwyższe wykształcenie wśród rekrutów. Przydzielono go do służby w kancelarii. Nie przyznał się do ukończenia konspiracyjnego kursu podchorążych, jak również do partyzantkiej przeszłości. W Wojsku Polskim swój awans rozpoczynał od stopnia szeregowego.

Sztab 10. Dywizji Piechoty mieścił się na rogu ulicy 3 Maja. Wojsko stacjonowało na plebanii rzeszowskiej fary. W dzień, obchodzonego jeszcze wówczas, Święta Niepodległości 11 listopada 1944 roku odbyła się w Rzeszowie pierwsza defilada. 14 stycznia 1945 dywizja otrzymała z rąk Naczelnego Dowódcy Wojska Polskiego gen. Michała Roli-Żymierskiego sztandar. W tym też dniu odbyła się przysięga wojskowa oddziałów. Bezpośrednio po złożeniu przysięgi dywizja wyruszyła na front.



Józef Lis jako sierżant 10. Dywizji Piechoty Wojska Polskiego.
Fot. ze zbiorów prywatnych J. Lisa

Na froncie

Trasa wiodła przez Kraków i Katowice do Poznania. Bataliony 29. Pułku Piechoty jechały pociągami. Każdy batalion dostał do dyspozycji osobny skład wagonów z lokomotywą. Zatrzymali się w Katowicach, gdzie dostali zadanie wyłapywania grupy niemieckich dywersantów oraz ochrony obiektów przemysłowych. Po przyjeździe do Poznania wysłano ich w okolice miejscowości Krzyż. Tam pozostawali w drugiej linii frontu: wybierali okopy, rozbrajali niemieckich dywersantów. W marcu 1945 roku ruszyli pieszą kolumną w kierunku Wrocławia. Szli nocami. Poniemieckie wsie były puste. Pierwszych

ludzi, Polaków, spotkali dopiero w Lesznie. Często wśród żołnierzy zdarzały się dezercje. Tym większe, że w drodze powstała plotka, jakoby miano ich wysłać front turecki (sic!). Dezercerzy byli z reguły wyłapywani i rozstrzeliwani.

W kwietniu 1945 roku okazało się, że nie będą zdobywać Wrocławia, ale wezmą udział w tzw. „operacji łużyckiej”. Ich zadanie będzie polegało na sforsowaniu Nysy Łużyckiej i marszu w kierunku Drezna. Od 16 do 20 kwietnia trwały, okupione wielkimi stratami, walki nad Nysą. Batalion sierż. Józefa Lisa (takiego stopnia dosłużył się w Wojsku Polskim) zajmował osiemsetmetrowy odcinek rzeki w okolicach miejscowości Priebus (Przewóz). Nysa był w tym miejscu wąska. Nie mniej jednak Niemcy mieli swój brzeg umocniony systemem bunkrów. Zajęta przez żołnierzy polskich prawa strona rzeki była starannie ogołocona z wszelkich zarośli, mogących stanowić kryjówkę.

Po wyparciu Niemców z lewego brzegu Nysy Łużyckiej bataliony 29. Pułku Piechoty wysunęły się śmiało w kierunku Sprewy. Przeżyli chwile grozy, kiedy po „plecach” przeszedł im kor-



Józef Lis podczas rozmowy z autorem tekstu.

Fot. Z. Lis

pus gen. Mansteina, zdążający z południa na odsiecz Berlinowi. Ostatnim etapem walk był udział w tzw. operacji praskiej, podczas której zaskoczyło ich podpisanie bezwarunkowej kapitulacji III Rzeszy 8 maja 1945 roku.

Z batalionu (1000 żołnierzy), z którym Józef Lis w styczniu 1945 roku wyruszył na front, do maja 1945 roku pozostało 230 żołnierzy! W tym okresie miały miejsca dwa uzupełnienia. Jednak większość nowoprzybyłych żołnierzy poległo w pierwszej godzinach i dniach walk.

Bibliografia:

- Archiwum Zespołu Szkół w Bratkowicach, *Kronika szkoły (1871-1948)*
- Jan Łopuski, *Losy Armii Krajowej na Rzeszowszczyźnie (sierpień-grudzień 1944). Wspomnienia i dokumenty*, Warszawa 1990
- Krzysztof Mroczkowski, *Operacje zrutowe lotnictwa aliantów zachodnich i funkcjonowanie zrutowisk AK na terenie dystryktu krakowskiego i galicyjskiego w latach 1941-1944*. Rozprawa doktorska napisana pod kierunkiem dr. hab. Andrzeja Olejko, Rzeszów 2007
- Franciszek Sagan, *ZWZ-AK Obwód Rzeszów 1939-1945*, Rzeszów 2000, [cyt. Sagan, ZWZ-AK...]
- Zbigniew K. Wójcik, *Rzeszów w latach drugiej wojny światowej. Okupacja i konspiracja 1939-1944-1945*, Rzeszów-Kraków 1998
- Relacja kpt. Józefa Lisa ps. „Tajfun” (nagranie z 18 sierpnia 2012 r.)

Maria Jarosz

NA PROGU NOWEGO ROKU SZKOLNEGO

Przygotowanie placówek oświatowych gminy Świlcza do nowego roku szkolnego 2012/13

Wszystkie placówki oświatowe w naszej gminie zostały dobrze przygotowane do nowego roku szkolnego, który rozpoczął się w dn. 3 września 2012 r. i potrwa do 31 sierpnia roku następnego.

Budżet oświatowy (szkoły i przedszkola) na rok 2012 wynosi 17 057 566,36 zł.

I. PRZEDSZKOLA

W gminie Świlcza funkcjonuje 6 przedszkoli:

1. Przedszkole w Bratkowicach – 150 dzieci (6 oddz.)
2. Przedszkole w Świlczy – 125 dzieci (5 oddz.)
3. Przedszkole w Trzcianie – 50 dzieci (2 oddz.)
4. Przedszkole w Mrowli – 50 dzieci (2 oddz.)
5. Przedszkole w Rudnej Wielkiej – 50 dzieci (2 oddz.)
6. Przedszkole w Dąbrowie – 50 dzieci (2 oddz.).

LICZBA DZIECI

1. Dzieci 6-letnie: 164
2. Dzieci 5-letnie: 152

RAZEM – 316 dzieci jest objętych wychowaniem przedszkolnym w szkołach podstawowych i przedszkolach.

Liczba dzieci sześciolletnich w klasach I SP wynosi 17.

II. SZKOŁY PODSTAWOWE I GIMNAZJA

W Gminie Świlcza funkcjonuje 9 szkół podstawowych i 4 gimnazja.

Liczba uczniów w SP na rok szkolny 2012/13 – 938, w gimnazjach – 497, łącznie – 1435.

Uwaga! Struktura organizacyjna szkół uległa zmianie w związku z tym, że Rada Gminy Świlcza podjęła uchwałę Nr XIX /143/12 z dnia 23 marca 2012 r. w sprawie likwidacji Szkoły Podstawowej w Bziancie z dniem 31 sierpnia br.

Szkoła Podstawowa w Bziancie od 1 września 2012 roku będzie Szkołą Publiczną prowadzoną przez Zgromadzenie Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu, Prowincja Krakowska w stopniu organizacyjnym „0”, I-VI.

III. KADRA NAUCZYCIELSKA

Zatrudnionych wykwalifikowanych nauczycieli w przedszkolach, szkołach, podstawowych i gimnazjach łącznie – 185,29 etatów, w osobach – 220 nauczycieli.

- 1) Pracownicy administracyjno-obsługowi stanowią 93,37 etatów
- 2) Konkursy na stanowiska Dyrektorów Szkół.

W kwietniu br. Wójt Gminy Świlcza podjął decyzję o przeprowadzeniu konkursów na stanowiska dyrektorów niektórych szkół i przedszkoli w związku z upływającą im kadencją.

Konkursy zostały ogłoszone w następujących placówkach:

1. Przedszkole Publiczne w Bratkowicach, dotychczasowa dyr. i kandydatka – Krystyna Kubas
2. Przedszkole Publiczne w Świlczy, dotychczasowa dyr. i kandydatka – Danuta Rusin
3. Przedszkole Publiczne w Trzcianie, dotychczasowa dyr. i kandydatka – Zofia Smagała
4. Publiczna Szkoła Podstawowej Nr 2 w Bratkowicach, dotychczasowa dyr. i kandydatka – Barbara Wasilewska-Naróg.
5. Publiczna Szkoła Podstawowa Nr 1 w Mrowli, dotychczasowy dyr. i kandydat – Janusz Ostrowski
6. Zespół Szkół w Dąbrowie, dotychczasowy dyr. i kandydat – Stanisław Głodek.

Innych kandydatów w poszczególnych placówkach nie było.

W wyniku postępowania konkursowego w/w kandydaci zostali wyłonieni na dyrektorów w/w placówek na okres kolejnych 5 lat.



IV. WYPOCZYNEK LETNI

Niestety coraz mniej uczniów szkolnych korzysta ze zorganizowanego wypoczynku letniego na obozach i koloniach letnich w okresie wakacyjnym. Podkarpacki Urząd Wojewódzki przeznaczył na ten cel 1,6 ml zł.

Z gminy Świlcza skorzystało tylko 10 dzieci – Zakopane (8.08.-21.08.2012 r., organizator: TPDiKO Rzeszów).

Kolonia letnia – w ramach funduszu profilaktyki przeciwalkoholowej w Murzasichlach k. Poronina objęła 50 dzieci (20.07.-29.07.2012 r.) z terenu gminy.

Zestawienie wyników sprawdzianów klas VI za 2012 r.

Lp.	Nazwa szkoły	Średni wynik za test w punktach maksymalnie 40 pkt.	Najniższy stanin (1-3)	Średni stanin (4-6)	Wysoki stanin (7-9)	Średni wynik z lat 2002-2012	Średni stanin szkoły z lat 2002-2012
1.	SP Nr 2 Bratkowice	24,50			7	26,81	5,91
2.	SP Nr 3 Bratkowice	23,00		6		27,06	6,09
3.	SP Trzciana	24,52			7	27,72	6,55
4.	SP Rudna Wielka	26,31			8	27,47	6,27
5.	SP Dąbrowa	26,60			8	28,20	6,91
6.	SP Świlcza	24,69			7	27,33	6,27
7.	SP Nr 1 Bratkowice	21,52		5		25,32	4,91
8.	SP Bzianka	24,62			7	27,12	6,18
9.	SP Błędowa Zgłobieriska	21,67		5		22,60	3,09
10.	SP Mrowia	26,73			8	26,03	5,36

Sporządziła M. Jarosz na podstawie wyników przekazanych przez OKE w Krakowie 7.06.2012 r.

V. WYPRAWKA SZKOLNA

„Dofinansowanie zakupu podręczników dla dzieci kl. I-IV szkoły podstawowej”. Gmina Świlcza złożyła zapotrzebowanie na środki finansowe przeznaczone na w/w program zgodnie z zapotrzebowaniem złożonym przez dyrektorów placówek. Wstępnie szacuje się, że z programu skorzysta 157 uczniów kl. I – IV szkół podstawowych.

W/w dofinansowanie prowadzone jest w formie dotacji celowej przekazanej przez MEN.

VI. STYPENDIA SOCJALNE

W roku szkolnym 2012/13 uczniowie mogą korzystać ze stypendium socjalnego, Dochód na osobę w rodzinie nie może przekraczać 351 zł. Wnioski można składać w Urzędzie Gminy do 15 września br.

W ubiegłym roku szkolnym ze stypendiów skorzystało 231 uczniów, a przyznana kwota wyniosła 272.990,71 zł.

VII. INWESTYCJE I REMONTY

Nowa inwestycja w Gminie: „Żłobek”

W ramach tworzenia gminnego systemu profilaktyki i opieki nad dzieckiem i rodziną w zakresie określonym w Resortowym programie rozwoju inwestycji opieki nad dziećmi w wieku do lat 3 „Maluch”, Rada Gminy Świlcza podjęła decyzję o przebudowie budynku w Trzcianie usytuowanego na terenie zabytkowego zespołu dworsko-parkowego z przeznaczeniem na „Żłobek”.

Realizacja zadania rozpocznie się od 1 września 2012 i potrwa do 31 grudnia 2013 roku. „Żłobek” będzie zapewniał miejsce dla 55 dzieci w wieku od 2 do 3 lat z możliwością przebywania dzieci 4-letnich.

Całkowity koszt inwestycji „Żłobka” 2.780.558 zł w tym dotacja z budżetu Państwa w wysokości 1.001.000 zł.

Jak co roku przerwa wakacyjna była wzmocnionym okresem prac remontowych, które odbywały się w naszych placówkach oświatowych. Do najważniejszych zaliczyć można:

1. Termomodernizację budynku Zespołu Szkół w Bratkowicach, która obejmuje termomodernizację stropodachu, docieplenie ścian zewnętrznych, modernizację instalacji c.o.

Wartość inwestycji 286.151,66 zł, planowane zakończenie inwestycji do 30 listopada br.

2. Modernizację placu zabaw w Przedszkolu w Świlczy. Zakupiono i zamontowano 7 zestawów urządzeń dla dzieci na kwotę 42.516,55 zł.

W pozostałych placówkach oświatowych wykonano drobne prace malarskie i reparacyjne w pomieszczeniach wewnętrznych budynków.

VIII. DOWOŻENIE UCZNIÓW

W roku szkolnym 2012/13 do niektórych szkół dowożeni są uczniowie liniami kursowymi PKS oraz zgodnie z obowiązującymi przepisami na podst. umów zawartych między Dyrektorem Szkoły a przewoźnikami prywatnymi. Koszt dowozu ogółem wyniesie – 196 475 zł. Urząd Gminy finansuje ponadto dowóz 24 dzieci niepełnosprawnych uczęszczających do Ośrodka Szkolno – Wychowawczego w Mrowli i „UNICEF” w Rzeszowie. Koszt dowozu za I półrocze b.r. wynosi – 37 849,00 zł.

IX. DOŻYWIANIE

W nowym roku szkolnym dożywianiem w ramach programu „Pomoc Państwa w zakresie dożywiania” objętych zostało 414 dzieci, w tym: 73 z przedszkoli, 239 ze szkół podstawowych, 86 z gimnazjów, 16 ze szkół ponadgimnazjalnych. Finansowanie leży w gestii Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Świlczy, dla pozostałych chętnych dzieci obiady wykupują rodzice. W I półroczu koszt GOPS – wyniesie 124 630 zł.

Powiat	Gmina	Nazwa szkoły	Miejscowość	Liczba uczniów - arkusz standardowy	Procent uczniów z dysleksją	Język polski (%)	Język polski w skali staninowej	Historia i WOS (%)	Historia i WOS w skali staninowej	Matematyka (%)	Matematyka w skali staninowej	Przedmioty przyrodnicze (%)	Przedmioty przyrodnicze w skali staninowej	Część humanistyczna (%)	Część matematyczno-przyrodnicza (%)	Liczba zdających język angielski - podstawowy	Język angielski - podstawowy (%)	Język angielski podstawowy w skali staninowej	Liczba zdających język angielski - rozszerzony	Język angielski - rozszerzony (%)	Liczba zdających język niemiecki - podstawowy	Język niemiecki - podstawowy (%)	Język niemiecki podstawowy w skali staninowej	Liczba zdających język niemiecki - rozszerzony	Średni wynik z języka niemieckiego - rozszerzony (%)
Rzeszowski	Świlcza	Gimnazjum nr 2	Świlcza	39	5	70,3	7	63,5	6	55,6	7	57,2	6	66,9	56,3	39	66,7	6	39	46,4	0	-	-	0	-
Rzeszowski	Świlcza	Gimnazjum nr 4	Bratkowice	43	0	59,9	4	52,9	3	42,2	4	44,1	3	56,4	43,1	43	47,5	3	43	26,2	0	-	-	0	-
Rzeszowski	Świlcza	Gimnazjum nr 5	Rudna Wielka	48	0	64,9	5	64,3	6	43,5	5	46,5	4	64,6	44,9	48	60,8	5	48	44,1	0	-	-	0	-
Rzeszowski	Gminna	Gimnazjum nr 3	Trzciana	43	9	63,3	5	59,3	5	49,8	6	51,8	6	61,2	50,7	19	64,9	6	14	48,9	24	61,6	6	24	36,3

Izabela Ziemińska, dyr. NSM



20 lat Niepublicznej Szkoły Muzycznej w Trzcianie



Niepubliczna Szkoła Muzyczna I stopnia w Trzcianie w roku szkolnym 2012/13 obchodzić będzie 20 lat swojej muzycznej działalności. Szkoła rozpoczęła działalność w 1993 r., a jej siedzibą był obecny Zespół Szkół w Trzcianie. Szybko, bo już w roku 1994, dzięki staraniom założyciela i ówczesnego dyrektora szkoły – Józefa Barlika, szkoła otrzymała uprawnienia Szkoły publicznej nadane przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Od kilku lat szkoła mieści się w nowym, własnym budynku zlokalizowanym w bezpośrednim sąsiedztwie malowniczego zespołu dworsko-parkowego w Trzcianie.

Cykle i profile kształcenia

Obecnie szkoła kształci 130 uczniów w dwóch cyklach nauczania: dziecięcym, w którym nauka trwa 6 lat i przyjmowane są dzieci w wieku od 6 do 10 lat oraz młodzieżowym, w którym nauka trwa 4 lata i przyjmowane są dzieci i młodzież powyżej 11 roku życia.

Szkoła prowadzi klasy: fortepianu, skrzypiec, klarnetu, saksofonu, trąbki, fletu, akordeonu, gitary oraz perkusji. Uczniowie poza lekcjami indywidualnymi z wybranego instrumentu uczestniczą w zajęciach kształcenia słuchu, rytmiki, audycji muzycznych, zespołów kameralnych i orkiestry.

Rokrocznie uczniowie szkoły biorą udział w pozaszkolnych konkursach instrumentalnych oraz z zakresu wiedzy muzycznej, osiągając liczne wyróżnienia.

Aktualnie, Rada Pedagogiczna to szesnastoosobowy zespół instrumentalistów i nauczycieli teorii muzyki z dyrektorem szkoły – Izabelą Ziemińską.

Osiągnięcia i wyzwania artystyczne

Dużym, ubiegłorocznym sukcesem i cieszącym się powodzeniem przedsięwzięciem szkoły są zajęcia baletowe, w których uczestniczą dzieci już od piątego roku życia.

Szkoła ciągle podnosi jakość kształcenia młodych artystów zachowując przy tym standardy ogólnopolskie, zgodne z programem nauczania w publicznych szkołach muzycznych I stopnia.

Najbliższe miesiące będą dla pracowników szkoły nie lada wyzwaniem – przygotowywanie uroczystości szkolnych związanych z dwudziestolecie działalności szkoły będzie niezwykle absorbujące zarówno dla nauczycieli jak i ich podopiecznych.

Poza tym szkoła planuje aktywnie uczestniczyć w inicjatywach organizowanych w ramach obchodów setnej rocznicy urodzin Witolda Lutosławskiego, a wzorem lat ubiegłych szerzyć muzykę klasyczną wśród najmłodszych, poprzez koncerty uczniów szkoły w przedszkolach i szkołach podstawowych w regionie.



Były dyrektor szkoły – Józef Barlik.



Zespół kameralny instrumentów dętych drewnianych.



■ Występ grupy baletowej w GCK w Trzcianie z okazji Dnia Rodzica.

Nowy rok szkolny – nowe wyzwania

Inauguracja nowego roku szkolnego w Zespole Szkół Techniczno-Weterynaryjnych w Trzcie

Wraz z pierwszym dzwonkiem rozpoczął się po raz 67 w Zespole Szkół Techniczno-Weterynaryjnych w Trzcie nowy rok szkolny.

Szkoła nasza cieszy się dużą popularnością nie tylko w województwie podkarpackim, ale również w kraju.

Do klas pierwszych zostało przyjętych 130 uczniów, z tego 74 zamieszkało w internacie szkolnym. Obecnie w internacie mieszka ponad 200 uczniów. Warto podkreślić, że w naszej szkole uczy się młodzież m.in. z takich miejscowości jak Janów Lubelski, Kraków, Kielce, Zamość, Baranów Sandomierski, Piotrków Trybunalski, Przemyśl, Bielsko-Biała. Szkoła nasza jest również bardzo dobrze postrzegana w środowisku lokalnym.

Największym zainteresowaniem cieszą się takie kierunki kształcenia

jak: Liceum Ogólnokształcące-Pożarnicze i Technikum kształcące w zawodach: technik weterynarii, technik żywienia i usług gastronomicznych, technik fryzjerstwa, technik geodeta.

Wprowadzamy coraz ciekawsze innowacje pedagogiczne. W bieżącym roku szkolnym są to:



W drodze na uroczystą inaugurację roku szkolnego 2012/2013 do kościoła parafialnego w Trzcie.

- w Technikum Weterynaryjnym – hipoterapia (kl. II i III)
- w Technikum Fryzjerstwa – wizaż (kl. II i III)

Aktualnie w Zespole Szkół realizowane są 2 projekty unijne:

1. „Kulturalno-turystyczny przewodnik dla nastolatków” (CT guide for teens) Comenius- Projekt Wielostronny – Belgia, Niemcy, Szwecja, Polska),
2. Projekt realizowany przez Wojewódzki Urząd Pracy w Rzeszowie „Podkarpacie stawia na zawodowców”.

Wzbogacają one i uatrakcyjniają dodatkowo proces dydaktyczno-wychowawczy szkoły.

Wszystkim Nauczycielom i Uczniom ZST-W w Trzcie życzymy wielu sukcesów osobistych i edukacyjnych w bieżącym roku szkolnym 2012/2013.

Dyrekcja szkoły



Uczniowie Liceum Ogólnokształcącego – Pożarniczego.





Zespół Szkół w Rudnej Wielkiej, Gimnazjum nr 5

Dlaczego warto uczestniczyć w projektach unijnych? Chociażby dlatego, by móc całkowicie za darmo spędzić cudowne wakacje nad polskim morzem! Taką szansę otrzymało 7 uczniów z gimnazjum w Rudnej Wielkiej, którzy są uczestnikami projektu „Uczeń online”, prowadzonym przez firmę Supermemo z Poznania. Oferowane przez nią kursy językowe oraz przygotowujące do matury są dostępne na stronie www.supermemo.net.

A oto sprawozdanie jednej z uczestniczek obozu.

Taka przygoda zdarza się tylko raz!

30 lipca rozpoczął się I turnus obozu organizowanego w ramach projektu „Uczeń on-line”, na którym zgromadzili się uczniowie z całej Polski, w tym również z Gimnazjum nr 5 w Rudnej Wielkiej. Podopieczni spędzili 12 dni w miejscowości o nazwie Jarosławiec usytuowanej nad polskim morzem.

Nasz Bałtyk.



Na pierwszym przystanku w Rzeszowie wsiedli uczniowie z naszej szkoły. Następnie dosiadali się do nas wychowankowie z południowej Polski. Na miejsce dotarliśmy około godziny 21. Zjedliśmy ciepły posiłek i przydzielono nam pokoje.

Naszymi rutynowymi zajęciami były 3-godzinne wykłady o różnicowanej tematyce. Zaczęliśmy od skutecznych metod nauki języka obcego, poznaliśmy różnice między językiem a pismem, nauczyliśmy się przekazywać proste komunikaty za pomocą gestów i mimiki twarzy, na zajęciach z fotografii dowiedzieliśmy się, jak dobrze kadrować i robić przemyślane zdjęcia, natomiast zajęcia z panią psycholog umożliwiły nam lepsze poznanie siebie nawzajem, a także zdobycie zaufania do drugiej osoby.

Wykładowcy oprócz prezentacji multimedialnych wykorzystywali również ćwiczenia ruchowe z użyciem koca czy ołówków, gry karciane takie jak „tabu” – polegające na opisanu wyrazu, który otrzymaliśmy na karcie bez użycia najpopularniejszych słów z nim związanych wypisanych poniżej, a także szary papier, na którym malowaliśmy farbami najciekawsze wydarzenia z obozu, wystawialiśmy również scenki teatralne.

Jednak obóz to nie tylko nauka, ale również odpoczynek, dlatego też mieliśmy sporo czasu wolnego, który wykorzystywaliśmy na gry zespołowe na świeżym powietrzu, zakup pamiątek dla rodziny, kąpiele wodne i słoneczne oraz szukanie bursztynów.



Na plaży.

Oprócz tego wybieraliśmy się również na wycieczki. Zaczęliśmy od Słowińskiego Parku Narodowego, najpierw pojechaliśmy do muzeum, które było z nim związane, następnie szliśmy ruchomymi wydrami aż do Morza Bałtyckiego. Później pokonaliśmy kilkukilometrową trasę brzegiem morza, którą umilał nam przewodnik, opowiadając o historii terenu i zamieszkujących go zwierzętach.

Kolejny dzień spędziliśmy w Słupsku, ale najpierw odwiedziliśmy Kluki, gdzie mieści się Muzeum Wsi Słowińskiej. Jest tam również skansen, który jest rekonstrukcją dawnej wsi rybackiej. W budynkach można znaleźć mnóstwo ciekawych przedmiotów codziennego użytku lub ubrań. Wyświetlane są również krótkie filmiki, dzięki którym przyjrzelśmy się życiu dawnych mieszkańców okolicy.



W wolnym czasie – nowe znajomości.

Po niedługim czasie spędzonym w muzeum ruszyliśmy w dalszą drogę. Kolejny przystanek: Słupsk. Najpierw urządziliśmy sobie krótką przechadzkę po mieście, a następnie spotkaliśmy się z bursztynnikiem, który podarował każdemu bursztyn.

Będąc w galerii bursztynowej obejrzelśmy film i dowiedzieliśmy się jak powstaje „bałtyckie złoto”, a także jak je odróżniać. W gablotach mogliśmy podziwiać najróżniejsze bursztyny, a na dole w sklepiku z pamiątkami mogliśmy kupić upominki dla siebie lub bliskich.



W galerii bursztynów.

Niedzielne popołudnie spędziliśmy na promenadzie w Uście, zając się goframi, oglądając mecz plażowej piłki nożnej czy obserwując odpływające statki. Ta wycieczka była zakończeniem pierwszego tygodnia obozu.



Około godziny 22 wybraliśmy się na plażę, aby spędzić czas razem przed wyjazdem, a także puścić na wodę papierowe lampiony. Wszyscy szczęśliwi opuściliśmy teren ośrodka – mimo licznych łez! Jestem pewna, że każdy z nas będzie miło wspominał 12 dni spędzonych na obozie, a kontakty, które zawarliśmy w tym czasie przetrwają jeszcze długi czas.

Eliza Lis

kl. III gimnazjum w Rudnej Wielkiej

Oprócz wycieczek, chętni obozowicze wybrali się na spacer nad jezioro, nad którym spędziliśmy trochę czasu, rozmawiając z innymi osobami czy przypatrując się pracy rybaków.

Opiekunowie organizowali także liczne atrakcje, aby urozmaicić nam wieczory. Kilka razy odbyły się dyskoteki, śpiewaliśmy również najpopularniejsze polskie przeboje podczas karaoke i piekliśmy kiełbaski na ognisku.

Ostatniego dnia obozu odbyło się podsumowanie, na którym uczniowie otrzymali nagrody w postaci książek i tabletów za najlepsze kursy.



Zofia Dziędzic

Nowy rok szkolny – stare problemy

W czerwcu br. media podawały, że ponad 7,5 tys. nauczycieli w kraju z dn. 31 sierpnia, tj. formalnym zakończeniem roku szkolnego 2011/12 pracę, co najmniej dwa razy tyle będzie miało zmniejszony wymiar godzin lekcyjnych lub zostało przeniesionych na inne stanowiska, często z wyższym stażem tygodniowego wymiaru czasu pracy, lub niższymi zarobkami. Dane pochodzą z ustaleń dziennikarzy w kuratoriach, samorządach i okręgach ZNP w całym kraju. Tak dramatycznej sytuacji nie było od 30 lat. Zwolnienia nauczycieli są wynikiem m.in. likwidacji szkół. Wg danych z marca br. samorządy planowały zamknąć ponad 800 placówek oświatowych różnego stopnia.

Powodem takiej sytuacji jest oprócz (znanego już) niżu demograficznego, wzrost kosztów utrzymania szkół przy niskich dotacjach oświatowych oraz wprowadzenie od roku szk. 2012/13 reformy szkolnictwa średniego, cięciami godzin nauczania niektórych przedmiotów.

Reforma miała spowodować usunięcie historii z programu II i III kl. szkół ponadgimnazjalnych. Jednak dzięki zdecydowanej postawie środowisk nauczycieli historii – seryjne strajki głodówkowe – udało się zapobiec najgorszemu – zaniechaniu nauki ojczyściej historii. Minister EN Krystyna Szumilas podpisała nowelizację podstawy programowej historii, która obowiązywać będzie od 1 IX 2012 r.

W województwie podkarpackim, gdzie w czerwcu br. było 3306 szkół (ok. 353 tys. uczniów) zwolnienia mogą dotknąć 722 nauczycieli, cięcia etatów – 2441, przeniesienia na inne stanowiska – 106, uzupełniać etaty w innych szkołach musi 447 pedagogów.

Gminy podkarpackie zgłosiły aż 214 szkół do likwidacji. Potwierdzenia likwidacji zgłosiło 115 szkół, ale nie jest to liczba ostateczna. Niektóre szkoły średnie, np. licea profilowane i technika uzupełniające nie dokonały naboru z powodu braku zainteresowania nimi uczniów. Na Podkarpaciu zlikwidowane zostały:

3 przedszkola, 20 podstawówek, 20 szkół filialnych, 5 gimnazjów, 2 szkoły ponadgimnazjalne. Niektóre technika uzupełniające i licea profilowane dookończą tylko roczniki, które już w nich rozpoczęły naukę. Na Podkarpaciu jest ponad 3 tys. szkół, w których uczy się ok. 307 tys. uczniów. Podkarpackie Kuratorium podaje, że powstało 38 nowych szkół i przedszkoli – większość niepublicznych.

Rozgoryczenie nauczycieli i uczniów oraz ich rodziców z likwidowanych szkół jest ogromne. Nauczyciele grożą strajkami, nawet w najostrzejszej formie tj. strajkiem ciągłym (wg sondażu ZNP, 65% nauczycieli chce strajkować). Problemem jest drożyzna podręczników szkolnych

Zamykanie szkół i zwalnianie nauczycieli to przecież dowód upadku edukacji polskiej. Dobrze, że w Gminie Świlcza zmiany i „oszczędności” na szkołach i nauczycielach nie są drastyczne.

Karolina Ząbczyk

Bezpieczeństwo dziecka! — nasze wspólne zadanie

Środowiskiem, w którym dziecko może czuć się dobrze i bezpiecznie jest, niewątpliwie, przedszkole. W systemie wychowania przedszkolnego istotną rolę odgrywają treści bloki tematyczne, ćwiczenia praktyczne dotyczące bezpieczeństwa dziecka.

Co rodzice i dzieci wiedzieć powinni?

Bądźmy uważni! Bądźmy ostrożni!

Realizacja owych treści zmierza do uświadomienia małemu człowiekowi zagrożeń związanych m.in. z **zabawą w niedozwolonych miejscach**, np. w pobliżu tras komunikacyjnych, przy zbiornikach wodnych, na terenach budowy, wysypisk, wyko-



Dzieci z grupy IV przed wejściem na jezdnię.

pów itp. Dzieci nie są na tyle przewidujące, aby pomyśleć o niebezpieczeństwach płynących z nie odpowiednich placów zabaw. Rolą rodziców, a także wychowawców jest więc uświadomić je, że zabawy w tych miejscach mogą spowodować urazy, kalectwo a nawet śmierć.

Wśród treści dotyczących bezpieczeństwa należy wymienić też niebezpieczeństwa będące konsekwencją **manipulowania urządzeniami elektrycznymi**, korzystania z przyborów i narzędzi codziennego użytku oraz sprzętu gospodarstwa domowego.

Zadaniem dorosłych jest też uświadomienie dzieciom **zasad bezpiecznego poruszania** się po jezdni. Dziecku należy wpoić, że nie wolno wbiegać na ulicę i przychodzić na czerwonym świetle. Przed wejściem na jezdnię powinno zatrzymać się i spojrzeć w lewo, w prawo, w lewo i upewnić się, że nie nadjeżdża samochód.

Dla przedszkolaków niebezpieczne mogą być również **zwierzęta**. Dziecko powinno wiedzieć, że nie wolno mu głaskać i drażnić zwierząt. Ważne jest także nie wchodzenie na cudze tereny i nie zbliżanie się do obcych zwierząt, zarówno domowych jak i dzikich. W momencie zaatakowania przez psa dziecko powinno przybrać „pozycję żółwia” – klęknąć z głową skierowaną do ziemi, zakryć rękami głowę i uszy. Krzyki i ucieczka rozdrażnią dodatkowo i tak już agresywne zwierzę.

Omawiane treści dotyczą również sytuacji, w których dziecko spotyka **osoby „podejrzane”**. Niezwykle ważne jest tutaj uczenie dzieci odpowiednich zachowań. Zdecydowanie nie można brać pieniędzy słodczy, zabawek od osób, których się nie zna. Nie wolno nigdzie iść z obcą osobą i wsiadać do jej samochodu.

Zadania nauczyciela

Wszystkie treści odnoszące się do bezpieczeństwa dzieci są zawarte w Podstawie Programowej Wychowania Przedszkolnego, która zakłada, że dziecko:

1. wie, jak trzeba zachować się w sytuacji zagrożenia i gdzie można otrzymać pomoc, umie o nią poprosić;
2. orientuje się w bezpiecznym poruszaniu się po drogach i korzystaniu ze środków transportu;
3. zna zagrożenia płynące ze świata ludzi, roślin oraz zwierząt i unika ich;
4. wie, że nie może samodzielnie zażywać leków i stosować środków chemicznych (np. środków czystości);
5. próbuje samodzielnie i bezpiecznie organizować sobie czas wolny w przedszkolu i w domu; ma rozeznanie, gdzie można się bezpiecznie bawić, a gdzie nie.

Treści te są umiejętnie przekazywane dzieciom podczas codziennych zajęć w formie jasnych komunikatów.

Program „Moje Dziecko Idzie do Szkoły”

Troszcząc się o bezpieczeństwo dzieci, w bieżącym roku szkolnym w naszym przedszkolu będzie realizowany program „Moje Dziecko Idzie do Szkoły”. Celem tego programu jest podniesienie wiedzy rodziców dzieci w wieku przedszkolnym i wczesnoszkolnym na temat wybranych elementów zdrowego stylu życia, ich roli w kształtowaniu prawidłowych nawyków prozdrowotnych u dzieci oraz ich przekonanie o słuszności podejmowanych działań profilaktycznych zarówno w domu, jak i w środowisku szkolnym. Wsparcia w realizacji programu udzielać będzie: Wojewódzka Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna w Rzeszowie, Kuratorium Oświaty oraz Centrum Szkoleniowo-Terapeutyczne SELF s.c. w Rzeszowie. Zbliżają się krótkie jesienne dni. Przepisy ruchu drogowego mówią, że „dziecko do lat 15 poruszające się po zmierzchu drogą poprzez obszar zabudowany jest obowiązane używać elementów odbłaskowych, w sposób widoczny dla innych uczestników ruchu” (prawo o ruchu drogowym, art. 43, ust. 2).



Zabawy przedszkolaków w ogrodzie przedszkolnym.

Bezpieczeństwo dziecka — priorytetem!

Problem bezpieczeństwa dziecka w wieku przedszkolnym, zarówno na terenie przedszkolna, jak i na ulicy jest bardzo ważnym zagadnieniem społeczno-zdrowotnym, wymaga ustawicznej czujności i uwagi, nie może zejść na margines zainteresowań rodziców, wychowawców, władz i instytucji oraz organizacji społecznych. Tylko od nas dorosłych zależy, czy zapewnimy dzieciom lepszą przyszłość.

Lipiec i sierpień w tradycjach ludowych

„Gdyby miesiące posiadały herby, **lipiec** powinien otrzymać jako godło złotą pszczołę. Piękny to i zaszczytny znak... Lipowy miód jest najlepszy. Niby dojrzały burgund zachowuje w sobie energię słoneczną. W lesie wonieją grzyby, dzikie maliny, spóźnione poziomki. Lipiec i jego wonie stanowią istotę lata, punkt szczytowy roku, od którego rozpoczyna się spadek ku nieuniknionej jesieni”.

W Polsce szczególną opiekunką **lipca** jest **święta Anna**, matka Bożej Matki. Imię Anna (po hebrajsku Hannah) oznacza „łaska”. Polskie sanktuarium świętej Anny znajduje się na Śląsku, na górze noszącej jej imię, pamiętnej z walk w okresie powstania śląskiego w 1921 r. Ludność całego Śląska otacza czułą czcią lipcową patronkę. Słynny obraz Leonarda da Vinci przedstawia świętą Anną z Maryją i Dzieciątkiem, i należy do najpiękniejszych dzieł, jakie stworzył świat. Na przekór rozmarzającym woniom gorącego lata godłem lipca pozostaje nieustrudzona pracowita pszczoła.

W **sierpniu** żniwa są centralnym punktem roku, oczekiwanym z nadzieją i troską. Wymagające ogromu czasu i pracy, cała racja istnienia rolnika zależała od udanych albo nieudanych zbiorów. Zmieniają się sposoby uprawy, traktor wyparł sochę i wołu, lecz gleba jest wciąż ta sama, kolejność pór roku nie zmieniła się. Praca rolnika pozostaje odwiecznie wcielona w rytm ziemi.

Powaga żniw maluje się w obrzędowości towarzyszącej zbiorom. Od czasu maszyn, traktorów cofnijmy się wstecz o czterdzieści lat, gdy obyczaje żniwne trwały jeszcze w swojej mocy. A jednak tamten znój czcigodny musiał ustąpić pod naporem życia, niosąc nowe formy. Co minęło, nie powróci.

„Pracę rolnika, mozolny wysiłek cichych, co posiadają ziemię upodobała sobie **Królowa Pokoju Matka Boska Siewna**. Jej wieniec legendarny, piękniejszy niż dożynkowy Najświętsza ochrania dłonią przed jastrzębiem gniazdo skowronka, przyjaciel rolnika. Przed potopem całe żdźbło od góry aż do ziemi stanowiło kłos. Tej Opiekunce i Matce Miłości pięknej i nadziei świętej lud polski składa zboża i zioła w dniu jej **Wniebowzięcia**. Ona poniesie je ze sobą niby wonny oddech ziemi – hołd Stworzycielowi od Jego Stworzenia... Przodownica miłosierna, odziana w koronę uwił z kłosów, zroszona kroplami znojnego ludzkiego potu”.

Oprócz wyjątków z Kossak-Szczuckiej warto przytoczyć kilka przysłów zaczerpniętych z „Nowej księgi przysłów polskich”, 1970 r., tom II, s. 305-306 i tom III, s. 191-192:

Lipiec – ostatek chleba wypieć.

Lipcowe deszcze dla chłopu kleszcze, a jak pogoda większa swoboda.

Upały lipcowe wróżą mrozy styczniowe.

Czego lipiec i sierpień nie dowarzy, tego i wrzesień nie usmaży.

Kto patrzy w sierpniu chłodu, nacierpi się w zimie głodu.

Sierpień pogodny – winom dogodny.

Kto w żniwa patrzy chłodu – nacierpi się w zimie głodu.

O zimie we żniwa myśl troskliwie.

Warto czasami w okresie wakacji wrócić do mądrości ludowej – nie wszystko bowiem, co minęło, musi być i stare, i niemodne.

Bibliografia:

Zofia Kossak, *Rok polski, Obyczaj i wiara*, 1958 r., s. 95-115.

Życie codzienne dawniej i dziś

Zbigniew Lis

Mijają lata, zmieniają się czasy, a czy codzienne życie toczy się tym samym, jak dawniej rytmem? To, jakie jest teraz, widzimy, jakie było dawniej, umyka naszej pamięci, którą przesłania współczesność – mówił do grupy dzieciaków w Regionalnym Domu Tradycji Ludowych w Trzcinie, kurator zbiorów muzealnych **Zbigniew Lis**.

Posłuchajcie informacji o sianokosach

Tak zaczęła się opowieść o tym, że „Już świętego Jana, ruszamy do siana”. Wyznacznikiem początku sianokosów, czyli żęcia traw na łąkach, by wysuszyć ją na słońcu i stała się sianem, podstawowym pokarmem dla zwierząt gospodarskich był dzień 24 czerwca, św. Jana. Na wszystko musi przyjść pora. Z koszeniem traw, kierując się prawami natury, należało poczekać do chwili, aż wzmocni się ruń trawy, bowiem właściwości lecznicze ziół porastających łąki wzrastają aż do nocy świętojańskiej.. drugi raz kosiło się odrastającą trawę w sierpniu lub na początku września. Ten drugi zbiór u nas nazywano „drugim sianem”, albo „potrawem”.

– A czy to była ciężka praca? – padło docieklive pytanie.

Sianokosy należały do prac wybitnie uciążliwych. Poprzedzały je dokładne obserwacje pogody, bo w okolicach św. Jana aura bywa kapryśna, z obfitymi deszczami, chłodem i burzami. Jak mówi stare przysłowie: „Święty Jan niesie wody dzban”, albo: „Kiedy święty Jan trawę kosi, byle żaba deszcz uprosi”. Czerwcowe burze uznawano jednak za zwiastuna urodzajów. Kosiarzami byli tylko dorośli mężczyźni, przez kilka dni musieli klepać kosi, nasadzać je odpowiednio na stylisko, przygotować osetki do ich ostrzenia już na łące i sprawdzić „babki”, drewniany pojemnik na wodę i osetkę, którą każdy kosiarz umieszczał na pasie spodni.

Jakże to wszystko proste i jasne dla słuchaczy, gdy można podejść do tych narzędzi, znajdujących się w zbiorach, dotknąć,

a nawet „ustroić się”, przybrać pozę i „kosić”.

Kosiarze stoją, stoją, łączki się boją...

Kosiarze nie stoją, łączki się nie boją,

Najlepiej z rana, z rosą ciąć trawę kosą.

– mówi znana dziś jeszcze piosenka ludowa. Pracę kosiarze zaczęli o świcie, a kończyli „szarówką” – z przerwą na „juzynę” czyli posiłek – mówią do dziś mieszkańcy wsi. W razie potrzeby, gdy kosa stępiała, trzeba ją było umiejętnie naostrzyć. Kobiety i dzieci „rozbijały” pokosy trawy, rozrzucaly rękami, albo grabiami, cienkimi warstwami, by szybko schła. Czynność tę powtarzało się przez tyle dni, aż siano zaczynało się kruszyć. Wówczas składano je w „kopki”, większe, jeśli siano było suche, mniejsze, gdy było wilgotne. Nie stawiano w naszych terenach tzw. ostwi(drewnianych konstrukcji).W razie deszczu, siano należało „przekopić”, by nie zgniło. Jakże ciężką pracą było, zwłaszcza z łąk podmokłych, wynoszenie siana na suchsze tereny.

Kiedy siano należycie wyszło i wystąpiło się w kopach, drabiniastymi wozami, zaprzężonymi w woły, później konie trafiało siano do stodół, na strych domów lub stogów gospodarskich. Wtedy to następował wypoczynek, a w gospodarstwach kmiecych bywały także oprócz podziękowań sowite poczęstunki. „Nie ciesz się chłopie, że masz siano w kopie, wtedy dziękuj Bogu, kiedy jest w stogu”! Ciekawostką jest to, że młodzi chłopcy bardzo chcieli być kosiarzami, ale wpięrow musieli się pokazać, że umieją kosić, potem „wkupić” się w grono dorosłych kosiarzy, a później jeszcze następowały „wyzwoliny”.

– O tym już innym razem opowiadać będę na żywej lekcji tradycji regionalnych – z dumą zapowiedział pan Z. Lis.



Uczestniczka zajęć



VII Międzynarodowe Spotkania Folklorystyczne





Bratkowice, 21 lipca 2012 r.





Grupa plastyczna „Droga” z WDK w Rzeszowie.



W Regionalnym Domu Tradycji Ludowych w Trzcianie



Wszystko, co wzięte zostało z ludu, z wiejskiej chaty,
jest w kulturze wiecznotrwałe i nigdy wartości nie straci.

Fot. Z. Lis



RDTL w Trzcianie odwiedził Zespół Pieśni i Tańca „Sto Uśmiechów” z Litwy.

Zofia Dziedzic

Nagrody Zarządu Województwa Podkarpackiego

Wojewódzkie święto ludzi kultury Podkarpacia odbyło się już po raz ósmy 28 czerwca 2012 r. w sali widowiskowej Wojewódzkiego Domu Kultury w Rzeszowie.

Gala honorowania dorocznymi nagrodami Zarządu Województwa Podkarpackiego dla najwybitniejszych twórców i działaczy kulturalnych z terenu Podkarpacia zgromadziła wielu uczestników. Po uroczystym powitaniu wszystkich wyróżnionych w dziedzinie twórczości artystycznej, upowszechniania i ochrony kultury przez dyr. WDK Marka Jastrzębskiego prowadzenie objęła wicemarszałek Zarządu Województwa Anna Kowalska. Obecni byli m. in. Grażyna Szeliga dyrektor Departamentu Kultury i Ochrony Dziedzictwa Narodowego w Warszawie oraz Krystyna Lech dyrektor Departamentu Edukacji Nauki i Sportu.

Nagrody przyznawano w 2 kategoriach: za całokształt pracy lub wybitne osiągnięcia.

Miło nam poinformować, że wśród liczного grona zasłużonych znaleźli się ludzie związani z gminą Świlcza z rekomendacji dyr. Adama Majki z GCKSiR. gminy Świlcza z/s w Trzcianie.



* mgr **Roman Olszowy** b. dyr. Szkoły Podstawowej w Trzcianie, pedagog, muzyk, ceniony animator kultury, dyrygent kilku chórów amatorskich, twórca i instruktor zespołów muzycznych i kapel ludowych, obecnie – instruktor GCKSiR, wielokrotnie nagradzany, wyróżniany dyplomami, odznakami resortowymi i samorządowymi z zakresu kultury, np. „Zasłużony Działacz Kultury” „Laur Samorządowy”. Posiada także odznaczenia państwowe. Nadal

aktywnie pracuje nad szerzeniem kultury muzycznej i ochroną dziedzictwa narodowego, zwłaszcza tradycji Rzeszowszczyzny.

* **Krystyna Szczerbiak** – wieloletnia tancerka zespołu „Rochy” w Sędziszowie Młp., instruktorka i choreografka Zespołu Pieśni i Tańca „Pułanie”, w pierw w ZSTW w Trzcianie, obecnie – GCKSiR, wychowawczyni i instruktorka wielu pokoleń tancerzy i miłośników folkloru wśród dzieci i młodzieży.



* Laureatem tegorocznych nagród został także **Jerzy Dynia**, muzyk, dziennikarz radiowy i telewizyjny, pedagog, znawca folkloru, twórca bardzo potrzebnego dla zachowania dziedzictwa narodowego cyklu audycji w TVP Rzeszów „Spotkania z folklorem”. Znany powszechnie w środowisku gminnym (związany w przeszłości z Przybyszówką) jest długoletnim propagatorem artystycznej kultury ludowej naszej gminy.



Uroczystość uświetniły występy artystyczne tegorocznych laureatów. Grę na skrzypcach prezentowała Małgorzata Kołcz oraz rzeszowski Zespół Szantowy „Klang” pod dyr. Sławomira Gołąba.

Nagrody zespołowe otrzymało 7 zespołów artystycznych za całokształt pracy oraz 7 za szczególne osiągnięcia.

Znaleźć się wśród liczного grona (35) zasłużonych, długoletnich twórców kultury jest wielkim zaszczytem i promocją gminy. Gratulujemy serdecznie i życzymy dalszych sukcesów. ■

Władysław Kwoczyński

Historia kontaktów zagranicznych „Rochów” i „Pułanów” (2007-2012)

Warto wiedzieć, że pomysł na organizację międzynarodowej, prestiżowej imprezy artystyczno-kulturalnej, powstał dzięki liczным kontaktom nawiązywanym przez Zespół Pieśni i Tańca „Rochy”, który działa w Miejsko-Gminnym Ośrodku Kultury w Sędziszowie Małopolskim i uczestniczy od lat w Międzynarodowych Festiwalach Folklorystycznych. Początkowo była to skromna impreza, na którą zapraszano jeden zespół zagraniczny i jeden z naszego regionu.

Po nawiązaniu współpracy z Gminnym Centrum Kultury w Świlczy z siedzibą w Trzcianie (obecnie GCKSiR) i aprobachie władz gminnych, postanowiono organizować Międzynarodowe Spotkania Folklorystyczne wspólnymi siłami, zapraszając więcej zespołów.

Pierwsza wspólna impreza odbyła się w 2007 roku w Bratkowicach, a uczestniczyły w niej zespoły: „Yunost” – Rosja, „Slezanie” – Czechy, „Castel Madama” – Włochy, „Rochy” z Sędziszowa Małopolskiego i „Pułanie” z Trzciany. Mam nadzieję, że VIII Międzynarodowe Spotkania Folklorystyczne za dwa lata odbędą się także w Bratkowicach.

Nie samym tańcem żyje młody człowiek...

Organizatorzy logistycznie rozpracowali tak całość imprezy, by oprócz dobrych warunków zakwaterowania, znalazł się czas wolny dla członków wszystkich zaproszonych zespołów folklorystycznych na poznanie walorów naszego zielonego, czystego i ekologicznego Podkarpacia. W Trzcianie w internacie Zespołu Szkół Techniczno-Weterynaryjnych, zakwaterowany był w dniach od 17 do 23 lipca 2012 roku, litewski zespół „Sto Uśmiechów”. Z wyżywienia korzystali uczestnicy w budynku Gminnego Centrum Kultury, Sportu i Rekreacji. Opiekunem i przewodnikiem litewskich młodych gości był z ramienia organizatorów – **Adam Majka** – dyrektor GCKSiR.

Kraj rodzinny matki mej...

W czasie pobytu w Trzcianie zwiedzili m.in. park podworski z drzewami-pomnikami przyrody, gdzie mieszkali i pałac szla-

checki Christianich z XIX w., nowoczesny kompleks budynków i zaplecze dydaktyczne Zespołu Szkół Techniczno-Weterynaryjnych w Trzcinie, zabytkowy neogotycki kościół parafialny z początku XIX w., miejscowy Regionalny Dom Tradycji Ludowych i in. Grillowali i wypoczywali nad wodą na zalewie w Kamionce, zwiedzili Rzeszów i jego zabytki, koncertowali w Strzyżowie, urzekli ich stary gród Kraka i mocno przeżyli pobyt w Państwowym Muzeum Auschwitz Birkenau w Oświęcimiu, niemieckim obozie zagłady.

Uczestniczyli też gościnnie na Światowym Festiwalu Dziecięcych Zespołów Folklorystycznych w Iwoniczu. Jak powiedział dyrektor **Adam Majka** – goście z Litwy byli bardzo zadowoleni z pobytu w naszym kraju i w gminie. Dziękowali za polską gościnność, życzliwość i wielką serdeczność, z jaką spotykali się na co dzień. W dowód wdzięczności i przyjaźni, zaprosili na Litwę trzciański zespół „**Pułanie**” do udziału w tamtejszym Festiwalu Folklorystycznym. Koszty pobytu litewskiego zespołu, pokryło Gminne Centrum Kultury, Sportu i Rekreacji w Świlczy z siedzibą w Trzcinie.

*Wileńszczyzno, moja ziarno, ukochoy, drogi kraj
Na nic ciebie nie zamienię...
Kochamy Was!*

Władysław Kwoczyński

Absolutne mistrzostwo...

VII Międzynarodowe Spotkania Folklorystyczne

W sobotnie popołudnie 21 lipca 2012 roku centrum Bratkowic rozbrzmiewała muzyką i pieśnią ludową. Na miejscowym stadionie sportowym na deskach sceny plenerowej, wystąpiły zespoły folklorystyczne niemal z całego świata, bo z Kanady, Rosji, Grecji, Białorusi, Litwy, Ukrainy oraz Polski. Zjechali do Bratkowic w ramach VII Międzynarodowych Spotkań Folklorystycznych.

Współgospodarzami tegorocznej barwnej imprezy folklorystycznej byli wspólnie: Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Sędziszowie Małopolskim oraz Gminne Centrum Kultury, Sportu i Rekreacji w Świlczy z siedzibą w Trzcinie, reprezentowane przez dyrektorów – **Kazimierza Popielarza i Adama Majkę**. Impreza odbywała się pod patronatem burmistrza Miasta i Gminy Sędziszów Młp. – **Kazimierza Kielba** i wójta Gminy Świlcza – **Wojciecha Wdowika**.

Otwierając VII Międzynarodowe Spotkania Folklorystyczne **Wojciech Wdowik** – powiedział: *Witam w gminie Świlcza, w pięknej miejscowości Bratkowice. Witam szczególnie serdecznie tych, którzy ukochali taniec, ludową muzykę i śpiew, czyli dzieci i młodzież niemal z całego świata... Bardzo serdecznie dziękuję wszystkim, za przybycie do Bratkowic na dzisiejsze spotkanie folklorystyczne... Taniec, muzyka i śpiew są tym, co najbardziej jednoczy i zbliża do siebie ludzi różnych kultur i narodowości... Życzę Wam miłego pobytu w Bratkowicach, na Podkarpaciu i wspólnego muzykowania z pieśnią na ustach...*

Wystąpiły zespoły: „**Povetje**” z Rosji, zespół polonijny „**Sto Uśmiechów**” z Litwy, „**Lagadas**” z Grecji, Zespół Pieśni i Tańca „**Rochoy**” z Sędziszowa Młp., grupy reprezentacyjna i średnia Zespołu Pieśni i Tańca „**Pułanie**” z Trzciniany oraz **Grupa Obrzędowa**, także z tej miejscowości. Akompaniowały im kapele ludowe z Trzciniany: „**Muzykanty**”, „**Olsza**” i „**Mała Olsza**”.

Ponadto na bratkowickiej estradzie, wystąpiły gościnnie polonijne zespoły folklorystyczne, które w dniach od 19 do 26 lipca 2012 roku, uczestniczyły w Polonijnym Festiwalu Dziecię-

Organizatorzy tegorocznych VII Międzynarodowych Spotkań Folklorystycznych, włożyli wiele pracy, wysiłku w przygotowanie i przeprowadzenie tej wyjątkowej i niepowtarzalnej imprezy. Spotykali się też ze zrozumieniem, pomocą, sponsoringiem wielu instytucji, urzędów, osób prywatnych i organizacji społecznych.

* * *

Współorganizator tegorocznej imprezy folklorystycznej dyr. **Adam Majka**, a jednocześnie prowadzący tę widowiskową galę pieśni i tańca ludowego – pragnie serdecznie podziękować, za wszelką pomoc i wsparcie finansowe, m.in. **Januszowi Jakubkowi** – dyrektorowi Zespołu Szkół Techniczno-Weterynaryjnych w Trzcinie, za umożliwienie korzystania z internatu, Starostwu Powiatowemu w Rzeszowie za wsparcie finansowe, Ochotniczym Strażom Pożarnym w Trzcinie i Bratkowicach, za pomoc logistyczną oraz wolontariuszom z Zespołu Pieśni i Tańca „**Pułanie**”.

Szczególne podziękowania należą się wszystkim pracownikom i instruktorom GCKSiR, za ponadnormatywną długą pracę, włożoną w przygotowanie i przeprowadzenie prestiżowej imprezy folklorystycznej.

cych Zespołów Folklorystycznych w Iwoniczu: Polonijny Folklorystyczny Zespół Tańca „**Białe Skrzydła**” z Białorusi, „**Polskie Orzełki**” z Kanady i „**Polanie znad Dniepru**” – z Ukrainy.

I rozpoczęło się tańcowanie...

W pierwszej części tego barwnego i rozśpiewanego koncertu, wystąpiły polonijne dziecięce zespoły folklorystyczne. Na estradzie pojawił się Reprezentacyjny Zespół Pieśni i Tańca „**Polanie znad Dniepru**” z Kijowa na Ukrainie, który zaprezentował nasz narodowy taniec „Polonez”. Już na wstępie dało się zauważyć wysokie umiejętności młodych tancerzy i znakomite wyczuwanie rytmu. Serdeczny uśmiech na twarzach wykonawców, uczynił ten taniec jeszcze bardziej wznioślejszym. Gromkie brawa publiczności rozbrzmiewały długo. Zespół zaprezentował także inne polskie tańce narodowe i regionalne, jak: krakowiak, mazur, tańce lubelskie i inne. Wszystkie układy taneczne wykonane były niezwykle skocznie i żywiołowo. Za każdym razem oklaski były coraz gorętsze... Pięknie i nastrojowo zaśpiewana została znana w Polsce i na Ukrainie, kultowa pieśń – „Hej sokoły...”. Nic dziwnego, że po chwili do wspólnego śpiewu dołączyli też widzowie. Były naprawdę wielkie i nieustające brawa...

Emocje dopiero się zaczęły, kiedy „**Polanie znad Dniepru**”, zatańczyli stary, ludowy taniec ukraiński, śpiewając przy tym nastrojową pieśń o chlebie, jego poszanowaniu i szczególnej wartości w codziennym życiu. Po efektownym zakończeniu tego widowiskowego tańca, para członków zespołu zeszła ze sceny, wręczając okazały bochen chleba **Wojciechowi Wdowikowi** – wójtowi naszej gminy. To był wyjątkowo wzruszający i wymowny moment oraz miłe zaskoczenie także dla większości widzów.

Pięknie i efektownie zaprezentował się również Polonijny Folklorystyczny Zespół Tańca „**Białe Skrzydła**” z Mołodeczna

na Białorusi. Ten dziecięco-młodzieżowy zespół już na początku swego, popisowego wręcz, występu, zadziwił widzów wysokimi umiejętnościami tanecznymi. Młodzi tancerze ubrani byli w białe lekkie stroje, a dziewczęta w zwiewne i także białe suknie z rękawami zakończonymi stylizowanymi skrzydłami... Zatańczyli wyjątkowo efektowny taniec białoruski, urzekający nastrojowością i niebywałą lekkością kroków i gestów układu tanecznego. Doskonała synchronizacja ruchów poszczególnych tancerzy i zgodne wyczucie rytmu, stwarzały wrażenie, jakby pary taneczne unosiły się lekko do góry, niczym ptaki... To był naprawdę perfekcyjny taniec.

„**Białe Skrzydła**” zaprezentowały się równie znakomicie, wykonując polskie tańce narodowe, jak: krakowiak, polonez, oberki oraz tańce cygańskie. Publiczność reagowała wyjątkowo spontanicznie gromkimi oklaskami. I nic dziwnego, bo każdy występ zespołu „**Białe Skrzydła**” to pokaz perfekcyjnych umiejętności i żywiołowości, które podbijają serca widzów. Nieustający, serdeczny uśmiech na twarzach, lekkość ruchów i wyczucie rytmu to dodatkowe atuty, tego niezwykle uroczego i talentowanego zespołu. „**Białe Skrzydła**” zaprezentowały się wyjątkowo imponująco, także w tańcach białoruskich. W jednym z tańców z pogranicza Białorusi i Ukrainy, młodzi tancerze popisali się niesamowitymi umiejętnościami nie tylko wokально-tanecznymi, ale również aktorskimi. Okazuje się, że tańcem i śpiewem można opowiadać najpiękniejsze historyjki z codziennego życia i o miłości... Absolutne mistrzostwo.

Wiele gorących oklasków za niezwykle udane występy, otrzymał dziecięcy zespół taneczny „**Polskie Orzełki**” z Kanady. Kolorowe kostiumy i roześmiane twarze maluchów, szybko wzbudziły zachwyt widzów. Młodzi tancerze zaprezentowali się szczególnie efektownie i żywiołowo, wykonując polskie tańce ludowe, m.in. góralskie, beskidzkie, śląskie, krakowskie, oberki, polki, a także tańce kanadyjskie – kraju zamieszkania. Publiczność reagowała wyjątkowo spontanicznie podczas występu, oklaskując popisy taneczne „**Polskich Orzełków**”, a szczególnie najmłodszej i najmniejszej tancerki w zespole.

Kolejnym zespołem, który zaaplikował publiczności sporą dawkę pozytywnych emocji podczas swego występu, był dziecięco – młodzieżowy zespół tańca „**Sto Uśmiechów**” z Litwy. W bogatym repertuarze tego zespołu, były m.in. tańce krakowskie, sieradzkie, warszawskie, kujawskie i walczyki. Barwne stroje przyciągały wzrok rozbawionej publiczności. Jednak największe wrażenie na widzach, wywarły świetnie wykonane tańce i przyspiewki. Już w trakcie występu, zespół otrzymywał gromkie brawa. Serdeczny i ciepły uśmiech nie schodził z twarzy tancerzy, a taniec zachwycał perfekcją wykonania. Najbardziej pięknym i nastrojowym tańcem w wykonaniu litewskiego zespołu, był walc w takt melodii do znanego filmu „Noce i dnie”. Widzowie byli wprost zachwyceni wysokimi umiejętnościami i kunsztem tancerzy. Wpatrzeni i zaszuchani, powstali spontanicznie z miejsc, oklaskując wirtuozerski wręcz popis par tanecznych, ubranych w dawne, polskie stroje epokowe. Zgotowali młodym Polakom owacje na stojąco. Ten mistrzowski występ „**Stu Uśmiechów**”, na pewno na długo pozostanie w pamięci widzów...

Były podziękowania i upominki

Występ zespołu „**Białe Skrzydła**” z Białorusi, zakończył część pierwszą międzynarodowych spotkań folklorystycznych. Na scenę weszły wszystkie występujące dotąd zespoły. Oklaskom nie było końca. **Wojciech Wdowik** – wójt gminy Świlcza,

złożył wszystkim serdeczne podziękowanie za przyjazd do Polski i zaprezentowanie swoich bardzo wysokich umiejętności tanecznych i wokalnych. Na zakończenie wręczył wszystkim zespołom drobne upominki.

Tańcom i śpiewom nie było końca

Zanim rozpoczęła się druga część międzynarodowych spotkań folklorystycznych, trzyosobowe reprezentacje zespołów, m.in. z Grecji, Litwy, Rosji oraz dwie „trójki” z Polski – weszły na scenę z flagami narodowymi swych krajów. Umieszczone na specjalnym stojaku flagi, towarzyszyły zespołom podczas ich występów na bratkovickiej estradzie. To był niezwykle podniosły, wzruszający, patriotyczny moment, który widzowie uszanowali wstając z miejsc. Tak kształci się w młodych uczucia miłości do swego kraju i innych z wielkiej rodziny narodów świata.

W tej części folklorystycznego muzykowania, tańca i śpiewu, wystąpiły zespoły: „**Grupa Obrzędowa**” z Trzcianny, grupa reprezentacyjna i średnia Zespołu Pieśni i Tańca „**Pułanie**” z Trzcianny, Zespół „**Pawetje**” z Rosji, grecki zespół „**Lagadas**”, Dziecięco-Młodzieżowy Zespół Tańca „**Sto Uśmiechów**” z Litwy oraz Zespół Pieśni i Tańca „**Rochy**” z Sędziszowa Młp.

Jako pierwsza wystąpiła „**Grupa Obrzędowa**” z Trzcianny pod kierownictwem **Andrzeja Świstary**, wraz z trzciańską kapelą „**Muzykanty**” pod kierownictwem **Romana Olszowego**. Był to niezwykle udany występ trzciańskich tancerzy i śpiewaków, którzy zaprezentowali tańce rzeszowskie. Urzekającymi przyspiewkami, energicznym tańcem z przytupem i barwnymi strojami ludowymi, zachwycili widzów niezwykle żywiołowością. Również dobrze zaprezentowała się kapela „**Muzykanty**”, która urzekła widzów przepiękną grą na instrumentach muzycznych. Były owacyjne brawa.

Znakomicie zaprezentowała się gminnej publiczności, rosyjski zespół „**Pawetje**”. Ta czteroosobowa grupa śpiewaków, wystąpiła w tradycyjnych, dawnych rosyjskich strojach. Swoim wielogłosowym śpiewem przy akompaniamencie charakterystycznej dla rosyjskiej kultury „harmoszcze” – urzekli publiczność wokalną wirtuozerią. Co ciekawe, każda pieśń poprzedzana była odpowiednią narracją z nutką delikatnego humoru. Wprowadzało to widzów w niepowtarzalny klimat i treść danego utworu wokalnego. Rosjanie swoim pięknym i barwnym śpiewem dowiedli, że mają „artystyczną słowiańską duszę”. Potrafili w pewnym momencie zachęcić publiczność do wspólnej zabawy. W trakcie występu zaprosili na estradę np. członków greckiego zespołu „**Lagadas**”. To był piękny taniec przyjaźni, jakże odmiennych dwóch kultur – słowiańskiej i greckiej. I nic dziwnego, bo rosyjski zespół „**Pawetje**” ma na celu kulturowe zbliżenie i rozwój wzajemnych relacji pomiędzy krajami i narodami. Trzeba przyznać, że widzowie byli szczerze oczarowani występem propagatorów rosyjskiej kultury, momentami włączając się do wspólnego śpiewu...

Niezwykłych emocji dostarczył widzom grecki zespół „**Lagadas**”, prezentując zarówno tańce greckie, jak i z regionu



Morza Czarnego oraz Bliskiego Wschodu. Grecy wprowadzili publiczność w klimat i nastrój zupełnie odmiennej kultury niż nasza, słowiańska. Tańce nie były tak dynamiczne, jak z naszego regionu. Były bardziej spokojne, układy choreograficzne wszystkich tańców – zbliżone do siebie, ale widowiskowe. Wyjątkowo barwne i bogato zdobione stroje z regionu Lagadas, przyciągały wzrok niejednego widza. Zespół zadziwił publicz-



ność perfekcją wykonywanych tańców, zgodnością rytmów, a także szczerymi uśmiechami na twarzach. Grecki „**Lagadas**” po raz pierwszy gościł na bratkowickiej estradzie folklorystycznej i od razu zyskał sobie uznanie oraz podziw publiczności o czym świadczyły nieprzerwane i owacyjne brawa.

Doskonale zaprezentował się też litewski zespół „**Sto uśmiechów**”. Tancerze wystąpili w charakterystycznych dla Litwy, kolorowych strojach regionalnych. Wykonali przepięknie wiązkę tańców litewskich, zachwycając widzów mistrzostwem taneczno-wokalnym.

Jeden z widzów podczas występu powiedział: „*To ciekawe, dlaczego wszyscy wykonawcy zza naszej wschodniej granicy tańcząc, czy śpiewając, potrafią się zawsze uśmiechać, a nasi nie?*”. Nie wiem tylko dlaczego ten pan nie zauważył podczas występu roześmianych twarzy naszych „**Pułanów**”, „**Grupy Obrzędowej**”, czy „**Rochów**”? Najważniejsze, że litewscy tancerze bardzo się podobali publiczności za szczere uśmiechy i kunszt taneczny nade wszystko!

W tej części spotkań folklorystycznych, doskonale zaprezentował się Zespół Pieśni i Tańca „**Pułanie**” z Trzciany, zarówno grupa reprezentacyjna, jak i średnia. Grupa średnia „**Pułanów**”, mimo, że jest to stosunkowo młody zespół, bo zaledwie trzyletni, a także wiekiem zespół – doskonale radził sobie na bratkowickiej estradzie. Młodzi tancerze wykonali przepięknie tańce Beskidu Śląskiego, prezentując przy tym bardzo wysokie umiejętności taneczne. Zespół ten wystąpił w nowych strojach ludowych, charakterystycznych dla tego regionu kraju. Żywiołowe i skoczne tańce, zaprezentowane przez ten młody utalentowany zespół. Barwne stroje oraz uśmiech na twarzach, wywarły na widzach niesamowite wrażenie. Niewątpliwie zespół ten jest wschodzącą gwiazdą gminnej sceny folklorystycznej i naszego regionu. Świadczyły o tym zasłużone owacje i nieustające brawa widzów. Do tańca przystępowała im młoda i nie-

zwykle utalentowana trzciańska kapela ludowa „**Mała Olsza**”, pod kierownictwem **Romana Olszowego**.

Równie pięknie zaprezentował swoje umiejętności taneczne i wokalne, reprezentacyjny Zespół Pieśni i Tańca „**Pułanie**” z Trzciany. Widzowie z podziwem oglądali popisy członków tego zespołu w tańcach rzeszowskich. Wdzięk, uśmiech, perfekcja w tańcu i talenty wokalne to największe atuty, tego świetnego zespołu będącego niekwestionowaną wizytówką gminy Świlcza. To, że zespół doskonale prezentuje się na estradach folklorystycznych jest dużą zasługą trzciańskiej kapeli ludowej „**Olsza**”, która towarzyszy „**Pułanom**” podczas wielu występów.

Warto wiedzieć, że Gminne Centrum Kultury, Sportu i Rekreacji w Świlczy z siedzibą w Trzcianie jest jednym z nielicznych na Podkarpaciu, jeśli nie jedynym, gdzie działają aż trzy kapele ludowe: „**Muzykanty**”, „**Olsza**” i „**Mała Olsza**”. Doskonały występ zespołu, widzowie nagrodzili gromkimi brawami.

Znakomity repertuar zaprezentował Zespół Pieśni i Tańca „**Rochy**” z Sędziszowa Małopolskiego. W ich perfekcyjnym wykonaniu, widzowie mogli podziwiać tańce krośnieńskie i inne, z których stworzyli niezwykle barwne widowisko folklorystyczne ze szczyptą dobrego humoru. Za swój wyjątkowo piękny występ, sędziszowskie „**Rochy**” zostały nagrodzone zasłużonymi i owacyjnymi brawami. Ten tryskający energią zespół, swoim śpiewem, uśmiechem i żywiołowym tańcem, podbił serca gminnej publiczności, zgromadzonej wokół bratkowickiej estrady. Dodam w tym miejscu, że choreografia i przygotowanie wszystkich grup zespołu „**Pułanie**” oraz „**Rochy**” jest dziełem zasłużonej i długoletniej tancerki a obecnie instruktorki tańca **Krystyny Szczerbiak** (DK Sędziszów Młp. Pani K. Szczer-



biak i instruktor R. Olszowy są laureatami tegorocznych nagród Marszałka Województwa Podkarpackiego dla zasłużonych Ludzi Kultury!).

Wójt dziękuje

Po zakończonych występach zespołów, **Wojciech Wdowik** podziękował wszystkim uczestnikom VII Międzynarodowych Spotkań Folklorystycznych, za uczestnictwo i prezentację do-

robku kulturowego swych krajów. Zaprosił wszystkich na kolejne spotkanie folklorystyczne, które odbędzie się za dwa lata w naszej gminie. W podziękowaniu, Wójt wręczył wszystkim członkom poszczególnych zespołów, okolicznościowe upominki promujące naszą gminę.

Czas na refleksję i podsumowanie

Ludowe śpiewanie i tańczenie na bratkowickiej estradzie trwało do późnych godzin wieczornych, gdy zakończyło się to niecodzienne, piękne, barwne, roztańczone i rozśpiewane widowisko folklorystyczne.

Szkoda, że wielu mieszkańców naszej gminy nie docenia kultury ludowej, dawnych obrzędów oraz tradycji naszych przodków i woli spędzać wieczory przed ekranem telewizora. To prawda, że frekwencja gminnej publiczności na tegorocznej imprezie folklorystycznej w Bratkowicach była niska. Biorąc pod uwagę rangę międzynarodowego spotkania i jedyną okazję na kulturalne spędzenie czasu, obejrzenie piękna i przeżycie go osobiste dają dowód na brak wykształcenia z zakresu społeczeństwa obywatelskiego.. Nie należy się więc dziwić, że członkini rosyjskiego zespołu „Pavetje”, zauważyła sporo wolnych miejsc na widowni i po chwili powiedziała: „Zapraszamy wszystkich na jutrzejszy Koncert Galowy do Sędziszowa... Mamy nadzieję, że tam będzie więcej widzów...”.

Myślę, że tymi słowami powiedziała wiele. Nie wiem, czy w Sędziszowie Młp. na koncercie galowym było więcej osób niż w Bratkowicach, bo tam nie byłam. Jedno jest pewne i nietrudno

to zauważyć, że udział widzów w podobnych gminnych imprezach kulturalnych jest z każdym rokiem coraz mniejszy. Trudno jednoznacznie stwierdzić, jaka jest faktyczna przyczyna takiej sytuacji.

Organizatorzy i uczestnicy wszelkich imprez edukacyjno-artystycznych i rozrywkowych w gminie Świlcza, poświęcają mnóstwo pracy i czasu w ich przygotowanie oraz przeprowadzenie, starając się przy tym zadowolić widzów. To wszystko wiąże się ponadto z niemałymi kosztami finansowymi. Wielkim podziękowaniem dla organizatorów i wykonawców za ich trud jest odpowiednia frekwencja, uśmiech zadowolenia i podziękowaniami brawami. Szkoda, że tak nie jest.

Mimo to, organizatorzy bardzo serdecznie dziękują wszystkim mieszkańcom gminy oraz miłośnikom ludowego tańca i śpiewu, za przybycie na VII Międzynarodowe Spotkania Folklorystyczne i już teraz zapraszają na kolejne – VIII za dwa lata, także na terenie obu gmin.

Dyrektorem tegorocznej imprezy folklorystycznej była **Krystyna Szczerbiak** – choreograf Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury w Sędziszowie Młp. Na widowni zasiadli, m.in. **Kazimierz Kiełb** – burmistrz Miasta i Gminy Sędziszów Młp., **Wojciech Wdowik** – wójt Gminy Świlcza i wicewójt **Wiesław Machowski**, **Józef Wilga** – sekretarz Urzędu Gminy Świlcza, **Krzysztof Ciszewski** – przewodniczący Rady Gminy Świlcza, radni gminy i powiatu, dyrektorzy szkół, przedszkoli. Przedstawiciele organizacji społecznych i mieszkańcy gminy. Widzowie mieli okazję podziwiać 28 polskich tańców narodowych i 20 tańców krajów zamieszkania uczestników tegorocznych spotkań folklorystycznych.

POZNAJMY ZESPOŁY

VII Międzynarodowych Spotkań Folklorystycznych, lipiec 2012 r.

„Pavetje” – Rosja

Nazwa zespołu w języku starosłowiańskim oznacza młode zielone listki, pojawiające się każdej wiosny na drzewach. To poetyckie określenie najbardziej pasuje do grupy ludzi, która od wielu lat propaguje i ożywia tradycyjną kulturę rosyjską. Zespół składa się z 9 osób. Kierownikiem artystycznym grupy jest **Aleksandra Samotjagina** – muzykolog, badacz kultury ludowej i wykładowca na Państwowej Akademii Artystycznej w Woroneżu.

Zespół „Povetje” jest zwycięzcą i laureatem międzynarodowych festiwali folklorystycznych. Gościł m.in. w Stanach Zjednoczonych, Chinach, Finlandii, na Ukrainie i Słowacji oraz Niemczech, Kuwejcie, a ostatnio w Polsce. Jest ponadto uczestnikiem różnorodnych projektów, które mają na celu kulturowe zbliżenie i rozwój wzajemnych relacji pomiędzy krajami i narodami. Zespół prezentuje się na scenie w tradycyjnych, starych strojach, a brakujące elementy są przez nich własnoręcznie rekonstruowane.

„Folk Dance Group of Lagadas Cultural Association” – Grecja

Stowarzyszenie Kulturalne „Lagadas”, założone zostało w 1976 roku. Obecnie zrzesza 350 członków, a w jego skład wchodzi nie tylko grupy taneczne, ale także kółko szachowe,

malarskie, chór i grupa teatralna. Stowarzyszenie jest założycielem Muzeum Regionalnego w Lagadas, gdzie gromadzone są eksponaty związane z kulturą ludową tego regionu. Zespół taneczny tworzą ludzie we wszystkich grupach wiekowych, którzy uczą się nie tylko tańców greckich, ale także tańców z regionu Morza Czarnego i Bliskiego Wschodu. Zespół występuje w tradycyjnych strojach z obszaru Lagadas, Macedonii, Tracji, Thessalii i Krety. Dużym osiągnięciem Stowarzyszenia było odwołanie i ożywienie tradycyjnego wesela z Lagadas. Zespół w ciągu 36 lat istnienia koncertował w takich krajach, jak: Węgry, Rumunia, Czechy, Włochy, Rumunia, Francja, Hiszpania, Turcja, Sycylia, a ostatnio w Polsce.

„Sto Uśmiechów” – Litwa

Dziecięco-Młodzieżowy Zespół Pieśni i Tańca „Sto Uśmiechów” jest reprezentacyjnym zespołem artystycznym Gimnazjum im. Adama Mickiewicza oraz szkoły przedszkola „Źródełko” w Wilnie. Zespół założyła w 1996 roku **Marzena Grydz-Wilems** – kierownik artystyczny i choreograf zespołu. Głównym celem „Sto Uśmiechów” jest upowszechnianie i promowanie polskiej kultury ludowej w kraju i za granicą, ale tancerze mają w swym repertuarze również tańce litewskie. Wyróżniającą cechą zespołu jest duża rozpiętość wiekowa od 6 do 18 lat. Grupa od momentu założenia uczestniczyła w wielu imprezach i festiwalach organizowanych na Litwie, Łotwie, Białorusi, Ukrainie, Hiszpanii i w Polsce, gdzie zdobywała liczne nagrody

i wyróżnienia m.in. główna nagrodę-statuetkę „Scena Świata” na Międzynarodowym Festiwalu Folkloru w Zielonej Górze w 2003 roku, I miejsce na Międzynarodowym Dziecięcym Festiwalu na Litwie w 2012 roku i I miejsce na Festiwalu Kultury Polskiej Ziemi Wileńskiej „Kwiaty Polskie”.

„Białe Skrzydła” – Białoruś

Zespół Taneczny „Białe Skrzydła” założony został w 1999 roku i nosił wtedy nazwę „Akwarele”. W kwietniu 2002 roku nazwa zmieniła się na obecnie używaną. Zespół skupia w swym gronie około 60 dzieci w wieku od 7 do 17 lat. W bogatym i zróżnicowanym repertuarze zespołu znajdują się przede wszystkim polskie tańce narodowe i regionalne. Grupa wykonuje też tańce innych krajów: ukraińskie, białoruskie, rosyjskie i greckie. Każdy występ zespołu „Białe Skrzydła” to pokaz wysokich umiejętności i żywiołowości. Kronika zespołu wypełniona jest słowami uznania, licznymi podziękowaniami i wyróżnieniami nie tylko w rodzinnym Mołodecznie, ale także w Polsce, na Ukrainie i w Rosji.

„Polskie Orzełki” – Kanada

Klub Taneczny „Polskie Orzełki” działa aktywnie w Kelownie od 2003 roku, dzięki wstawiennictwu **Kamili Bernacki** oraz **Iwony Szczepańskiej**, która do dziś jest choreografem i instruktorem zespołu. „Polskie Orzełki” to grupa dziecięca w wieku od 4 do 14 lat. Kolorowe kostiumy i roześmiane twarze maluchów, wzbudzają zachwyt w widzów. Grupa brała udział w wielu festiwalach, m.in. Fat Cat Festival, Festival of Nations, Taste of Homes, Canada Day Festival, Oliver Festival of the Grape, Dzień Dziecka w Vancouver, Polish Festival w Portland. Dla niektórych dzieci jest to pierwszy pobyt w ojczyźnie ich przodków.

„Polanie znad Dniepru” – Ukraina

W 2002 roku w Kijowie z inicjatywy **Lesi Jermak**, powstał zespół „Polanie znad Dniepru”, który urosł do rangi ambasadora reprezentacyjnego, działając przy Związku Polaków Ukrainy. Zespół znany jest zarówno w Kijowie, jak i w całej Ukrainie. Jest stałym uczestnikiem festiwalu, dni kultury, koncertów tematycznych i dobroczynnych. Zespół „Polanie znad Dniepru”, występuje ponad 30 razy w roku. Od 2001 roku bierze udział w sztandarowej imprezie poświęconej światowym tradycjom ludowym „Folklorama”. Aktualnie zespół składa się z trzech grup wiekowych: młodszej (6-8 lat), średniej (8-12 lat) oraz starszej (od 14 lat i wyżej – bez ograniczeń). Poznają tańce i pieśni, tradycje ludowe i obrzędy, a także mają możliwość uczenia się języka polskiego. W bogatym repertuarze zespołu, znajdują się polskie tańce ludowe i narodowe, regionalne przyśpiewki oraz interesujący program ukraiński. Uczestnictwo w Polonijnym Festiwalu Dziecięcych Zespołów Folklorystycznych Iwonicy Zdroju w 2012 roku to kolejny sukces zespołu. Dla młodego pokolenia artystów jest to pierwszy wyjazd do Polski.

Zespół Pieśni i Tańca „Rochy” – Sędziszów Małopolski

Zespół powstał w 1990 roku. Działa przy Miejsko-Gminnym Ośrodku Kultury w Sędziszowie Młp. Zrzesza dzieci i młodzież z terenu powiatu ropczycko-sędziszowskiego. Podczas 22 lat działalności, przez zespół przewinęło się blisko czterystu tancerzy. Aktualnie w sędziszowskich „Rochach” tańczą dwie grupy dziecięce, liczące w sumie 50 osób, 30-osobowa grupa młodzieży szkół średnich i studentów oraz 20-osobowa grupa obrzędowa. Integralną częścią zespołu jest 11-osobowa kapela ludowa, w której grają muzycy-amatorzy w wieku 11-23 lat.

Zespół ma w swym bogatym repertuarze zarówno tańce regionalne, jak i narodowe, ale także widowisko obrzędowe. Swoją różnorodny repertuar prezentował już na estradach Polski i za granicą: dwukrotnie na Litwie, trzykrotnie we Włoszech, w Austrii, w Niemczech, na Sardinii, w Portugalii, Finlandii i Rosji. Jest laureatem wielu prestiżowych nagród na festiwalach krajowych i zagranicznych.

Zespół Pieśni i Tańca „Rochy” w 2008 roku otrzymał zaszczytny tytuł „Zasłużony dla powiatu ropczycko-sędziszowskiego”, a w 2010 roku specjalną nagrodę Zarządu Województwa Podkarpackiego „Za szczególne osiągnięcia w dziedzinie kultury”. Jest członkiem C.I.O.F.F. Międzynarodowej Rady Stowarzyszeń Folklorystycznych Festiwalu i Sztuki Ludowej.

Kierownikiem artystycznym i organizacyjnym oraz choreografem zespołu jest **Krystyna Szczerbiak**, kierownikiem muzycznym – **Paweł Gnacek**, instruktorem i choreografem – **Dawid Nawrot**, akompaniatorem – **Jan Przybek**. Prezesem Stowarzyszenia Folklorystycznego „Rochy” jest **Tomasz Kozubowski**.

Zespół Pieśni i Tańca „Pułanie” – Grupa reprezentacyjna – Trzciana

Zespół powstał w 2000 roku z inicjatywy **Janusza Jakubka** – ówczesnego dyrektora Rolniczego Centrum Kształcenia Ustawicznego, a obecnie Zespołu Szkół Techniczno-Weterynaryjnych w Trzcianie. Początkowo zespół tworzyła młodzież tej szkoły, ale z czasem do grupy tanecznej zaczęli napływać również uczniowie szkół podstawowych i gimnazjalnych z terenu gminy Świlcza, a także uczniowie rzeszowskich szkół średnich i uczelni wyższych. W 2003 roku zespół rozpoczął zajęcia w siedzibie ówczesnego Gminnego Centrum Kultury w Świlczy z siedzibą w Trzcianie. Aktualnie w skład zespołu wchodzi trzy grupy taneczne: dziecięca, młodzieżowa (średnia) i reprezentacyjna oraz dwie kapela ludowe, skupiające młodzież z terenu gminy Świlcza i nie tylko.

„Pułanie” są kontynuatorem i propagatorem bogatych tradycji ludowych z Trzciany i okolic. Swoją bogaty program artystyczny, prezentowali do tej pory głównie na estradach gminnych i wojewódzkich, ale także na festiwalach ogólnopolskich i zagranicznych, jak: Ogólnopolski Konkurs Tradycyjnego Tańca Ludowego Rzeszów-Trzciana, XIV Światowy Festiwal Polonijnych Zespołów Folklorystycznych – Rzeszów, VI Międzynarodowe Spotkania Folklorystyczne Sędziszów Młp. – Świlcza, II Międzynarodowy Przegląd Folkloru „Folklor Świata” – Zduńska Wola, Festiwal Slezkie Dny – Czechy.

Największym osiągnięciem zespołu jest wyróżnienie podczas XVII Festiwalu Kultury Młodzieży Szkolnej w Grodzisku Mazowieckim oraz III miejsce w II Międzynarodowym Przeglądzie Folkloru „Folklor Świata” – Zduńska Wola.

„Pułanie” prezentowali swoje wysokie umiejętności taneczne i wokalne na antenie Telewizji Polskiej Oddział w Rzeszowie w programie „Spotkanie z folklorem” red. Jerzego Dyni.

Repertuar zespołu stanowią tańce z regionu rzeszowskiego, przeworskiego, Beskidu Śląskiego, tańce łowickie i Starej Warszawy oraz tańce narodowe: polonez, mazur, kujawiak i oberek.

Choreografem zespołu jest **Krystyna Szczerbiak**, akompaniatorem – **Łukasz Adamus**, a kierownikiem kapeli – **Roman Olszowy**.

Zespół Pieśni i Tańca „Pułanie” – Grupa średnia – Trzciana

Grupa powstała w 2009 roku. W jej skład wchodzi dzieci szkół podstawowych gminy Świlcza. Zespół wielokrotnie uczestniczył już w imprezach kulturalnych i innych o charakterze lo-

kalnym i gminnym. Największe dotychczasowe sukcesy tego młodego stażem i wiekiem zespołu to m.in. I miejsce w IV Wojewódzkim Przeglądzie Dziecięcych Form Tanecznych „Pierwsze Kroki” w Głogowie Małopolskim oraz I miejsce w II Wojewódzkim Przeglądzie Dziecięcych i Młodzieżowych Zespołów Tańca Ludowego „Garniec” w Łańcucie. Podczas występów, grupie akompaniuje trzciana kapela dziecięca „Mała Olsza” pod kierownictwem **Romana Olszowego**. Choreografem grupy średniej „**Pułanów**” jest **Krystyna Szczerbiak**.

„Grupa Obrzędowa” – Trzciana

Tworzą ją byli członkowie Zespołu Regionalnego, który powstał w Trzcinie w 1969 roku z inicjatywy **Marii i Józefa Dziedziców**. Zespół w trakcie dziesięcioletniej działalności kulturalnej, prezentował na scenie zwyczaje i obrzędy trzczańskie. Spółtę wydarzeń losowych sprawiło, że w 1988 roku zespół zawiesił swoją działalność. W 2003 roku reaktywowano grupę, a kierownikiem i instruktorem całości został **Andrzej Świstara**.

Pierwszym przedstawieniem, które udało się odtworzyć przez Grupę Obrzędową wspólnie z Zespołem Pieśni i Tańca „Pulanie” było „Wesele Trzczańskie”. To barwne widowisko przedstawiono na okoliczność utworzenia Gminnego Centrum Kultury w Świlczy z siedzibą w Trzcinie. Grupa w swojej działalności, zaprezentowała się m.in. w Rymanowie Zdroju, podczas II edycji „Wesela Podkarpackiego”, gdzie przedstawiła widowisko „Proszki”. „Grupa Obrzędowa” otrzymała za swoje występy wiele nagród, m.in. II miejsce podczas Przeglądu Widowisk Kołędniczych w Kolbuszowej za widowisko „Herody”. Natomiast członek grupy zdobył I miejsce za rolę „Żyda” w tym widowisku. Ponadto w Ogólnopolskim Sejmiku Folklorystycznym w Tarnogrodzie, trzciana grupa otrzymała zaszczytne wyróżnienie, za widowisko „Herody”. Również w Ogólnopolskim Konkursie Tradycyjnego Tańca Ludowego, grupa została wyróżniona. W 2008 roku w pięknej scenerii kolbuszowskiego Skansenu Ludowego, Oddział TVP Rzeszów nagrał widowisko „Herody”, zaprezentowane przez „Grupę Obrzędową”. Nagranie wyemitowano na antenie rzeszowskiej TVP w dniach 28 i 29 grudnia 2008 roku.

Pod koniec 2010 roku powstała myśl, by do „Grupy Obrzędowej”, dołączyć zespół taneczny, utworzony również na bazie byłych członków trzciańskiego Zespołu Regionalnego. Nowo założona Grupa Taneczna, zadebiutowała w styczniu 2011 roku podczas uroczystości Dnia Seniora w Trzcinie. Prezentowała też swoje umiejętności taneczne w Pruszczu Gdańskim w ramach współpracy gmin: Świlcza – Pruszcz Gdański. Grupa posiada w swym bogatym repertuarze również przedstawienia zatytułowane: „Praca na roli” i „Zwyczaje Noworoczne”. Warto wiedzieć, że weselne kołaczki i bułeczki do wystroju różg, wypiekała piekarnia „**Marzenie**” **Cecylii Róg** w Trzcinie.

Kapela Ludowa „Muzykanty” – Trzciana

Kapela ta powstała w 2003 roku z inicjatywy **Adama Majki** – dyrektora Gminnego Centrum Kultury w Świlczy z siedzibą w Trzcinie. Zespół jest godnym kontynuatorem znanej kapeli **Józefa Dziedzica**. Kulturowe rodzime folklor muzyczny z Trzciany, Dąbrowy i Kłęczan. Jej repertuar to ciekawe i w oryginalnej kolorystyce polki, tramelki, tram polki, skoczne oberki, walczyki i inne. Muzyczny dorobek kapeli, utrwalony został na nagraniach w Polskim Radiu i TVP w Rzeszowie. Kapela w swoim dorobku posiada trzy płyty. Kilka razy występowała ze swymi utworami w rzeszowskiej TVP w programie „Spotkanie z folklorem”. „Muzykanty” są laureatem wielu przeglądów folklorystycznych i konkursów. W okresie swojej działalności kapela, opracowała i zgromadziła spory repertuar, liczący około 100 propozycji żywiołowych piosenek i melodii charakterystycznych dla regionu rzeszowskiego.

Aktualny skład kapeli: **Roman Olszowy** – akordeon (kierownik zespołu), **Janina Bąk** – śpiew, **Jan Cebula** – skrzypce, **Lidia Biały** – skrzypce, **Ludwik Miśta** – klarnet i **Janusz Czech** – kontrabas.

Kapela Ludowa „Olsza” – Trzciana

Kapela młodzieżowa „Olsza” istnieje od 2008 roku. Działa przy Gminnym Centrum Kultury, Sportu i Rekreacji w Świlczy z siedzibą w Trzcinie. Jej kierownikiem jest **Roman Olszowy**. Kapela skupia młodzież gimnazjalną, licealną i studentów z terenu gminy Świlcza i gmin ościennych. Zespół występuje głównie podczas imprez i uroczystości lokalnych oraz regionalnych. Ma także na swym koncie uczestnictwo w festiwalach krajowych i zagranicznych, jak: XIV Ogólnopolski Festiwal „Bukowskie Prezentacje Młodych”, Ogólnopolski Konkurs Tradycyjnego Tańca Ludowego Rzeszów-Trzciana, XIV Światowy Festiwal Polonijnych Zespołów Folklorystycznych – Rzeszów, VI Międzynarodowe Spotkania Folklorystyczne Sędziszów Małopolski – Świlcza, II Międzynarodowy Przegląd Folkloru „Folklor Świata” – Zduńska Wola, Festiwal „Slezkie Dny” – Czechy oraz Międzynarodowy Festiwal Folklorystyczny „Opawskie Chodniki” – Czechy.

Do największych sukcesów trzciańskiej „Olszy”, zaliczyć należy zdobycie II miejsca w XIV i XV Ogólnopolskim Festiwalu „Bukowskie Prezentacje Młodych”, I miejsca w Rzeszowskim Przeglądzie Kapel Ludowych „Do korzeni” oraz I miejsca w Pierwszym Ponadregionalnym Konkursie Pieśni Maryjnej „Matuchnie Pieśń Niesiemy” – Mrowla.

Różnorodny i ciekawy repertuar Kapeli to głównie melodie ludowe (instrumentalne i wokálně-instrumentalne), utwory religijne, rozrywkowe, a także suity tańców regionalnych. Kapela jest stałym akompaniatorem **ZPiT „Pulanie”** – grupy reprezentacyjnej. We wrześniu 2010 roku „Olsza” zaprezentowała pokaz swoich doskonałych umiejętności instrumentalno-wokalnych na antenie TVP Rzeszów w programie „Spotkanie z folklorem”.

Aktualny skład Kapeli: **Daniela Lisowska** – wokal, **Lidia Biały** – skrzypce, **Żaneta Bieś** – skrzypce, **Monika Kocoń** – skrzypce, **Justyna Drozd** – sekund, wokal, **Mirosław Cwynar** – akordeon, **Bartosz Cwynar** – klarnet, **Agnieszka Draus** – kontrabas, **Rafał Pytko** – kontrabas.

Kapela Ludowa „Mała Olsza” – Trzciana

Kapela dziecięca „Mała Olsza” działa przy Gminnym Centrum Kultury, Sportu i Rekreacji w Świlczy z siedzibą w Trzcinie. Kierownikiem i instruktorem kapeli jest **Roman Olszowy**. Kapelę tworzą dzieci ze szkół gimnazjalnych z terenu gminy Świlcza oraz gmin ościennych. Zespół występuje głównie podczas uroczystości lokalnych i regionalnych. Ponadto akompaniuje grupie średniej Zespołu Pieśni i Tańca „Pulanie”.

Największym dotąd sukcesem tej dziecięcej trzciańskiej kapeli jest m. in. zdobycie I miejsca w XIV Przeglądzie Kapel, Instrumentów i Śpiewaków Ludowych „Pogórska Nuta” w Dynowie, II miejsca w II Ponadregionalnym Przeglądzie Pieśni Maryjnej w Mrowli oraz II miejsca w Ogólnopolskim Festiwalu Bukowskie Prezentacje Folkloru Młodych w 2012 roku. Na bogaty repertuar Kapeli, składają się głównie melodie ludowe (instrumentalne i wokálně-instrumentalne) oraz suity tańców regionalnych.

Do składu tej młodej i utalentowanej kapeli, należą m.in. **Patrycja Nieczaj** – wokal, **Oliwia Rodzoń** – wokal, **Katarzyna Wdowiarz** – wokal, **Karolina Pijar** – skrzypce, **Wiktoria Ostachowicz** – skrzypce, **Karolina Miśtak** – skrzypce, **Jakub Pyziak** – skrzypce, **Karol Nabozny** – skrzypce, **Mateusz Piątek** – akordeon, **Kamil Duduś** – kontrabas.

Wiadomości zebrał **Władysław Kwoczyński**

Folklor i estrada – dla dzieci

I Powiatowy Przegląd Piosenki Dziecięcej i Młodzieżowej „O Złoty Mikrofon”

Wspieranie najzdolniejszych wokalnie uczniów i możliwość prezentacji ich umiejętności wokalnych i dorobku artystycznego, propagowanie kultury muzycznej wśród dzieci i młodzieży, wymiana doświadczeń, repertuaru i promocja młodych wykonawców – legły u podstaw zorganizowania przez Miejsko-Gminny Dom Kultury w Głogowie Młp. w dn. 21 czerwca 2012 r. dla



wykonawców z powiatu rzeszowskiego I Przeglądu Piosenki „O Złoty Mikrofon”. Patronat honorowy objął Burmistrz Głogowa Młp. Paweł Maj.

Przegląd odbywał się w 3 kategoriach wiekowych: Kl. I – III, Kl. IV – VI, KL. I – III gimnazjum. Każdy wykonawca śpiewał jeden, dowolnie wybrany utwór. W kategorii drugiej – **I miejsce zajęła ucz. kl. VI Zespołu Szkół w Dąbrowie Weronika Maś**. Występy oceniało profesjonalne Jury.

Dodać można, że ta sama uczennica Weronika Maś z okazji zakończenia roku szkolnego 2011/12 otrzymała, poświadczony dyplomem, tytuł „Mistrza Historii 2012”. zgodnie z decyzją Wielkiej Kapituły Wtajemniczonych z podpisami dyr. ZS mgr Stanisława Głodka oraz mgr Renaty Żmijowskiej. Gratulujemy.

Kapela „Mała Olsza” na festiwalu w Bukowsku k. Sanoka

Aby podtrzymywać i wzbudzać zainteresowania młodego pokolenia tradycyjną muzyką ludową zorganizowane zostały **XVII Bukowskie Prezentacje Folkloru Młodych** w dn. 1 lipca br. Jest to ogólnopolska impreza konkursowa.

Adresatem byli młodzi wykonawcy tradycyjnej muzyki oraz pieśni ludowej. Zespoły i soliści w br. reprezentowali następujące województwa: łódzkie, świętokrzyskie, małopolskie i podkarpackie.

Kolorowy uliczny korowód ze śpiewem i muzyką przywołał wśród miejscowej społeczności wspomnienia dawnych uroczystości wiejskich i piękno polskich strojów ludowych

przyśpiewek i skocznych melodii.

Organizatorami imprezy byli: Wójt Gminy Bukowsko, Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Bukowskiej, Biuro Promocji Gminy Bukowsko pod auspicjami: Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego w Warszawie oraz Marszałka Urzędu Podkarpackiego w Rzeszowie.



W kategorii „Zespoły i kapele ludowe” – I miejsce zdobyła Kapela młodzieżowa „Jutrzenka” z Zakopanego.

II miejsce – Kapela dziecięca „Mała Olsza” z GCKSiT gminy Świlcza z/s w Trzcianie k. Rzeszowa

W kategorii „Zespołów śpiewaczych” – zwyciężyli „Młodzi Lubiatowianie” z Lubatowej k. Iwonicza Zdroju.

W kategorii „Soliści” – najlepszą lokatę otrzymała Monika Bednarek z Boguszyca (łódzkie), najlepszym zaś instrumentalistą obwołano Kamila Bukowskiego z Zakopanego. Wszyscy wyróżnieni otrzymali dyplomy i wysokie nagrody pieniężne.

Dwudniowe święto folkloru było udaną imprezą edukacyjną i ludyczną, a także pozostawiło miłe wspomnienia o gospodarzach i ich gościnności. Była docieraniem do wartościowej, niekonwencjonalnej kultury, nieobecnej w mediach ogólnych, ratowaniem jej i promowaniem twórców i wykonawców ludowych.

Uczniom i ich Rodzicom, Nauczycielom, Instruktorom przygotowującym ich do występów gratulujemy, życząc kolejnych sukcesów w nowym roku szk. 2012/13.

Redakcja „Trzcionki”



Fot. Z. Lis

Zofia Dziedzic



*Plon niesiemy, plon.
Dożynkowy wieniec.
Złoto polskich zbóż.
Owoców rumieniec...*
W. Chotomska

Dożynki Gminne, Trzciana – 19 VIII 2012 r.

Manifestacja polskości i ludowości. Taneczne święto

Dożynki, inaczej Święto Plonów to ludowe święto kojarzone z dziękczynieniem za szczęśliwe ukończenie żniw i prac polowych. Połączone jest z wręczaniem gospodarzowi wieńca ze zbóż, kwiatów i ziół, symbolizującego roczny plon. Zwyczaje i obrzędy towarzyszące temu wydarzeniu mają zapewnić urodzaj w przyszłym roku.

Po raz kolejny na Gminnych Dożynkach zorganizowanych przez Gminne Centrum Kultury, Sportu i Rekreacji oraz Organizację Społeczne Trzciany pod patronatem Wójta Gminy Świlcza, tym razem, w Trzcianie w niedzielne popołudnie zgromadzili się rolnicy i pracownicy sektora rolniczego gminy, władze samorządowe, władze kościelne, sympatycy rolnictwa oraz kultury ludowej i liczne grono mieszkańców wszystkich sołectw gminy, by wziąć udział w uroczystych „Wieńcowinach” – bo tak też nazywane bywają dożynki.

Wspólne świętowanie dożynkowe

Dożynki bywają parafialne, gminne, diecezjalne, powiatowe, wojewódzkie, centralne.

Pierwsze ogólnopolskie dożynki zwane centralnymi zorganizowane były w 1927 r. w Spale, w rezydencji ówczesnego prezydenta RP Ignacego Mościckiego. Był on gospodarzem corocznych dożynek aż do 1939 r. Po II wojnie światowej starano się tamtym dożyńkom centralnym nadawać charakter polityczny. Zmieniało się miejsce ich odbywania, i charakter. Wieś polska nigdy jednak nie zaniechała obchodów dożynkowych.

Były one mniej lub bardziej uroczyste, zawsze kontynuowano polskie i religijne tradycje. W dn. 8 IX 2002 r. w 75 rocznicę pierwszych spalskich dożynek Prezydent RP Aleksander Kwaśniewski zorganizował dożynki ponownie w Spale. Po 1980 r. dopiero połączono święto świeckich dożynek z religijnymi.

Ceremoniał dożynkowy zawiera w sobie stałe elementy: przejście lub przejazd orszaku dożynkowego do kościoła na mszę św. dziękczynną, tam modlitwy i okolicznościowa homilia, poświęcenie wieńców, przemarsz, już rozśpiewanego korowodu na czele z orkiestrami ludowymi, starostami dożynek i władzami samorządowymi gminy gospodarzami i rolnikami, młodzieżą i dziećmi. Wszystko to ozdobione niesionymi wieńcami dożynkowymi z kłosów zbóż, ziół i kwiatów rozkwitłych przez grupy wieńcowe w strojach ludowych, barwnych, mieniących się w słońcu kolorami wstążek, koralików i zapasek, ludowych chust z frędzlami. A tu i ówdzie elementy z przeszłości rolniczej: sierpy, grabie, kosy wyczyszczone lub artystycznie ozdobione, a prawie przy każdym wieńcu – bochen chleba – rumiany i wyrośnięty, pachnący świeżością i kminkiem – na białej, lnianej, zdobnej serwecie.

*Gdy wśród nas panuje zgoda
Bóg do pracy siły doda!*

Miejszem uroczystości kościelnych była świątynia parafialna pw. św. Wawrzyńca i Matki Boskiej Niepokalanie Poczętej w Trzcianie. Ozdobiło ją 10 wieńców i tyleż samo grup wieńcowych.

DOŻYNKI



GMINNE

Trzciana, 19 sierpnia 2012 r.



Fot. Z. Lis

Mszę św. koncelebrował ks. proboszcz parafii pw. św. Jana w Bratkowicach i kapelan druhow z OSP ks. **Józef Książek**. Okolicznościowa homilię wygłosił trzciański proboszcz ks. **Janusz Winiarski**.

*Przynosicie chleb chrupiący i pachnący polem,
Wypieczony z pięknej mąki białej
Wyrośnięty w starej dzieży,
Niech smakuje wszystkim
i niech zawsze będzie świeży [...]
Niech to będzie nasz opłatek,
Niech przyniesie nam dostatek
Boży owoc pracy naszych dłoni....*

Homilia tyleż religijna i tradycyjna, jak też oparta na cytatach z Ewangelii Świętej i klasyki literatury polskiej, zawierała nawiązania do podstawowych prawd życia ludzkiego:

*Boże, z Twoich rąk żyjemy, choć naszymi pracujemy,
My Ci dajem trud i poty, Ty nam daj urodzaj złoty,
Bo Ty dajesz i słońce, i deszcz... – cytował kaznodzieja.*

Trzywątkowe kazanie oprócz roli pracy i podmiotu pracy, którym jest człowiek, zagrożeń cywilizacyjnych i współczesnych katastrof ekonomicznych, roli wspólnoty ludzkiej w ich likwidacjach zawierało elementy wspólnego dziękczynienia Bogu i ludziom za „chleb nasz powszedni”, za to, że „rolnicy w pocie czoła, w codziennym trudzie, troszczą się o to, by żaden z owoców naszej ziemi nie został zmarnowany. – *Dostrzegając trud pracy rolników ludzi zawodów związanych z sektorem rolnym tym wszystkim, którzy kultywują i utrwalają tradycje ludowe, czczą nasze dziedzictwo narodowe „Szczęść Boże”! Bądźmy wszyscy dobrzy jak chleb!* – zakończył homilię ks. Proboszcz.

W naszej tradycji chleb nie jest tylko pokarmem. Ma on znaczenie symboliczne, jest ucieleśnieniem dobra i szacunku do pracy. Ileż to pracy trzeba było włożyć, żeby na stole był bochen chleba. Nie każdemu i zawsze go starczało, znamy przypadki z dawnych czasów, że chleb zamykano w kuferku, a domownicy dostawali go po kromce. Dziś chleb coraz częściej jest traktowany nie jako świętość, ale jako towar.

Płon niesiemy płon, dożynkowy płon. Niech ciężka rolnicza praca w naszym kraju się opłaca

Barwny dożynkowy korowód przyprowadzony na plac przed budynkiem GCKSiR w Trzcianie, gdzie przygotowano scenę letnią i miejsca siedzące dla uczestników przez starostów tego rocznych dożynek: **Bożenę Rasińską i Andrzeja Świstare**. Obydwie są, obok odpowiedzialnej pracy zawodowej i obowiązków rodzinnych, zasłużonymi animatorami kultury w Trzcianie, długoletnimi artystami byłych trzciańskich zespołów artystycznych, miłośnikami folkloru, społecznikami, członkami obecnie działającej w GCKSiR Grupy Obrzędowej.

Trzon kolumny wieńcowej stanowili: Przewodnicząca Sejmiku Województwa Podkarpackiego **Teresa Kubas-Hul**, księża Proboszczowie Trzciany i Bratkowic, wójt gminy **Wojciech Wdowik** z zastępcą **Wiesławem Machowskim** sekretarzem UG. **Józefem Wilgą**, przew. RG **Krzysztof Ciszewski** i wszyscy radni gminy, radni Starostwa Powiatowego w Rzeszowie: **Tadeusz Pachorek, Adam Dziedzic, Kazimierz Wojton**, dyrektorzy placówek oświatowych i instytucji terenowych, przewodniczący i prezesi organizacji społecznych i spółdzielczych.

Szczególną, choć niezbyt liczną grupę, stanowili rolnicy gospodarujący w swych wielkoobszarowych gospodarstwach rolnych i ekologicznych na terenie gminy. I ks. Proboszcz w kościele i Wójt gminy podczas wystąpienia podkreślali, że Opatrzność Boża czuwa nad naszą częścią kraju. Ominęły nas kataklizmy, trąby powietrzne powodzie i susze. Polski rolnik zawsze sobie poradzi. To nasi rolnicy, sadownicy, pszczelarze, winiarze, ogrodnicy, wreszcie – myśliwi, wędkarze i ekolodzy jak i pracownicy sektora rolno-spożywczego jako główni uczest-

nicy zbierać powinni na dożynkach ukłony wdzięczności za ciężką, często od świtu do nocy, pracę rolniczą. Na terenie gminy Świlcza m.in.: **Stanisław i Krystyna Rejman, Elżbieta i Jan Róg, Mieczysław i Małgorzata Ramscy, Anna i Tadeusz Guzik** – wszyscy z Błędowej Zgł., z Bratkowic: **Jan i Zuzanna Zagrodnik, Tadeusz Wołowiec, Czesław Wołowiec**. W Bziance gospodarują: **Małgorzata i Janusz Kawa, Danuta i Stanisław Wiącek**, w Świlczy: **Małgorzata i Janusz Grzesik, Małgorzata i Piotr Rzeszutek, Dorota i Janusz Głuszczyk, Dorota i Piotr Rykiel**, z Woliczki: **Janina Delikat, Rafał Szopiński**, a z Trzciany: **Stanisław Lubas i Józef Łoboda**.

Uroczystości wręczania wieńców

Prowadzenie całości uroczystości i sprawny jej przebieg zależy od konferansjera, którym był dyr. **Adam Majka**. Swoje długoletnie doświadczenia, dowcip i swobodę wypowiedzi wykorzystał, by nie było dłużyzn i nudy.

*To, co pługiem zaorzesz, to co ręką zasiejesz
Wrośnie w naszą Ojczyznę, wrośnie w naszą nadzieję.
To co zbierzesz we żniwa, co wymłócisz w mazole
Będzie pieśnią skowronka, będzie śladem na czole.
To co dzielić potrafisz, mnożyć się będzie w pocie.
I rozdzwoni się w sercu w błękicie i złocie...*

Starostowie dożynek złożyli dorodny bochen chleba na ręce gospodarza gminy wójta W. Wdowika, uprzednio, tradycyjnie, z życzeniami rymowanymi i uwagami co nieco trzciańskimi – o nieco większej „skibce” dla Trzciany. Ta część uroczystości dożynkowej jest najbardziej wzruszająca, podniosła i symboliczna. Słowa Wójta: „Tradycja nakazuje dzielić się chlebem. Chleb i wino – to symbole ołtarza, jak praca i cierpienie są składnikami naszego życia. Gest dzielenia się chlebem jest wyrazem braterstwa, chęci przyścia z pomocą drugiemu człowiekowi. Chcę się dzielić nim sprawiedliwie oraz symbolicznie ze wszystkimi mieszkańcami mojej gminy” – zapoczątkowały wspólne spożywanie chleba z wszystkimi uczestnikami uroczystości.



Fot. Z. Lis

Wieńce dożynkowe, ich tematykę, symbolikę i materiał wykonawczy znawcy dzielą na 3 grupy, wyodrębniając wieńce: tradycyjne, religijne, inne. Wieńce sołectw gminy znalazłyby się w tej klasyfikacji. Po „ośpiwaniu” wieńców (choć dawne żniwne pieśni zastąpiły kuplety) następowało wręczanie ich przez darczyńców – dobroczyńcom. Każdy z nich zawierał swojskie akcenty, żywe i suszone kwiaty, wstążki, zioła i owoce oraz dominujący materiał: kłosa 4 podstawowych zbóż: żyta, pszenicy, owsa i jęczmienia. Każdy był na swój gust pomyślany (nie kupiony!), misternie i długo wykonywany, poprawiany w razie potrzeby, by być rzeczywistym dowodem nie maestrii czy wielkości, ale serca, zapału i wdzięczności dla tego, komu miał być przeznaczony. Przyśpiewki zaś były i są ważnym elementem dożynkowego święta. Na znane melodie śpiewano opowieści o żniwach, życiu wsi, gospodarzach, zalotnikach i pannach. Dziś to pewnego ro-

dzaju kronika wydarzeń gminy i życzeń mieszkańców poszczególnych sołectw mają zwykle charakter pochwał i kąśliwego, dowcipnego żartu, byle krótkie i dobrze wykonane.

A po pracy jest zabawa!

Oprawę muzyczno-taneczną uroczystości stanowiły występy zespołów tanecznych i muzycznych, działających w GCKSiR. Orszak dożynkowy prowadziła kapela „Muzykanty ze Trzciany” pod kier. niestrudzonego **Romana Olszowego** i Regionalna Grupa Obrzędowa pod władztwem Andrzeja Świstary.

Niestrudzeni członkowie kapeli ludowej, wykonująca okolicznościowe przyspiewki, dźwięcznym donośnym głosem Janina Bąk i tancerze, dosłownie i w przenośni, przelewali pot na scenie, w upalnej pogodzie. Grupy taneczne, pod kierunkiem instruktorki **Krystyny Szczerbiak**, „Pułanów” prezentowały: suitę tańców, zabaw tanecznych i śpiewów lasowiackich (grupa najmłodsza), z tańcami beskidzkimi i śpiewami przy podkładzie muzycznym kapeli „Mała Olsza” pod dyr. R. Olszowego (grupa średnia). Najbardziej gorąco przyjmowano jednak prezentowane po wielokroć tańce rzeszowskie w choreografii Krystyny Szczerbiak. Choć weszły w rutynę śpiewaków i tancerzy najstarszej grupy Zespołu Pieśni i Tańca „Pułanie”, zawsze wzbudzają gromkie brawa wykonawstwem, brawurą, żywiołowością i swojskością. Oklaski i emocje wywołała nowo wykonana suita tańców weselnych, przygotowana przez Grupę Obrzędową.

Dajemy wam wieniec i nasze... serca

Przewodnicząca Sejmiku Województwa Podkarpackiego – **Teresa Kubas-Hul** została obdarowana wieńcem wdzięczności od mieszkańców wsi Mrowla za wspieranie ich mądrych inicjatyw społecznych, troskę o rozwój całego województwa. Wręczyli go w ich imieniu sołtys wsi **Zbigniew Pasterz** z małżonką Lucyną oraz radny RG, **Daniel Bednarz**.

– *Wieniec ten, jako jedna z najcenniejszych moich nagród za trudną pracę samorządowca wystawiony do publicznego oglądu w Urzędzie Marszałkowskim w Rzeszowie będzie mi przypominał nie tylko uroczystość dożynkową w Trzcianie, ale będzie także wspinałym promotorem wiejskiej gminy Świlcza, bo wieś polska, podkarpacka jest piękna i nowoczesna. Jestem z tego dumna* – powiedziała m.in. dziękując za uznanie p. Przewodnicząca.

Sołectwo Trzciânia przez ręce sołtysa **Kazimierza Łagowskiego** i **Krystyny Stawarz**, przew. KGW przekazało wieniec dożynkowy długoletniemu zasłużonemu samorządowcowi wójtowi gminy, rodowitemu jej mieszkańcowi dr. inż. **Wojciechowi Wdowikowi** z małżonką Elżbietą. Wieniec ozdobi wnętrze Urzędu Gminy w Świlczy.

Sołtyska wsi Błędowa Zgłobieńska **Wiesława Szczepanik** i przew. KGW **Dorota Szczepanik** wieniec przekazały właścicielowi firmy Maxpol (produkcja mebli) w Trzcianie – Słotwince) **Małgorzacie i Aleksandrowi Krupa** z Rzeszowa. Dziękując za dar serca wspominał, że rozumie doskonale swą rolę we współczesnym świecie, gdy człowiek człowiekowi powinien być bratem. Dziękował władzom wsi i Gminy Świlcza za dobrze układającą się współpracę.

Wieniec dożynkowy od sołectwa Bratkowice odebrał prezes OSP i radny Gminy Świlcza, zasłużony działacz społeczny **Mieczysław Leja**. Uznając wszechstronną współpracę Prezesa OSP z miejscowym KGW dla dobra i rozwoju wsi honorowego przekazania wieńca dokonała **Maria Nowożeńska** przew. KGW i przew. Gminnej Rady Kół Gospodyń Wiejskich.

Sołtyska wsi Bzianka **Grażyna Gołąb** w towarzystwie radnego **Janusza Kawy**, przedstawicieli KGW i OSP przekazała wieniec dożynkowy jako dobry zaczątek pracy w tamtejszej Publicznej Szkole Podstawowej Sióstr Nazaretanek dyr. szk. s. **Marii Skwarek**. Tak skomentowała gest wsi, dziękując za zaufanie, s. Dyrektorka.

Dąbrowa tym razem uszanowała publicznie starania i pracę prezesa miejscowej OSP **Artura Szweda**. Wraz z małżonką **Małgorzatą** odebrał wieniec z rąk **Zdzisławy Wojnowskiej** za służonej byłej działaczki KGW a obecnie sołtyski. Towarzyszyły jej członkinie KGW z przew. **Grażyną Mikołajczyk**.

Iwona i Bogdan Cioch – małżeństwo rolników ze Świlczy – znaleźli uznanie społeczności wiejskiej w tym roku. Doceniono ich pracę w 40-hektarowym gospodarstwie rolnym o profilu uprawy zbóż i buraków cukrowych. Pan Bogdan Cioch, przedsiębiorca, rolnik pełni wzorowo funkcję Gminnego Komendanta Ochrony Przeciwpowodziowej w Świlczy. Gratulacje, podziękowanie za aktywność w życiu wsi i okazały wieniec dożynkowy przekazali im: **Dorota Drozd** – przew. KGW w Świlczy oraz **Tadeusz Majka** – sołtys wsi.

Najmniejsza (ludnościowo) wieś w gminie – Woliczka podarowała swój wieniec dożynkowy rolnikom: **Marii i Zbigniewowi Nowakom**. Z. Nowak pełni funkcję sołtysa sołectwa i jest ceniony przez swoich ziomków. W imieniu kobiet, członkiń KGW laudację wygłosiła przew. **Józefa Depka**.

Sołectwo w Rudnej Wielkiej poprzez osoby: **Janusza Zajchowskiego** i przew. KGW **Helenę Batóg** wręczyło symboliczny wieniec żniwny **Zofii Sagan** b. przew. KGW w Przybyszówce (obecnie – Rzeszów) i b. długoletniej przew. Gminnej Rady Kół Gospodyń Wiejskich w Świlczy.

Trzciânia, jako gospodarz tegorocznych dożynek uwiła dwa wieńce dożynkowe. Jednym obdarowano Wójta Gminy, drugi wieniec dożynkowy (z rąk tych samych darczyńców) na podsumowanie uroczystości – otrzymali: **Cecylia Róg-Gąsior** i **Wojciech Gąsior**.

Pani C. Róg-Gąsior jest właścicielką Piekarni „Marzenie” w Trzcianie. Z pasją, znanstwem sztuki piekarskiej, umiejętnościami biznesowymi prowadzi z powodzeniem zakład prywatny. Zaopatruje w wyroby piekarnicze nie tylko mieszkańców wsi i gminy, ale i pobliskiego Rzeszowa. Zatrudnia pracowników. Jej hojne, często anonimowe, charytatywne obdarowywanie potrzebujących jest znane. Wspiera różnorodne przedsięwzięcia kulturalne, oświatowe, i in. Dziękując za wyróżnienie i bardzo zaszczytny dla niej i załogi pracowników dar dożynkowy mówiła m.in. – *Nie docenia chleba ten, komu przypadł on zbyt lekko. Nie ucieszysz się jego smakiem ten, kto pracował na niego nieuczciwie, Nie zje ze smakiem ten, kto nie potrafi się nim dzielić. Każdy wie, ile pracy trzeba, żeby na każdym stole był bochen chleba!*

Dajemy trochę historii

Dożynki Gminne 2012 przeszły do historii. Pozostały problemy rolnicze, których rozwiązania wymaga społeczeństwo od Państwa. Opuszczając plac pełen rozemocjonowanych ludzi wysłuchałam różnych komentarzy.

– *Jak tu było pięknie, jak kolorowo, nigdy nie byłam jeszcze na dożynkach. Przyjechałam specjalnie i nie żałuję* – mówiła starsza osoba.

– *Jaki to trud dorosłych i starszych, aby przygotować, taką imprezę. A młodzieży nie było.*

– *Dorośli robią to po co, dla kogo? – Dla młodych, by wiedzieli skąd pochodzą, jaka jest ich tożsamość! Czy ktoś to docenia? – gorzka refleksja.*

M. Konopnicka pisała w wierszu „Wstań”:

A jak ciebie kto zapyta: Kto ty taki, skąd ty rodem?

Mów, żeś z tego łanu żyta, żeś z tych łąk, co pachną miodem.

Mów, że jesteś z takiej chaty, co piastową chatą była,

żeś z tej ziemi, której kwiaty gorzka rosa wykarmiła.

– *Dajemy młodym trochę historii! To wysoko cenię.* – mówił starszy pan w kapeluszu...

Nie zmyślam tych komentarzy. Oryginalne i takie, jak powinny być. Radosne! Bo istota dożynek, cała ich esencja tkwi w RADOŚCI!

Kącik Poetycki

Do chleba

Chlebie polski!
Odwieczny, nieodłączny przyjacielu,
Towarzyszu od kolebki po grób!
Kończu praśny krzepiący wojów Polan,
Chlebie nasz!

Czarny, razowy, na chrzanowym liściu,
I ty, jaśniejący pszeną bielą,
Chlebie wyzwolony z kłosa ramieniem naszych ojców!
Chlebie połączany miodem z puszczańskich barci!
Chlebie stroskanych matek, posypyany cukrem,
Cudzie w ustach kwilącego niemowlęcia!

Chlebie codziennej modlitwy, powszechny,
potrzebny jak woda, jak ogień!
(...)
Bądź z nami!

Stanisław Dobiasz

Dożynkowy wieniec

Z dojrzałych kłosów ręce dziewcząt
Uplotły żniwny wieniec
Bierz gospodarzu
symbol dobrych plonów
i dożynkowej uciechy
Owies w wieńcu
Pomnoży twój dobytek
Zasuszony kwiat
Serce rozweseli.
Niechaj co roku
Dożynkowy wieniec
Obfite kończy zbiory.

Hildegarda Filas-Gutkowska

Plon niesiemy, plon
Dożynkowy wieniec –
Złoto polskich zbóż.
Owoców rumieniec.
Kwiatów polskich tęczę
Na zielonym wieńcu,
Plon niesiemy plon
ze stu różnych stron.

Wanda Chotomska

Błogosławiona dobroć człowieka

Błogosławiona dobroć człowieka, Niesie pokój ludziom w dom
W progu chaty na sierotę czeka. Nie da płynąć bólu łzom.
Wyciągnijmy dłonie ku dobroci
Niechaj dom nasz słońcem ozłoci
Błogosławiony chleb ziemi czarnej
Niesie pokój ludziom w dom.

Pozdrawiamy cię ziemię rodzinną. W majestacie rodnych sił.
Pługiem chcemy cię wdrzeć do łona, do tętniących matki żył.
Będziem orać ojcowskie ziemie
Wydrzem z głębi życia tajemnice
Pozdrawiamy cię ziemię rodzona
W majestacie rodnych sił.

Błogosławiony chleb ziemi czarnej, wieczna miłość, wieczny cud
Dar matczyny, radosny, ofiarny, z łona ziemi słońca płód.
Daj nam Ojciec powszedniego chleba
Z łona ziemi, z słonecznego nieba
Błogosławiony chleb ziemi czarnej,
wieczna miłość, wieczny cud.

Sprawiedliwość niech chleb w rękach waży i rzetelna, dobra dłoń
Niech się krzywdą ni zdrada nie waży, Ziemię – matko, krzywdy broń.
Sprawiedliwie dzielcie chleb ojcowie
Łzy sierocy czekają i wdowie
Sprawiedliwość niech chleb w rękach waży
I rzetelna dobra dłoń.

Zofia Solarzowa

UWAGA! Tę starą pieśń śpiewano na uroczystościach dożynkowych
przed obdarowaniem bochnem chleba gospodarza.



Listy od Czytelników!



Redakcja Kwartalnika „Trzcionka”

Pozwalam sobie przesłać Państwu wiersz „Zapach dzieciństwa” poświęcony Trzcianie z uprzejmym zapytaniem, czy byłaby możliwość opublikowania tego wiersza na łamach kwartalnika „Trzcionka”.

Jestem prawnikiem z Wrocławia, natomiast moja rodzina wywodzi się z Trziciany i Dąbrowy. Zdjęcia, na których są moi przodkowie oraz informacje o nich zostały ujęte w wydanej przez Państwa monografii o Trzicianie. Miałem przyjemność ostatnio odwiedzić Trzicianę i Dąbrowę niecałe dwa tygodnie temu w setną rocznicę urodzin mojego dziadka Ludwika Nawrockiego, a wcześniej przyjeżdżałem do Trziciany na wakacje.

Jestem autorem tomika wierszy „Ballady kresowe” wydanego w 2008 r., którego recenzja ukazała się w krakowskim kwartalniku „Cracovia-Leopolis”, moje wiersze publikowane były w londyńskim kwartalniku „Lwów i Kresy”, wrocławskim dwutygodniku „Semper Fidelis” oraz „Życiu Kresowian”, a także w powyższym kwartalniku „Cracovia-Leopolis”.

Byłoby to dla mnie dużym wyróżnieniem, gdybyście Państwo zechcieli opublikować mój wiersz o Trzicianie w Państwa kwartalniku wydawanym na ziemi moich przodków. Gdybyście Państwo zechcieli opublikować mój wiersz, chciałbym prosić, o ile jest to możliwe o przesłanie mi, oczywiście całkowicie na mój koszt, egzemplarza kwartalnika, w którym ukazałby się powyższy wiersz.

Załączam wyraz szacunku.

Radosław Nawrocki

Od Redakcji

Jest nam niezmiernie miło, iż wiele ludzi z różnych stron Polski, a nawet zza granicy przyznaje się do swojej pierwszej „małej Ojczyzny” lub „korzeni” w naszej wsi czy gminie. Wszak to nic innego, jak miłość Ojczyzny, która to miłość jest dziś – niestety – pustym dźwiękiem, co nie brzmi wcale, albo brzmi szaleństwem, jak pisał A. Asnyk. Ze strof Pańskiego utworu wyłania się obraz, dość szczegółowy, centrum wsi Trziciany, a zachwyt i podziw mogą wzbudzać idylliczne obrazki rodzajowe: kapliczki przydrożne, park podworski, zabawy dzieci, żniwa. Okraszone to zostało typowo „trzciańskimi” słowami: południca, ściernisko, cegielnia, okopisko, mleko kwaśne, gliniane skobki, gdyby napisać jeszcze „na baduni” zamiast „nad Trzcianką rosły”... – byłaby pełnia dialektologicznego szczęścia.

Z przyjemnością wydrukujemy jeszcze inne utwory tym bardziej, że wg Pańskiej informacji, dotyczą Kresów. A tutaj do dziś żyje wiele takich, co skrywają głęboko w sercu miłość i tęsknotę za utraconymi wspomnieniami. Nasze lokalne samorządowe czasopismo staramy się tak redagować, by zawsze w nim było miejsce na dobrą poezję, bo nie tylko brutalną prozą i tanią sensacją żyje człowiek.

Z poważaniem Zofia Dziedzic

Radosław Nawrocki

Mojemu Tacie

Zapach dzieciństwa

Zobaczysz wiadukt – miń go,
za nim droga prosta,
po lewej kościół, szkoła,
z opowieści dawnej postać
– tędy diabeł na skórcie od chleba przyjechał.

Po prawej domy z cegły czerwonej,
dwie dróżki, co wiją się w górę
i komin cegielni, choć dziś już go nie ma
obłoków dymu wznosił chmurę
w uśpionych szeptów otchłań.

Dwór w parku wśród łąk schowany,
dąb przy nim z gniazdem szerszeni
szerokie wznosi konarów ramiona,
greckie figury przed wejściem do sieni
i chłopiec z krzeselkiem, co siedł do przedszkola.

A pod figurą znów dzieci przysiadły
i bawią się w słońca promieniach,
wiatr głaszcze włosy ich płowe,
śpiewając o sennych marzeniach,
lekkością ciepła nad polem płynących.

Żniwiarze snopki z pól zwożą
w słomianym pyłu wirze,
drewniane wozy trzeszczą miarowo,
a konie parskając unoszą ku górze
szyje, wietrząc koniec lata za miedzą.

Bochenek chleba na liściach pieczony,
w natchnieniu z pieca wyjęty powoli,
rumianej skórki chrupiącym pancierzem
nacieszyć oczy spragnione pozwoli,
by sycił, pachniał i trwał.

Woda ze studni rzeźwiła świeżością,
nad Trzcianką rosły kosmate maliny
plącząc jaskrawość czerwieni owoców
z mową szelestu uśpionej kaliny,
a czas płynął strugą szczęśliwą.

Chmury leniwie suną nad polem,
dziś las już szumi na okopisku,
pachnącym kiedyś kwiatów bukietem,
cień południcy przysiadł na ściernisku
przestrachem oczu dziecięcych widziany.

Wspomnienia z dzieciństwa odeszły wawozem,
smak cukierków uciekł zapomniany
i mleka zsiadłego, co w działą szczypało,
w glinianych skobkach w rzędach zadumanych,
uszami z gliny wsłuchanymi w ciszę.

Przyjadą kolejną z dzieciństwa obrazy
pociągami z bajki ciągniętym przez konia
w złotej uprząży z kaczeńców utkanej,
wpatrzonych w niebo przysiadła na dłoniach
i macierzanka zapachnie, jak dawniej.

16 grudnia 2007 r.

Dorota Jędrał



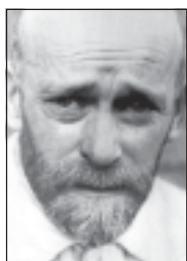
*Kiedy się śmieje dziecko,
śmieje się cały świat*

Janusz Korczak

Rok 2012 Rokiem Korczakowskim

Sylwetka Starego Doktora

Właściwe nazwisko Henryk Goldszmit, pseudonim Stary Doktor – urodził się w Warszawie 22 lipca 1878 lub 1879 r. Zginął w sierpniu 1942 r. zamordowany przez hitlerowców w obozie koncentracyjnym, w Treblince. Pedagog, pisarz, lekarz.



W 1911 r. objął dyrekcję Domu Sierot dla dzieci żydowskich, a później także Naszego Domu – sierocińca dla dzieci polskich. Posiadał znakomite wyczuwanie psychiki dziecięcej, a jego postawa pełna szacunku i zaufania do dziecka stała się podstawą systemu pedagogicznego łączącego zasadę kierowania dziećmi z zasadą ich samodzielności. Samorząd, gazetka dziecięca, a także osobowość wychowawcy były formami pobudzającymi aktywność społeczną dzieci w tym systemie. Żądał równouprawnienia dziecka, poważnego traktowania jego spraw i przeżyć, wychowania w umiłowaniu dobra, piękna i wolności. Swoje zasady wychowawcze J. Korczak wykladał w pismach pedagogicznych, z których najważniejszy jest cykl „Jak kochać dziecko” oraz w Instytucie Pedagogiki Specjalnej i w Wolnej Wszechnicy.

W latach 1926-30 redagował „Mały Przegląd” – eksperymentalne pismo dziecięce. Prowadził szeroką działalność popularyzatorską w obronie praw dziecka za pośrednictwem radia.

Od 1901 r. zaczęły się kolejno ukazywać utwory literackie i pedagogiczne Korczaka: *Dzieci ulicy*, *Dziecko salonu*, *Moški*, *Joski i Srule*, *Józki*, *Jaśki i Franki*, *Bobo*, *Jak kochać dziecko*, *Sława*, *Król Maciuś Pierwszy*, *Król Maciuś na wyspie bezludnej*, *Bankructwo Małego Dżeka*, *Kiedy znów będę mały*, *Prawo dziecka do szacunku*, *Pedagogika żartobliwa i in.*

Rok Korczakowski w bibliotekach

Biblioteki naszej gminy włączyły się w obchody, organizując wystawę książek „Janusz Korczak – twórczość i idee pedagogiczne”, którą można było oglądać w majowym tygodniu bibliotek. Podczas głośnego czytania organizowanego w bibliotekach dzieci poznawały fragmenty najbardziej znanej powieści „Król Maciuś I”, która stała się inspiracją do zabaw i konkursów. Janusz Korczak to postać godna przypomnienia młodym czytelnikom. Bohater naszych spotkań był prekursorem nowatorskich koncepcji pedagogicznych, pedagogiem i lekarzem. Na zakończenie Roku Korczakowskiego Gminna Biblioteka Publiczna w Trzcionce wraz z filiami planuje zorganizować Gminny Konkurs Pięknego Czytania pt. „Czytajmy Korczaka”, do którego zachęcamy i zapraszamy. Zasady będą podane jeszcze w tym roku na stronie internetowej biblioteki i w bibliotekach na tablicach ogłoszeń.

Najmłodszy miłośnicy J. Korczaka.



WARTO PRZECZYTAĆ!!!

„Król Maciuś Pierwszy”

Maciuś po śmierci swego ojca, króla, chcąc nie chcąc odziedziczył koronę. Ponieważ był dzieckiem, sąsiednie państwa szybko wypowiedziały mu wojnę, spodziewając się łatwego zwycięstwa. Maciuś wojnę wygrał, ale nie spoczął na laurach. Został władcą reformatorem. Uczył się rządzić mądrze i sprawiedliwie, zawierał przyjaźń z czarnoskórym królem ludożerców Bum-Drumem, a wreszcie wpadł na pomysł, żeby dać dzieciom pełnię praw i stworzyć dziecięcy sejm. Reformy Maciusia budziły sprzeciw innych monarchów i wybuchła kolejna wojna. Król został podstępnie pokonany, pojmany i skazany na wygnanie.

Jest to książka dla dziecka, które jest w każdym dorosłym, i dla dorosłego, który jest w każdym dziecku.



„Jak kochać dziecko”

Książka ta przypomina o jeszcze jednej stronie osobowości Janusza Korczaka, który żył i umarł z dziećmi, które kochał.



„Bankructwo małego Dżeka”

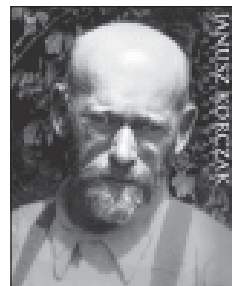
Jak nauczyć dzieci gospodarowania pieniędzmi? Najlepiej na podstawie sukcesów i porażek rówieśnika. Dżek Fulton, uczeń trzeciej klasy szkoły powszechnej, podjął się bardzo ryzykownego zadania: prowadzenia szkolnej kooperatywy, mimo że taką działalność prowadzili zazwyczaj starsi. Dżek marzył, by zostać kupcem, i do spraw finansowych podchodził ze wzruszającą powagą. Uczył się, co to kredyt, rabat, ubezpieczenie, ryzyko, jak kupować towar oferowany klientom i jak prowadzić rachunki. Jego oddanie sprawie i wdzięki podziw zarówno wśród nauczycieli, jak i doświadczonych kupców, którzy wspierali Dżeka w jego poczynaniach. Czy chłopcu udało się uniknąć bankructwa? Opublikowana po raz pierwszy w 1924 roku powieść o moralitet o zaletach i wadach prowadzenia działalności gospodarczej nie traci na aktualności. Przedstawiona przystępnym językiem jest doskonałą propozycją zarówno dla rodziców, jak i ich pociech.



„Janusz Korczak fotobiografia”

Historia życia wybitnego polskiego pedagoga, pisarza, lekarza, światowej sławy prekursora działań na rzecz praw dziecka.

Opowiedziana za pomocą fotografii opatrzonej cytatami z jego dzieł.



Dorota Madej



Konkurs czytelniczy

w Gminnej Bibliotece Publicznej w Świlczy z/s w Trzcianie
„Najlepszy Czytelnik Wakacyjny” rozstrzygnięty

10 września komisja konkursowa w składzie: Dorota Madej, Lidia Bułatek, Joanna Gwizdak, Dorota Jędrak, Jolanta Styka, Sabina Wójcik wyłoniła laureatów konkursu „Najlepszy Czytelnik Wakacyjny” spośród czytelników Gminnej Biblioteki Publicznej w Świlczy z/s w Trzcianie i jej filii. W konkursie uczestniczyło **148** czytelników, którzy łącznie przeczytali **1789** książek. Konkurs obejmował chętnych czytelników w trzech kategoriach wiekowych:

- I kategoria dzieci do 10 lat
- II kategoria dzieci i młodzież od 11 do 16 lat
- III kategoria młodzież od 17 do 24 lat

Wyniki konkursu:

Gminna Biblioteka Publiczna w Trzcianie – 37 uczestników; 315 przeczytanych książek:

- I kategoria Smagała Emilia 9 lat – 29 książek
- II kategoria Przebieradło Karolina 13 lat – 24 książki
- III kategoria Witaneł Patrycja 20 lat – 36 książek

Bratkowice – 22 uczestników; 365 przeczytanych książek:

- I kategoria: Gąsior Karolina 9 lat – 59 książek
- II kategoria: Piątek Gabriela 13 lat – 51 książek
- III kategorii: Kwoka Agnieszka 17 lat – 43 książki

Dąbrowa – 58 uczestników; 427 przeczytanych książek:

- I kategoria Patrycja Boguń 9 lat – 36 książek
- II kategoria Monika Przybyło 15 lat – 29 książek
- III kategoria Aneta Bieniek 21 lat – 23 książki

Mrowla – 19 uczestników; 251 przeczytanych książek:

- I kategoria Wróbel Irmina 4,5 roku – 42 książki
- II kategoria Kozubal Katarzyna 13 lat – 40 książek
- III kategoria Grzesik Michalina 24 lata – 26 książek

Rudna Wielka – 12 uczestników; 431 przeczytanych książek:

- I kategoria Kula Natalia lat 8 – 69 książek
- II kategoria Kłos Żaneta lat 12 – 56 książek

Wszyscy uczestnicy otrzymali pamiątkowe dyplomy, natomiast laureaci atrakcyjne nagrody książkowe, ufundowane przez sponsorów. Wszystkim uczestnikom dziękujemy za udział w konkursie. Rodzicom i Opiekunom Najlepszych Czytelników – gratulujemy serdecznie.

Z ostatniej chwili!

Mimo „jesieni” – zawsze młodzi

W Bydgoszczy w dn. 13-16 września 2012 r. odbył się **XV Ogólnopolski Przegląd Artystyczny Seniorów „ARS 2012”** (Seniorzy wciąż młodzi twórczo).

Podkarpacie reprezentowała kapela „Muzykanty” z Trzciany z Gminnego Centrum Kultury, Sportu i Rekreacji w Świlczy z/s w Trzcianie oraz dwoje solistów: w kategorii śpiew i solista – harmonijkarz ustny.

Ponad 100 zespołów i wykonawców indywidualnych występowało na scenie Filharmonii Bydgoskiej w następujących kategoriach: soliści, instrumentalni, kapele ludowe, grupy obrzędowe, chóry, grupy śpiewacze.

Kapelę Ludową „Muzykany” z Trzciany reprezentowali:

1. Roman Olszowy – akordeon, kierownik kapeli,
2. Janina Bąk – przyśpiewki ludowe,
3. Edward Wilk – skrzypce,
4. Jan Cebula – skrzypce,
5. Ludwik Miśta – klarnet,
6. Wiesław Małec – kontrabas.

Debiut na tak prestiżowej ogólnopolskiej imprezie był udany. Kapela otrzymała dyplom wyróżnienia.

Dzięki staraniom GCKSiR oraz wsparciu finansowemu WDK Rzeszów udział w artystycznym świącie seniorów był możliwy.

Z.D.

Tomasz Czach

Wiek

Postawią Tobie pomnik
Zapamiętaj
Jeżeli będzie on ze szkła
Twoja to szkoda
Bo człowiek jest z kamienia

Zbudują Tobie most daleki
Nie zaprzeczaj
Może być on z drewna
A życie nie jest długie
O tym pamiętaj

Zbudujesz dom szeroki
Lecz nie przesadzaj
Gliną jest człowiek
A mieszkaniem ten świat
Więc się zapomnij

Lot

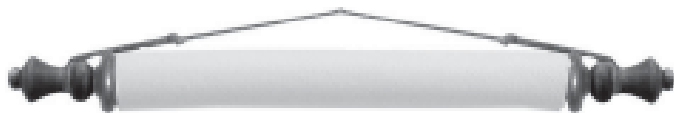
Ziemia z chmur stworzona
Lot jest przeznaczeniem
Nic nie słychać w niebie
Cisza jest natchnieniem
Bezchmurne marzenia
Błękitne myśli
Kłęby tytanów
Czuję się jak ptak

Cisza

My nie mówimy nic
A nic może być w nas
Krzyczymy skrycie w ciszy
Odbijając się od dna

My nie myślimy nic
A nicość jest ukryta
Ja nie rozumiem nic
Choć dzieje się tak wiele

Ten krzyk rozbudza nas
Tak nas ponosi świat
I nic prócz radości
Nam zapachnie kwiat?



PAMIĘTAJMY

Kalendarium wydarzeń

lipiec

4 VII 1610 r. – bitwa pod Kłuszynem; podczas wojny polsko-rosyjskiej w latach 1609-1618. Atak wojsk dowodzonych przez hetmana polskiego koronnego Stanisława Żółkiewskiego rozbił wojska rosyjskie pod wodzą kniazia Dymitra Szujskiego i wspomagające go wojska szwedzkie. Bitwa skończyła się paniczną ucieczką Szujskiego i ocalałych Rosjan. W obliczu klęski Rosjanie podpisali kapitulację.

15 VII 1410 r. – zwycięska bitwa Polaków i Litwinów pod dowództwem króla Władysława Jagiełły nad Krzyżakami.

17 VII 1942 r. – pod Stalingradem rozpoczęła się jedna z największych, decydujących o losach II wojny światowej bitwa między Rosjanami a atakujących ich Niemcami, zakończona w dn. 2 II 1943 r. druzgocącą klęską Niemców hitlerowskich.

19 VII 1898 r. – polska uczona Maria Skłodowska-Curie wraz ze swym mężem Piotrem w Paryżu odkryli pierwiastek promieniotwórczy – polon.

24 lipca – Święto Policji ustanowione przez Sejm RP 21 VII 1995 r. przy nowelizacji ustawy o policji. Ustanowione zostało na pamiątkę wydarzeń z 24 VII 1919 r., kiedy to została powołana Policja Państwowa odradzającej się Rzeczypospolitej. Służba ta zawsze związana była z tradycją niepodległościową. W czasie II wojny światowej wielu policjantów złożyło daninę krwi. Zwłaszcza NKWD i Niemcy niszczyli bezwzględnie policjantów. Setki ich leży w „dołach śmierci” w Miednoje zamordowanych strzałem w tył głowy w 1940 r. w tym rodak z Trzciany Walenty Piątek. Dziś także policjanci oddają życie w obronie życia i mienia obywateli. Od 1991 r. zginęło ich 120. Pamiątkamy o tym. Ich służba jest wszystkim bardzo potrzebna.



28 VII 1912 r. – urodził się Józef Ignacy Kraszewski, pisarz, jeden z najpłodniejszych pisarzy świata. Pozostawił po sobie 223 powieści, nazywany jest twórcą nowoczesnej powieści polskiej. Zmarł w 1887 r.

28 VII 1914 r. – rozpoczęła się I wojna światowa.

sierpień

1 VIII 1944 r. – wybuch Powstania Warszawskiego. Narodowy Dzień Pamięci Powstania Warszawskiego. Do dziś każda rocznica bohaterskiego zrywu obrońców Warszawy przeciwko najeźdźcy niemieckiemu budzi kontrowersyjne osądy historyczne. Jedni twierdzą, że był to heroiczny czyn warszawiaków w obronie własnego miasta, z drugiej – powstanie kompromitujące brak rozeznania realiów politycznych i odpowiedzialności za losy ludzkie przywódców, którzy poprowadzili ich do klęski, którą można było przewidzieć. Tak pisał gen. W. Anders: „Warszawa leży w gruzach, gruzi te jednak świadczą, że naród polski ceni wolność i niepodległość ponad wszystko, że woli raczej zginąć niż żyć na kłęczkach”.

2-4 VIII 1944 r. – wyzwolenie Rzeszowa i okolic, w tym wiosek obecnej gminy Świlcza, spod okupacji niemieckiej przez Armię Radziecką.

Powołanie już w dn. 18 sierpnia przez PKWN Wojewódzkiej Rady Narodowej w Rzeszowie oznaczało, że Rzeszów stał się siedzibą województwa, choć trwały jeszcze walki i nie było ustaleń odnośnie wschodniej granicy województwa. Dopiero w lipcu 1945 r. ustalono ostatecznie granice województwa. 17 VII 1945 r. wydano dekret o zalegalizowaniu województwa rzeszowskiego. Rzeszów przejął po Lwowie, który został Polsce zabrany, funkcje najważniejszego miasta południowo-wschodniej Polski.



Walczyli młodszy i starsi... Bitwa o Rzeszów, rekonstrukcja wydarzeń z 1944 r.

Fot. P. Róg (źródło: www.wiadomosci24.pl)

Istniały ostre próby „zniesienia sztucznego tworu”, jak określała województwo rzeszowskie krakowska WRN. Żądała ona „zwrotu” 9 powiatów z rzeszowskiego województwa. Miasto Przemyśl także pretendowało do tej roli. Niemate zasługi w obronie młodego województwa rzeszowskiego mieli ówczesni: ks. Marian Borowiec, przewodniczący WRN i Stanisław Tkaczow, wojewoda (czytaj więcej: Petrus Juliusz, *Jak Rzeszów został siedzibą województwa*, wydawnictwo TPR, 1989 r.).

Rzeszów w 1944 r. miał tylko 7,7 km² powierzchni i 28 tys. mieszkańców, dziś ma – 116,5 km² powierzchni i dalej powiększa swe granice, liczy 180 tys. mieszkańców.

A czy jest to „dziura”, „mała zapyziała miłościna”, „brudna prowincja”, „odrapana i dziwaczna”, „gdzieś w Bieszczadach”? Niech Czytelnicy oceniają!

6 VIII 1942 r. – w niemieckim obozie śmierci w Treblince wraz ze swymi podopiecznymi z domu dziecka w Warszawie został zagazowany Janusz Korczak (Henryk Goldschmit) lekarz, pedagog, prekursor walki o prawa dziecka.

6 VIII 1945 r. – zrzuconie przez Amerykanów pierwszej w historii świata bomby atomowej dla działań zbrojnych na japońskie miasto Hiroszima, w kilka dni później, dn. 9 VIII na Nagasaki. Wybuch w Hiroszynie o sile 13 kiloton pozbawił życia 70-90 tys.

ludzi, zniszczył całkowicie 48 tys. domów, w Nagasaki (bomba słabsza) zginęło 40-70 tys. istnień ludzkich.

15 VIII 1920 r. – Bitwa Warszawska czyli „Cud nad Wisłą”. Rozegrała się w dn. 13-25 VIII w czasie wojny polsko-bolszewickiej. Kluczową rolę odegrał manewr Wojska Polskiego oskrzydający Armię Czerwoną przeprowadzony przez Naczelnego Wodza Józefa Piłsudskiego wyprowadzony znad Wieprza 16 sierpnia przy jednoczesnym związaniu sił bolszewickich na przedpolach Warszawy. Zwycięstwo Polaków zdecydowało o zachowaniu niepodległości przez Polskę, przekreśliło także sowieckie plany rozprzestrzeniania komunizmu na Europę Zachodnią. Wg Edgara d’Ambernona była to jedna z 18 najważniejszych bitew z historii świata.

15 VIII – Święto Wojska Polskiego – obchodzone na cześć zwycięskiej bitwy warszawskiej w 1920 r. stoczonej w czasie wojny polsko-bolszewickiej (Ustawa Sejmu z dn. 30 VII 1992 r.)

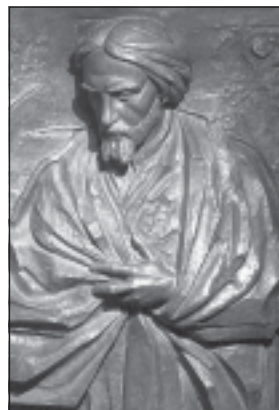
wrzesień

1 IX 1939 r. – wybuch II wojny światowej rozpoczęty od agresji Niemiec na Polskę. Celem Niemiec było zagarnięcie polskiego terytorium i biologiczne wyniszczenie narodu polskiego.

W tym samym dniu od strony południa, na Polskę, zgodnie z ustaleniami „Niemieckiego ataku na Polskę” zawartego w dn. 20-21 marca ruszyło od strony Słowacji 3 dywizje wojska Armii Polowej „Bernolak” oraz 3 dywizje sił powietrznych. Walki i potyczki na terenie Małopolski trwały do 16 września 1939 r. Armia ta podeszła aż po Tarnów i Dębicę. Przyczyną bezpośrednią agresji były roszczenia Czechosłowacji o to, że podczas regulacji granic po 1918 r. polskimi ziemiami stała się część Jaworzyny, Spisza i Orawy. Efektem było to, że wojska słowackie podczas walk straciły 29 żołnierzy, wzięły do niewoli ok. 1350 Polaków i zagarnęły 770 km² terytorium Polski.

6 września 1939 r. Niemcy zajęli Rzeszów. 10 września rozpoczęli Ukraińcy napady na cofające się oddziały wojska polskiego. 17 września 1939 r. – atak Związku Radzieckiego na Polskę. Na wschodnie obszary Rzeczypospolitej wkroczyło ponad 5 tys. czołgów i 6 armii sowieckich tj. ok. 500 – 600 tys. żołnierzy Armii Czerwonej. Określają ten fakt historycy jako „nóż w plecy Polski”. „Nóż w plecy” Rzeczypospolitej wbijali więc we wrześniu 1939 r: Stalin i jego armia czerwona, ks. Tiso i jego armia słowacka, nacjonaliści ukraińscy, opozycja polskich generałów wewnątrz polskiej armii oraz bezwystydna ucieczka z pola walki polskiego Wodza Naczelnego Edwarda Śmigłego-Rydza na Zachód Europy. W nocy z 14/15 września żona jego z całym dobytkiem uciekła do Monte Carlo, do zakupionego rok wcześniej przez Polskę domu.

1 IX – Dzień Weterana. Polskie święto obchodzone od 1997 r. – ustanowione przez Sejm Rzeczypospolitej Polskiej. W tym dniu Polacy oddają hołd obrońcom ojczyzny.



Płaskorzeźba Cypriana Kamila Norwida w Katedrze na Wawelu.

Fot. Andrzej Barabasz

11 IX 1683 r. – zwycięska bitwa króla Jana III Sobieskiego i wojsk polskich pod Wiedniem, ratująca Europę przed Turkami.

17 IX 1939 r. – wkroczenie wojsk sowieckich na terytorium Polski. Tych dni historia nie zapomni / gdy stary łąd w zdumieniu zastygł / I święcić będą nam potomni / Po pierwszym wrześniu – siedemnasty/ Jacek Kaczmarski, 1982 r.

24 IX 1821 r. – urodził się Cyprian Kamil Norwid.

28 IX 1939 r. – kapitulacja Warszawy. Polska pod okupacją niemiecką i sowiecką.

Red.

68. rocznica wybuchu Powstania Warszawskiego

Godzina „W”

Kiedy wybiła godzina „W”

I przyszło się o polskość bić,
cóż, że nie było w ręku broni
Lecz serce chciało z honorem żyć
I poszli walczyć o polski honor,
o ludzka wolność, o wolny dom,
bo serca były silne i młode,
choć bomby z nieba waliły jak grom
I zapłonęły krwią barykady
krwią swych obrońców, młodzieży kwiat
a poświęcenie było duże,
a słowo „powstanie” płynęło w świat.
broni ciągle było mało,
wróg uzbrojony po zęby był
i pozostała tylko benzyna,
co czołgi wroga zmieniała w pył.
63 dni krew przelewano
na gruzach miasta matki swej
drogę walczącym wskazywały krzyże
poległych i po bombach lej.
Z pieśnią na ustach „Marsz Mokotowa”
wciąż szli do boju na polu chwały
Lecz wróg się sprężył potężną siłą
i pozostały tylko banały.
Zdeptano godność Ludu Warszawy
Minęły lata, sny pozostały.
Honor powstania zawsze pozostał
A w herbie dalej jest Orzeł Biały.

H. Siwakowski – źródło Internet



Rocznica „Krwawej Niedzieli” na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej

Wielokrotnie już zamieszczaliśmy artykuły o Kresach i ludziach tam niegdyś żyjących, uczących się, pracujących, i pozostałych na zawsze w tej ziemi. Dotyczyło to także mieszkańców naszej gminy i ich rodzin. Są tacy, którzy do dziś nie potrafią o tym spokojnie mówić ani pisać. Skrywają w swoich sercach okrucieństwa bolesnej pamięci, przechowują z pietyzmem fotografie, pamiątki wspomnienia własne lub rodzinne, zapamiętane.

11 lipca 2012 r. minęło 69 lat od Krwawej Niedzieli na Wołyniu – masowej zbrodni dokonanej przez oddziały UPA oraz podburzonej części Ukraińców (cywilnej ludności) na mniejszościach narodowych województwa wołyńskiego II Rzeczypospolitej i tzw. Galicji Wschodniej. Ofiarami mordów byli Polacy (w większości), ale i Rosjanie, Żydzi, Ormianie, Czesi, Ukraińcy, którzy nie wspierali banderowców (nazwa popularna członków UPA, od nazwiska twórcy – Stepana Bandery – dziś przez Ukraińców zwanego bohaterem narodowym).

Jak wskazują historycy zginęło wówczas ok. 60 tys. Polaków na Wołyniu i tzw. Galicji Wschodniej. W tym dniu formacje UPA zaatakowały w ponad 160 miejscowościach ludzi modlących się w kościołach i kaplicach rzymskokatolickich. W okrutny sposób zamordowano tysiące Polaków bez względu na wiek, w tym i kapłanów.

Przez Polaków, zwłaszcza Kresowian i ich potomków dzień 11 lipca 1943 r. jest datą symbolizującą morze krwi i cierpienia ludzkiego.

Na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej zawsze było niebezpiecznie. Przypomnę tylko literackie opisy pisarzy i poetów, np. Wincentego Pola czy Henryka Sienkiewicza. Od południa przez stepy Dzikich Pól napadali Tatarzy, od wschodu Rosja i Kozacy. „Z dymem pożarów, z kurzem krwi bratniej” (K. Ujejski) niszczały i wyludniały się miasta i osady, pola stepowały. Wziętych w jasyr mężczyzn w dalekiej Turcji sprzedawano jako niewolników, kobiety jako nałożnice do haremów. Po każdej potyczce przychodzili nowi ludzie, twardzi i odważni. Prawdziwy dramat przeżywali mieszkańcy Kresów w czasie II wojny światowej. Od września 1939 r. do maja 1941 r. – miała miejsce seria deportacji Polaków w głąb ZSRR. W 1943 r. na Wołyniu – ludobójstwo.

Planowe ludobójstwo

Już we wrześniu 1939 r. organizacja Ukraińskich Nacjonalistów wspierała działania Wehrmachtu przeciwko Polsce. Jej bojówki toczyły potyczki z cofającymi się oddziałami Wojska Polskiego i policji, mordowały ludność cywilną, dewastowały urzędy: np. w Stryju, Podhorcach, Borysławiu, Truskawcu, Mraźnicy, Żukotynie, Uryczu, Lwowie.

W czerwcu 1941 r. atak Niemiec na ZSRR został przyjęty wręcz entuzjastycznie i gorliwie później pomagano Niemcom w dziele mordowania Żydów i polskiej inteligencji.

W 1942 r. ze strony ukraińskiej dochodziło do pierwszych aktów przemocy, głównie wobec pojedynczych osób lub rodzin. Mordowanie i grabież mienia były codziennością.

Za zgodą Niemców w 1943 r. powstała dywizja SS Gali-

zien, która spacyfikowała wsie: Podkamień, Huta Pieniacka, Chodaczów Wielki, Majdan Nowy i Majdan Stary. Hitlerowcy, wierni zasadzie „rządz i dziel” milcząco akceptowali narastający konflikt narodowościowy.

Do planowej akcji eksterminacyjnej przystąpiono w marcu 1943 r. Dyrektywę wydał Dmytra Kłaczewski już w czerwcu 1943 r.: „Powinniśmy przeprowadzić wielką akcję likwidacji polskiego elementu. Przy odejściu wojsk niemieckich należy wykorzystać ten dogodny moment, dla zlikwidowania całej ludności męskiej w wieku od 15 do 60 lat. [...] Za każdą cenę musimy osłabić polskie siły. Leśne wsie oraz wioski położone obok leśnych masuwów, powinny zniknąć z powierzchni ziemi”.

Escalacja mordów nastąpiła 11 lipca 1943 r. Ogółem tylko w lipcu UPA przeprowadziła napady na 530 polskich wsi i osad, zabijając 17 tys. osób.

Akcję powtórzono pod koniec sierpnia, napadu dokonano na 85 wsi, później jeszcze zaatakowano inne miejscowości – łącznie 301, mordując 8 tys. osób. Do spalonych wsi zjeżdżali ukraińscy chłopcy, grabiąc mienie pomordowanych i rozdzielając między siebie ich ziemię i dobytek.

Tragiczny bilans czystki etnicznej oprócz strat ludności, zniszczenia – 91% z 1 150 osad wiejskich i 31 tys. zagrod gospodarskich. Z 252 kościołów i kaplic – 103 zostało ograbionych, zniszczonych częściowo lub całkowicie. Ci, którzy przeżyli działania wojenne, represje ze strony okupantów, rzezie dokonywane przez UPA, zmuszeni zostali do opuszczenia swych domów, swój dorobek i przeszłych pokoleń zostawiali na pastwę losu. Czy nam trzeba to wiedzieć? Tak, to jest nasza – Polaków historia.

Morze niepamięci

O tych wydarzeniach dziś mówią i pamiętają tylko rodziny pomordowanych. Nie pozwólmy, by nasi rodacy znów ginęli w morzu niepamięci nas, współczesnych. Polaków. „Nie o zemstę wołają zza grobu pomordowani – ale o pamięć”. Nie tuszujmy i nie przemilczajmy prawdy historycznej w imię tzw. poprawności politycznej. Trzeba mówić i pisać prawdę o ludobójstwie, o zagładzie, o mordach, żeby się nigdy więcej nie powtórzyło, by młodzi ludzie wiedzieli, że ideologia opętania niesiona przez UPA była zbrodniczą.

Wywodzę się z rodziny, która dzięki ostrzeżeniom zaprzyjaźnionego z ojcem ukraińskiego kolejarza w porę zdołała stamtąd uciec.

W dniu „Krwawej Niedzieli” w bieżącym roku w Warszawie na uroczystościach była tylko garstka kombatantów. Potrzebne jest zdecydowane nazwanie tych wydarzeń ludobójstwem i powiedzenie, kto był jego autorem.

„Zgodnie z konwencją ONZ z dn. 9 grudnia 1948 r. zbrodnie ukraińskich nacjonalistów na Polakach są w prawie międzynarodowym określane jako zbrodnia ludobójstwa (genocide)” – pisze J. Wieliczka-Szarkowa.

Tymczasem nacjonalizm i antypolonizm na Ukrainie przeżywa swój renesans. Tuż za naszą wschodnią granicą odradza się nacjonalizm, a historia jest fałszowana. Stawia się

pomniki ukraińskim nacjonalistom np. w miejscu grobów polskich na Cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie, który szybko niszczyli. Lwów to przecież – w II Rzeczypospolitej – miasto wojewódzkie, centrum kulturowe, znacznych terenów dzisiejszego – podkarpackiego. Przodkowie nasi studiowali, kształcili się we Lwowie. Jeszcze do niedawna w rzeszowskich szkołach uczyli wysokiej klasy nauczyciele wykształceni we Lwowie. Specyficzne mieszczaństwo, głęboki patriotyzm nigdzie nie był tak żarliwy jak we Lwowie. To stamtąd, z Cmentarza Orłąt w Grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie leży nieznanymi obrońca Lwowa. Na zakupy i co bogatsi „na kawę” – jechali do Lwowa pociągiem relacji Kraków – Rzeszów – Lwów. Można by mnożyć przykłady.

Kościół i zamki warowne dawne strażnice polskości, dziś w ruinach, są często miejscem składowania obornika i śmieci – jak widziałam to w miejscowości moich urodzin. UPA –

nazywana jest na zachodzie Ukrainy bohaterską, walczącą o niepodległość kraju organizacją. Agresywna antypolska retoryka jest na porządku dziennym. Naszym obowiązkiem jest tworzenie klimatu sprzyjającego rodakom na Ukrainie, tworzenie dobrosąsiedzkich stosunków, bo i my korzystamy, choćby z handlu i towarów ukraińskich, pamiętając jednak o prawdziwej historii.

Bibliografia:

1. W. i E. Siemaszko, *Ludobójstwo dokonane [...] w latach 1939-45*, Warszawa, 2000.
2. P. Należniak, *Wołyńska hekatomba Polaków*, [w:] „Gazeta Polska” z dn. 9 VII 2012 r.
3. J. Wieliczka-Szarkowa, *Czarna księga Kresów*, Kraków 2012.

Zofia Dziedzic

Wkrótce 600-lecie Trzciany

O naszej Trzcianie pod Rzeszowem, obecnie w gminie Świlcza pisał po raz pierwszy historyk, kanonik krakowski, autor Roczników czyli „Kronik sławnego Królestwa Polskiego” jednego z najwybitniejszych dzieł średniowiecznej historiografii europejskiej – Jan Długosz (1415-80) w księdze „Liber beneficiorum” (księga dóbr), datując ją na rok 1416. Jest to najstarszy dokument pisany, mówiący o wsi. Oznacza to, że za 4 lata wieś powinna świętować swój okrągły jubileusz 600-lecia. Wcześniej władze wsi i gminy powinny opracować plan działań podsumowujących osiągnięcia wsi i jej mieszkańców, wytyczyć kierunki dalszego rozwoju i promocji.

W Polsce południowo-wschodniej są 4 miejscowości o nazwie Trzciana. Trzy z nich leży w województwie podkarpackim, czwarta – w małopolskim:

1. Trzciana k. Rzeszowa, pow. rzeszowski, gm. Świlcza,
2. Trzciana k. Dukli, pow. krośnieński, gm. Dukla, pierwsza wzmianka o wsi pochodzi z 1504 r. Mała, bo licząca ok. 200 mieszkańców – ucierpiała z powodu walk religijnych i wysiedlenia Łemków po II wojnie światowej w ramach akcji „Wisła”,
3. Trzciana, pow. mielecki gm. Czermin. Była to wioska wiatraków. Do 1939 r. było ich tam 42, obecnie zostało – 2 i są nieczynne.
4. Trzciana, pow. bocheński gm. Trzciana. Najmłodsza gmina w powiecie od 1 I 1995 r. Piękne położenie geograficzne uatrakcyjnia szczyt Kamionna (801 m n.p.m.) i rezerwat przyrody o tej samej nazwie.

W czasie I wojny światowej była terenem walki wojsk austriackich z rosyjskimi. Wieś była mocno zniszczona, a okoliczne wioski pokryły się cmentarzami poległych. W latach II wojny światowej wieś miała silny ruch oporu AK i tajne nauczanie. W latach 1975-1998 należała do woj. tarnowskiego. W 1997 r. klęska powodzi znów zniszczyła wieś.

5. W województwie zachodniopomorskim w powiecie świdwińskim w gminie Sławoborze również leży wieś o tej samej nazwie.

Wszystkie te miejscowości łączy pochodzenie nazwy od „trzcini i szuwarów”, zarastających tereny bagien, stawów, czy jezior znajdujących się w ich obrębie.

We Wrocławiu płynie niewielka rzeczka Trzciana.

Jest jeszcze na terenie Słowacji dwie miejscowości o nazwie Trzciana: wieś w kraju żylińskim w pow. Liptowski Mikuláš i miasto, w tym samym kraju, w pow. Twardoszyn.

Historyczna ścisłość

Ciekawa jest historia jeszcze jednej polskiej Trzciany – pod tą nazwą wieś istniała do XIX w. Obecnie nazywa się – Trzciano i leży w woj. pomorskim w gminie Ryjewo pow. Kwidziński.

Wieś powstała w XIII w. W XVII w. podczas wojny ze Szwecją tam w 1629 r. starły się wojska szwedzkie króla Karola Gustawa i hetmana polnego Stanisława Koniecpolskiego. Zwyciężyli Polacy. Po bitwie na jej pamiątkę postawiono drewnianą kapliczkę, w 1882 r. na jej miejscu – murowaną. Stoi ona do dziś.

Legenda mówi, że w jednym z pobliskich jezior spoczywa buława króla szwedzkiego. Może warto to sprawdzić podczas wojaży urlopowych!

Jak produktywna jest nazwa Trzciana świadczą jej modyfikacje np. Trzciany (woj. mazowieckie), wspomniane już – Trzciano, czy Trzcianka – w woj. świętokrzyskim i wielkopolskim oraz Trzcianki w woj. świętokrzyskim.

Aby bliżej poznać wszystkie te miejscowości znakomitą okazją jest turystyka, a może nawet nawiązanie współpracy pomiędzy sobą.



73. rocznica wybuchu II wojny światowej

Wrzesień 1939 r. w Świlczy

II wojna światowa – największa i najkrwawsza w dotychczasowej historii świata pochłonęła miliony ofiar: cywilów i wojskowych. Zaczęła się 1 września 1939 r., gdy wojska niemieckie III Rzeszy wkroczyły na terytorium Rzeczypospolitej. Mimo heroicznej obrony Polaków, atakowanych z dwóch stron, bo 17 września tego samego roku również ZSRR napadło na Polskę nie udało się jej obronić. 6 lat trwała okupacja niemiecka.

Dziś czasy się zmieniły. Nasza Ojczyzna jest wolna. Odchodzą ci, którzy przeżyli koszmar niewoli niemieckiej, ale młodzi muszą znać przeszłość swego kraju, aby nigdy już ona się nie powtórzyła.

Poniżej zamieszczamy autentyczne zapisy (dziś bezcenne historycznie) wydarzeń z września 1939 roku pióra mgr. Kazimierza Mikosza ówczesnego dyr. Szkoły Podstawowej w Świlczy pt. *Świlcza, zarys dziejów do roku 1945 ze szczególnym uwzględnieniem okupacji hitlerowskiej*, Rzeszów 1995 (zachowujemy zgodność pisowni z oryginałem). Wstęp i wybór: A. Szary.

Przebieg działań wojennych w Świlczy

Pierwszego września 1939 r. rano o godzinie 4.30 rozeszła się wiadomość o przekroczeniu granicy polskiej przez wojska niemieckie. Zaskoczenie było ogólne. Tego dnia między godziną 10.00-11.00 przed południem pojawiły się nad Świlczą trzy samoloty. Leciały one w pewnej odległości od toru kolejowego w kierunku na zachód unosząc się dosyć nisko. Sądzono, że są to samoloty polskie i dlatego wybiegano z ciekawości nawet z domów. Jakież było zdziwienie i zaskoczenie, kiedy z tych samolotów zrzucono dwie bomby za mostkiem kolejowym na tak zwanych „przyczniach”. Silne detonacje wstrząsnęły ziemią, a słupy czarnego dymu uniosły się wysoko w powietrzu. To była prawdziwą wojna, uświadomiono sobie to z całą grozą.

Po odlocie samolotów niektórzy odważniejsi mężczyźni udali się na miejsce wybuchu bomb, aby zobaczyć, co się stało. Obok toru kolejowego wyrwały bomby dwa duże leje, nie czyniąc poza tym żadnych szkód. Ciekawych było coraz więcej, po południu niemal cała wieś oglądała to miejsce. Chłopcy pokazywali sobie pierwsze odłamki bomb, podziwiając ich ciężar i siłę.

W tym czasie coraz więcej pociągów z polskim wojskiem jechało na zachód. Niemal co 10 minut przebiegał transport za transportem. Na szosie nie było jeszcze większego ruchu. Policja otrzymała po 10 sztuk naboju karabinowych. Miała ona za zadanie kontrolować drogi i szosę główną legitymując osoby podejrzane. Wiele mówiło się o szpiegach niemieckich, którzy na zapleczu wojsk polskich szerzyli dywersję.

Równocześnie nad dachem budynku posterunku policji (starej szkoły) przygotowano specjalną wieżę jako punkt obserwacyjny, którą obsługiwało na zmianę kilku chłopców, alarmując o zbliżających się samolotach nieprzyjacielskich.

W pierwszym dniu wojny panowała jeszcze dziwna beztroška i nieokreślone podniecenie. Z godziny na godzinę zmieniały się jednak nastroje. **Na drugi dzień** zaczął wzmagać się na szosie ruch, pojawili się uchodźcy z terenów zachodnich uciekający przed Niemcami. Samoloty niemieckie coraz częściej pojawiały się nad wsią, ale nie czyniły żadnej szkody. Przy budynku gminnym zawieszono na słupie dzwon, który miał alarmować o zbliżającym się nalocie. Czynił to ówczesny wójt gminy Józef Gąsior, dając znać o zbliżaniu się nieprzyja-

cielskich samolotów. Tuż koło budynku gminnego mieściła się w obiekcie Kółka Rolniczego świetlica Koła Młodzieży, która miała swój własny odbiornik radiowy. Odbiornik ten przeniesiono na podwórze, przed którym, szczególnie w godzinach wieczornych, zbierały się całe gromady ludzi słuchając nadawanych komunikatów wojennych. Wieści były niepokojące, informujące o bombardowaniu przez Niemców miast i osiedli wiejskich, ostrzeliwaniu z samolotów ludności cywilnej.

W trzecim dniu wojny coraz większy był tłok na szosie, uchodzili uciekinierzy z rejonu Katowic, Śląska Cieszyńskiego, z Zaolzia. Również w Świlczy zatrzymywali się na parę godzin jadący na rowerach żołnierze Korpusu, Straży Granicznej, którzy mieli rozkaz dotarcia do Rawy Ruskiej, gdzie mieli być wcieleni do większej jednostki bojowej.

Coraz więcej jechało pociągów z ewakuowaną ludnością cywilną. Wszystko ciągnęło na wschód, bo takie były rozkazy.

W czwartym dniu wojny polska eskadra samolotów obserwacyjno-wywiadowczych obrała sobie na lotnisko część pastwiska położonego pod Mrowią obok lasu brzoźowego w odległości 1/2 km od Świlczy. Samoloty te wylatywały wtedy, kiedy samoloty nieprzyjacielskie już odleciały na wschód lub wracały z nalotów. Nie podejmowano z nimi żadnej walki.

Członkowie miejscowej Straży Pożarnej (2 ludzi) pełniło dyżury przez 24 godziny na wartowni, która znajdowała się w odległości zaledwie kilka kroków od budynku gminnego. Każde gospodarstwo musiało zaopatrzyć się w piasek i wodę na wypadek pożaru.

Krażyły różne wieści, że Niemcy rzucają bomby z gazami trującymi i radzono, aby w razie nalotu zasłaniać okna i zamykać drzwi nakrywając je mokrymi kocami lub prześcieradłami. Mówiono także, że Niemcy rzucają z samolotów różne słodkie zatrute. To wszystko w większym jeszcze stopniu wpływało na wzrost niepokoju wśród ludności. Docierały także wieści z Rzeszowa, że odbywa się już ewakuacja ważnych urzędów i instytucji. Panika ogarnęła wszystkich.

Wielu mężczyzn ze Świlczy wyruszyło w kierunku na wschód. Wszystko wskazywało na to, że tam nastąpi wstrzymanie nawały hitlerowskiej i ustali się linia bojowa frontu. Od strony Rzeszowa zaczęły się unosić chmury dymu. To władze polskie niszczyły i paliły ważniejsze obiekty, magazyny, baraki, co wskazywało na to, że front walki zbliża się coraz bardziej. Przez radio nadawano oficjalne komunikaty, aby wszyscy mężczyźni zdolni do noszenia broni uchodzili przed Niemcami dalej na wschód. Grozę powiększało jeszcze to, że już od piątego dnia wojny zarówno szosą jak i pociągami wycofy-

wało się w nieładzie regularne wojsko polskie.

Początkowo przelatywały nad Świlczą niemieckie samoloty zwiadowcze, po czym następowało bombardowanie pociągów ewakuacyjnych, których całe zestawy tarasowały tory kolejowe, czyniąc je niemożliwymi do przejazdu.

Na dwa dni przed wkroczeniem wojsk niemieckich do Świlczy samoloty niemieckie zrzuciły na wieś kilka bomb burzących i zapalających. Jedna z nich spadła na teren boiska szkolnego od strony południowo-wschodniej, ale nie wybuchła. **W dniu 7 września 1939 r.** – a więc dzień przed wkroczeniem wojsk niemieckich do Świlczy, samoloty niemieckie bombardowały bez przerwy szosę i linię kolejową, na których stały pociągi przeważnie z ludnością cywilną. Tory zostały poprzerywane. Samoloty lotami koszącymi przelatywały nad wagonami ostrzeliwały z karabinów maszynowych bezbronną ludność cywilną. Na zmianę nadlatywały znowu samoloty bombowe dopełniając reszty. Zgiełk był nieopisany, krzyki, płacze, istne piekło. W masakrze tej zginęło przeszło 30 osób, a kilkadziesiąt zostało rannych. Wieczorem, kiedy zaprzestano bombardowania, ludność miejscowa pospieszyła z pomocą niešťczęśliwym ofiarom. Dano również znać do Rzeszowa, skąd przyjechała karetka pogotowia Polskiego Czerwonego Krzyża. Rannych zawieziono do Rzeszowa, do szpitala; tych, którzy zginęli, pochowano na miejscowym cmentarzu w Świlczy.

Tymczasem wojska polskie, wycofujące się w kierunku Rzeszowa, pozostawiło w Świlczy mały oddział, który miał powstrzymać nadciągające wojska nieprzyjaciela. Obsadził on pewne punkty strategiczne w górnej części wsi umieszczając w nich kilka gniazd karabinów maszynowych. Ponadto dwa gniazda mieściły się obok budynku szkolnego i gminnego, dwa wyżej na cmentarzu, a jedno obok toru kolejowego na tzw. „zapłocicach” obok domu Józefa Rykła.

Wojsko polskie broniąc Świlczy nie miało żadnego wsparcia artyleryjskiego ani lotniczego. Sam bój o Świlczę rozpoczął się w dniu 8 września, zaraz po godzinie ósmej rano. Przed jego rozpoczęciem samoloty nieprzyjacielskie dokonywały zwiadu terenu, a dopiero potem rozpoczęły systematyczne ostrzeliwanie artyleryjskie wybranych punktów wsi. Główne natarcie miało nastąpić od strony Trzciany, gdzie mieściły się główne siły bojowe wojsk niemieckich. Gniazda karabinów maszynowych wojska polskiego przez cały czas były w akcji, zmieniając co jakiś czas swe stanowiska.

Najwięcej pocisków artyleryjskich spadło w rejonie kościoła obok głównej szosy. Systematycznie była także ostrzeliwana przez artylerię niemiecką część wsi od kościoła aż do toru kolejowego. W czasie bitwy samoloty niemieckie często przelatywały nad okolicą zrzucając bomby zapalające, od których zapalił się dom Worosza i szereg innych budynków.

W czasie działań wojennych ludność ukrywała się w domach, często w większych grupach chroniła się w piwnicach domów odmawiając wspólnie modlitwy. W tym rejonie spaliło się 20 gospodarstw, a od pocisków artyleryjskich jeszcze jeden budynek za torem kolejowym. Ogółem w czasie działań wojennych spaliły się 42 budynki łącznie z zabudowaniami gospodarczymi.

W tej dramatycznej sytuacji stawiające opór wojska polskie zaczęły się stopniowo wycofywać w kierunku Rzeszowa. Około godziny 14.00 pojawiły się od strony północnej i zachodniej pierwsze patrole niemieckie, a około godziny 17.00 jechał szosą do Świlczy pierwszy czołg niemiecki, a za nim wjechała autami zmotoryzowana piechota oraz żołnierze na motocyklach i artyleria. Ludność nie wychodziła z ukrycia. Gdy po jakimś czasie okazało się, że Niemcy nic złego nie robią, załęcznieni zaczęli pojedynczo wychodzić z domów nieufnie patrząc na nowych przybyszów.

W czasie działań wojennych oprócz ludności cywilnej bombardowanej w pociągach zginęło trzech żołnierzy, dwie osoby miejscowej ludności, sześć osób obcej ludności cywilnej,

w tym dwie osoby starsze, dwoje dzieci i dwie osoby obce pochodzenia żydowskiego.

Niemcy zatrzymali się w Świlczy tylko na kilka godzin, linia frontu przesunęła się na wschód pod Rzeszów.

Na torach kolejowych w rejonie Świlczy stały unieszkodliwione kolumny pociągów osobowych i towarowych z węglem i innymi artykułami przemysłowymi i spożywczymi. Pod wieczór wielu śmiaków udało się w kierunku torów kolejowych i korzystając z okazji – zabierali z wagonów to co było. Ich śladem przybywali także mieszkańcy sąsiednich wiosek i opróżniali pociągi ze znajdujących się w nich towarów. Rozgrzeszano się z tego tłumacząc, że mieliby zabrać to Niemcy, to lepiej, że swoi skorzystają.

Wprowadzenie nowych porządków przez okupanta

Zaraz po wkroczeniu zaprowadziły władze okupacyjne własne porządki. Powołano nowe władze powiatowe i gminne, które musiały ściśle przestrzegać nowych przepisów i zarządzeń.

Na czele gminy stał dawny wójt Józef Gąsior, emerytowany pracownik kolejowy z Rudny Wielkiej, a sekretarzem był również dawny pracownik Michał Marszał. W październiku 1939 roku przyjechało do Świlczy dwóch żandarmów niemieckich i usunęło od władzy tutejszego wójta gminy Józefa Gąsiora, powierzając jego obowiązki sekretarzowi gminy Michałowi Marszałowi. Następnie od 15 października 1940 roku wójtem był sołtys z Rudny Małej Jan Trzeciak. Funkcję tę pełnił do końca okupacji, dojeżdżając codziennie na rowerze do Świlczy z miejsca zamieszkania.

W miarę narastania nowych zadań, jakie były przekazywane gminie, personel gminy stopniowo powiększał się o nowych pracowników umysłowych, którymi byli Jan Leś z Pogwizdowa i Siara – organista z Rudny Wielkiej – jako sekretarze. Ponadto pracowały jeszcze dwie osoby, w tym jedna kobieta Stefania Górka, wysiedlona z poznańskiego, znająca język niemiecki. Mieszkała u rodziny Lubowiczów w Świlczy.

Sołtysiem w Świlczy był Piotr Pomproicz, którego władze niemieckie zwolniły z tego stanowiska w grudniu 1940 roku. Przejściowo obowiązki te pełnił podsołtys Wojciech Depa. Od 8 grudnia 1941 roku sołtysiem był Józef Trala, który do końca okupacji był na tym stanowisku. Sekretarzem sołtysa przez cały czas był Józef Kędzia.

W urzędzie gminnym skupiała się cała władza i organizacja życia społeczno-gospodarczego. Bezpośrednio podlegał on starostwu, na czele którego stał Niemiec Ehaus. Powoli godzono się z zaistniałym stanem, ale zdawano sobie sprawę z tego, że sytuacja będzie bardzo trudna i niczego dobrego nie można się spodziewać.

Dużo ludzi utraciło pracę i poniosło wiele strat materialnych. Szkoły średnie i wyższe zostały zamknięte. Jedynie szkoły podstawowe miały być czynne, ale z ograniczonym programem nauczania. Podręczniki szkolne i pomoce naukowe uległy konfiskacie. Naukę religii ograniczono do jednej godziny tygodniowo. Zlikwidowano biblioteki publiczne i szkolne. Rozwiązano wszystkie organizacje społeczne i zawodowe, utrzymując chwilowo tylko te, które miały charakter usługowo-gospodarczy pod ścisłą jednak kontrolą władz okupacyjnych.

Nakazano pod karą śmierci złożenie wszelkiego rodzaju broni i zarejestrowanie się oficerom rezerwistom i z czynnej służby. Na początku listopada 1939 r. wykonano w Rzeszowie pierwsze egzekucje za nieoddanie broni. Również za nieoddanie odbiorników radiowych groziła kara śmierci.

Janusz Świderski



Telewizja – nasze okno na świat

Polacy mogli obejrzeć pierwszy półgodzinny program telewizyjny równo 60 lat temu – 25 października 1952 r. Został on nadany z Instytutu Łączności w Warszawie. Rok później rozpoczęto regularne nadawanie stałych programów.

Od 1 lipca 2013 roku zostaną wyłączone ostatnie nadajniki naziemne nadające w systemie analogowym. Choć spora część użytkowników posiada już odbiorniki dostosowane do odbioru sygnałów cyfrowych i korzysta z nowego systemu, to warto przypomnieć kilka faktów z historii rozwoju telewizji i przybliżyć niektóre zagadnienia związane z wprowadzeniem nowej technologii.

Kilka dat z historii telewizji

Mało kto wie, że zasady przekazywania obrazu na odległość z wykorzystaniem wynalezionej w 1873 r. fotokomórki sformułował już w 1877 r. polski filozof i psycholog Julian Ochorowicz. Przez następne 45 lat na całym świecie trwały badania i prace konstrukcyjne dla zbudowania sprawnego systemu transmisji telewizyjnej, który zaprezentowano w 1925 roku w Wielkiej Brytanii i w USA. Już rok później sygnał telewizyjny został przesłany przez Atlantyk.

W latach trzydziestych w USA i kilku krajach Europy powstały pierwsze stacje nadające stałe programy. W 1934 roku z gmachu hotelu „Prudential” w Warszawie rozpoczęto emisję eksperymentalnego programu telewizyjnego, który można było oglądać na dwudziestu pięciu odbiornikach wyprodukowanych w Polsce.

Po drugiej wojnie światowej, w latach pięćdziesiątych, nastąpił gwałtowny rozwój nowych technologii telewizyjnych – telewizji kolorowej i telewizji kablowych. W połowie lat sześćdziesiątych do powszechnego użytku weszły systemy transmisji satelitarnej. W roku 1969 przeprowadzono bezpośrednią transmisję z lądowania ludzi na Księżycu, a w roku 1970 powstał w Polsce drugi program telewizji i rozpoczęto, 20 lat po USA, nadawanie telewizji kolorowej.

Następne ważne etapy rozwoju telewizji to opracowanie cyfrowej transmisji sygnału, rozpowszechnienie dostępnych dla indywidualnego użytkownika systemów zapisu programów (magnetowidy) i indywidualnego odbioru programów nadawanych przez satelity. Postęp technologiczny pozwolił na powstanie odbiorników o większych, płaskich ekranach, które dziś są już powszechnie dostępne i stosunkowo tanie.

Telewizja, która przez dziesięciolecia była najpowszechniejszym medium dostępu do informacji, rozrywki i kultury, dziś, w dobie Internetu, traci nieco swoją dominującą pozycję i równocześnie stara się znaleźć nowe miejsce w ogólnosięciowej cyberprzestrzeni informacyjnej.

Telewizja dziś

Współczesny odbiornik telewizyjny wraz z pilotem to tylko „końcówka” umożliwiająca korzystanie z wielu różnych usług oferowanych przez działających dostawców. Niektóre z nich wymagają podłączenia do telewizora dodatkowych urządzeń lub ponoszenia stosownych opłat.

Odbiór programów telewizyjnych. Sygnał może być przesyłany z nadajników naziemnych – do odbioru potrzebna jest antena. Innym sposobem dostarczania sygnału jest sieć kablowa, która znajduje zastosowanie tylko w obszarach gęsto zurbanizowanych (w miastach) ze względu na duży koszt budowy sieci. Trzecia możliwość, to odbiór sygnału nadawanego przez satelity geostacjonarne. Tu potrzebny jest dodatkowy odbiornik wraz z anteną i dekodern. Tylko niektóre programy są niekodowane i bezpłatne.

Teletext. Już z analogową telewizją nadawany był sygnał umożliwiający wyświetlanie na ekranie informacji tekstowej – kilkuset stron różnorodnych informacji np. o programie telewizyjnym, prognozy pogody, aktualności lub ogłoszenia i reklamy. W dobie telewizji cyfrowej i Internetu ta technologia zdecydowanie traci na znaczeniu.

Przewodnik po programach (EPG). Cyfrowy sygnał telewizyjny zawiera informacje o nadawanych programach. Można przeglądać program telewizyjny na kilka dni do przodu, również omówienia poszczególnych pozycji. Ta funkcja umożliwia także ustawienie przypomnienia lub zaprogramowanie automatycznego nagrania określonej audycji na wewnętrznym lub dołączonym nośniku pamięci (**PVR**). Ta funkcja umożliwia także zatrzymywanie oglądanego obrazu, przewijanie i powtórne odtwarzanie (podobnie jak w magnetowidzie lub DVD).

Wideo na życzenie (VOD). Wirtualna wypożyczalnia filmów. Usługa obecnie dostępna na satelitarnych platformach cyfrowych, w przyszłości prawdopodobnie również w programach naziemnych. Za pomocą pilota można zamówić i następnie obejrzeć interesujący film z bogatej oferty lub „zaległy” odcinek serialu. Popularne, cykliczne programy i seriale są zwykle dostępne bez opłaty, za zamówione filmy trzeba dodatkowo zapłacić.

Odtwarzanie multimedii i integracja z domową siecią informatyczną i Internetem. W najprostszym przypadku do telewizora podłączamy zewnętrzny nośnik pamięci (USB) i możemy odtwarzać zapisane na nim zasoby muzyki, zdjęcia lub filmy. Bardziej zaawansowane modele pozwalają podłączyć telewizor (za pośrednictwem kabla lub łącza Wi-Fi) do domowej sieci i Internetu. W takim przypadku mamy dostęp do zasobów zgromadzonych na domowych komputerach, możemy również oglądać na ekranie telewizora niektóre strony internetowe i korzystać z serwisów, np. Youtube, Ipla itp.

Duży monitor. Telewizor może też służyć jako wysokiej jakości i dużych rozmiarów monitor, na którym oglądamy obraz z dołączonego kina domowego, odtwarzacza Blu-ray, konsoli do gier lub komputera.

Przyszłość telewizji

Omówione powyżej funkcje i usługi dziś dostępne są już powszechnie. Na etapie prób lub dopracowania są następne technologie i gadżety, którymi producenci odbiorników zachęcają producentów nabywców do zakupu najnowszych (i najczęściej najdroższych) odbiorników.

Obraz trójwymiarowy to następny etap w dążeniu do doskonałości odbioru wizji. Niezbyt wygodne rozwiązania wymuszające oglądanie przestrzennego obrazu przez specjalne okulary chyba nie do końca przyjęły się na rynku. Dostępne są już odbiorniki trójwymiarowe nie wymagające dodatkowych okularów, jednak warto poczekać na dopracowanie tych rozwiązań technicznych tym bardziej, że trójwymiarowe audycje telewizyjne nie są jeszcze praktycznie nadawane.

Trwają intensywne prace i już telewizja polska wyemitowała pierwsze programy „telewizji hybrydowej”, gdzie mamy dostęp do wyboru obrazu z kilku kamer, przestrzennego obrazu i dźwięku, dodatkowego serwisu informacji tekstowych i graficznych związanych z nadawaną audycją, różnych wersji językowych, napisów dla niesłyszących (audiodeskrpcja). Wszystko to osiągnięto przez integrację telewizji z Internetem i na dzień dzisiejszy jest na pewno trudne do „ogarnięcia” dla przeciętnego telewizzka.

Pojawiają się już odbiorniki sterowane głosem i gestem, rozpoznające osobę i inteligentnie dostosowujące ustawienia do warunków zewnętrznych oraz upodobań telewizzka.

Telewizja niewątpliwie zmierza w stronę integracji z ogólnosiątkową cyberprzestrzenią informacyjną, zwiększeniem ilości dostępnych funkcji i usług przy równoczesnym uproszczeniu (o ile to możliwe) obsługi sprzętu.

Rewolucja cyfrowa – fakty i mity

Zapowiadane wyłączenie analogowych sygnałów telewizji naziemnej wywołuje wiele obaw. Czy stare odbiorniki, których jeszcze sporo znajduje się w naszych domach staną się bezużyteczne. Odpowiedź na to pytanie nie jest jednoznaczna i zależy od potrzeb i oczekiwań ich dotychczasowych użytkowników. Mamy tu kilka możliwości.

1. Mamy stary odbiornik i korzystamy tylko z telewizji naziemnej. Jeśli nie chcemy narażać się na duże wydatki wystarczy kupić dekoder DVB-T – urządzenie, które odbiera cyfrowy program i wyświetla go na naszym starym telewizorze. Do tego odpowiedni kabel łączący z telewizorem, w zależności od wieku i typu naszego starego telewizora będzie to złącze HDMI, SCART lub Chinch. W większości przypadków nie jest konieczna wymiana anteny. Jeśli odbiór analogowych programów był dobrej jakości, to po podłączeniu zakupionego sprzętu, po kilku minutach będziemy się mogli cieszyć cyfrową jakością telewizji, kilkoma nowymi programami i funkcjami. Koszt takiej modyfikacji nie powinien przekroczyć 200 zł.

2. Odbieramy program satelitalny lub kablowy (oprócz ew. analogowej telewizji naziemnej).

W zakresie oferty telewizji satelitalnych i kablowych nie powinno się wiele zmienić w najbliższym czasie. Należy się nawet spodziewać zmniejszenia cen usług ze względu na konkurencję naziemnej telewizji cyfrowej. Wszystkie lub prawie wszystkie programy telewizji naziemnej będą dostępne również na satelitalnych platformach cyfrowych. Jeśli nie chcemy inwestować w nowy sprzęt, możemy dalej korzystać z dostępnych usług satelitalnych, ew. przedłużyć lub zmienić umowę.

Inną opcją jest rezygnacja z usług dostawcy sygnału satelitalnego lub kablowki i przejście na cyfrową telewizję naziemną, która już dziś oferuje nam kilkanaście programów (najczęściej dotychczas dostępnych na satelitalnych platformach cyfrowych nawet w najtańszych pakietach). W tym przypadku powinniśmy zakupić co najmniej dekoder DVB-T, ale zaoszczędzimy równocześnie na opłatach za dotychczasowe płatne usługi.

Kupujemy nowy telewizor

Większość z nas kiedyś podejmie taką decyzję. Zawartość półek w sklepach ze sprzętem RTV może przyprawić o zawrót głowy. Wybór nie jest prosty

Sprzedawca będzie polecał nam najnowszy model, raczej nie najtańszy i niekoniecznie taki, jakiego naprawdę potrzebujemy. Aby do domu trafił sprzęt spełniający nasze oczekiwania,

a zakupy nie uszczupliły nadmiernie naszego budżetu, należy odpowiedzieć sobie na kilka pytań. Poniżej przedstawiam kilka praktycznych wskazówek, jak podczas wizyty w sklepie uniknąć błędów, które odbijają się na cenie lub funkcjonalności sprzętu.

Pierwszym wyborem, którego powinniśmy dokonać, to wybór technologii wyświetlacza (ekranu). Obecnie dominują dwa rodzaje wyświetlaczy – **plazmowe** i **LCD**. Dla niefachowca, na pierwszy rzut oka trudno je odróżnić. Również trwałość, jakość, zużycie energii i cena w obydwu przypadkach są porównywalne.

Plazma lepiej oddaje duże kontrasty, głęboką czerń, dynamiczny ruch. Obraz jest jednakowo dobrze widoczny gdy patrzymy z boku. Telewizor plazmowy znakomicie sprawdza się w warunkach jasnych wnętrz, gdy nie możemy ograniczyć zewnętrznego oświetlenia. Niestety, przy porównywalnej wielkości ekranu wysokiej jakości telewizor plazmowy jest wyraźnie droższy niż LCD.

Ekran LCD bardzo dobrze oddaje drobne szczegóły w obrazach nieruchomych i różnorodność barw. Sprawdzi się w większości domowych zastosowań. Jest dobrym wyborem, gdy chcemy wykorzystywać go jako monitor komputera lub konsoli gier. Nowsza generacja ekranów LCD oznaczana **LED LCD** daje jaśniejszy obraz lepszej jakości niż „zwykłe” LCD. Są to urządzenia nieco droższe i wypierają modele poprzedniej generacji.

Wielkość ekranu – ten parametr limitowany jest ilością miejsca w pomieszczeniu, odległością, z jakiej będziemy oglądać obraz i zasobnością naszego portfela. Z pojawieniem się telewizji wysokiej rozdzielczości (HD) nieaktualna staje się zasada, że oglądanie telewizji z małej odległości męczy wzrok. Patrząc na ekran HD z bliska możemy się cieszyć bogactwem szczegółów znakomitą jakością obrazu. Można przyjąć, że ekran o przekątnej 32 cale powinniśmy komfortowo widzieć z odległości 130 cm, a dla 50-calowego minimalna odległość to około 2 metry. Oczywiście im większy telewizor, tym wyższa jego cena.

Rozdzielczość ekranu – ilość pojedynczych punktów możliwa do wyświetlenia na ekranie. Obraz analogowej telewizji systemu PAL (który właśnie pożegnamy) składał się z 576 linii po 768 punktów. Telewizja wysokiej rozdzielczości (HDTV) wyświetla obraz złożony z 720 linii po 1280 punktów co sprawia, że nawet z niewielkiej odległości trudno jest rozróżnić pojedyncze punkty i mamy wrażenie, że oglądamy film w kinie lub wysokiej jakości zdjęcie. Żeby telewizor mógł wyświetlać obraz wysokiej rozdzielczości, jego ekran musi spełniać jeden ze standardów HD – **1080i** lub **720p**. Znakomita większość obecnie oferowanych telewizorów spełnia te wymagania.

Wielu sprzedawców kusi klientów najwyższą z dostępnych rozdzielczości – w standardzie **Full HD** (1080p). Takie odbiorniki są o 20 do 30 procent droższe od pozostałych o podobnej wielkości. Warto zauważyć, że obecnie nie są nadawane programy telewizyjne w tym standardzie (i nie jest to planowane w najbliższych latach). Źródłem obrazu najwyższej rozdzielczości (Full HD) może być odtwarzacz Blu-ray, konsola gier PlayStation 3 lub komputer. Jeśli więc nie zamierzamy używać nowo zakupionego telewizora jako monitora do wspomnianych powyżej urządzeń, to nie warto przepłacać bo i tak nie wykorzystamy jego wszystkich zalet.

Dokonując ostatecznego wyboru w sklepie powinniśmy porównać kilka wstępnie wyselekcjonowanych modeli. Ważne jest ogólne wrażenie, jakie odnosimy oglądając tę samą audycję na ich ekranach. Jeśli są równie dobre, zdecydujemy się na któryś z tańszych. Warto jest także sprawdzić ceny wybranego modelu w sklepach internetowych. Może okazać się, że jest on wraz z dostawą do domu o 20% tańszy i taka forma zakupu pozwoli na dodatkową oszczędność.



Władysław Kwoczyński



Kiedy autostrada A-4?

Ostatnio w mediach głośno jest na temat budowy autostrady A-4. Miała być ona gotowa w czerwcu tego roku, czyli na „Euro 2012”. Ta wielka impreza sportowa odbyła się w terminie, a autostrady jak nie było, tak nie ma. Tempo budowy tej szczególnej inwestycji drogowej, wyraźnie osłabło. Okazuje się, że wiele firm ma spore opóźnienia w realizacji prac, a także poważne problemy finansowe.

Przypomnę, że podkarpacki odcinek autostrady A-4, liczy 160 kilometrów. Na czterech odcinkach o łącznej długości około 110 km, roboty praktycznie wstrzymano, a na niektórych postępy są nieznaczne. Z sześciu firm budujących autostradę na Podkarpaciu, dwie zostały usunięte z placu budowy, dwie ma borykają się z problemami finansowymi, jedna zakończyła już prace, a jedna ma to uczynić jesienią tego roku. Z liczącego ponad 160 km podkarpackiego odcinka autostrady A-4, gotowy jest 7 km odcinek k. Rzeszowa, na 57 km prace trwają i zakończone będą jesienią 2012 roku. Natomiast na odcinku 106 km prace wstrzymano z powodu zerwanych umów lub ta-



rapatów finansowych. Konieczne będą nowe przetargi na wykonanie prac, co znacznie wydłuży termin oddania do użytku autostrady.

Autostrada w Bratkowicach

Na odcinku budowy autostrady przebiegającej przez Bratkowice i dalej na wschód, widać postęp robót. Nadal jednak trwają wzmożone prace np. przy budowie tzw. MOP-u (Miejsce Obsługi Podróżnych), nawierzchni drogowej, montażu ekranów dźwiękochłonnych, budowie dróg serwisowych itp. Patrząc z bliska na ten gigantyczny plac budowy i ogrom prac do wykonania, nikt nie potrafi jasno powiedzieć, kiedy autostrada na tym odcinku będzie gotowa. Myślę, że nie wcześniej niż w 2013 roku, a całą autostradą przejeździemy nie wcześniej niż w roku 2014.

Warto wiedzieć

Całość autostrady A-4 ma długość 680 km, zbudowano już 443 km, a w budowie jest 236 km. Autostrada A-4 będzie prowadzić od dawnego przejścia granicznego z Niemcami w Jędrzejowicach k. Zgorzelca przez m.in. Wrocław, Opole, Katowice, Kraków, Tarnów, Rzeszów do przejścia granicznego z Ukrainą w Korczowej.

Fotoreportaż na okładce.



Józef Ciosek



Łowiecki program edukacyjno-ekologiczny „Ożywić pola” w szkołach podstawowych gminy Świlcza

Od kilku lat wśród młodzieży szkół podstawowych za pośrednictwem myśliwych propagowana jest tematyka ochrony środowiska przyrodniczego w ramach programu „Ożywić pola”. Program ten ma w założeniach utrwalanie wśród dzieci szkolnych poczucia więzi z przyrodą, odpowiedzialności i troski o jej bogactwo, szczególnie w swoim regionie. Główne znaczenie mają spotkania myśliwych z dziećmi w terenie, co realizowane jest poprzez stałą współpracę szkół z myśliwymi miejscowych Kół Łowieckich w ramach zajęć terenowych. Młodzież uczestniczy, między innymi:

- w zakładaniu i nasadzeniach remiz polnych,
- tworzeniu miejsc lęgowych dla ptactwa,
- ochronie siedlisk wodnych,
- dokarmianiu zwierzyny zimą,
- zapoznawaniu się z pracami, jakie są prowadzone na terenie gminy dla ochrony zwierzyny.

7 lat Programu: „Ożywić pola”

Edukacja ekologiczna dzieci i młodzieży ma najwyższy priorytet w programie „Ożywić pola”, który jest jednym z największych tego typu programów edukacyjnych w Polsce, prowadzonych przez organizacje pozarządowe. Trwa już 7 lat i w tym okresie zainteresowało się nim blisko 400 szkół i ponad 70 tysięcy dzieci.

Program „Ożywić pola” jest oceniany wysoko, o czym świadczą szerokie wsparcie ze strony takich instytucji jak: Ministerstwo Środowiska i Dyrekcja Generalna Lasów Państwowych. Dzięki działaniom terenowym dzieci uzyskują prawdziwy kontakt z przyrodą, w tym, co najważniejsze, z przyrodą swojego otoczenia, jakże dotychczas niezauważaną i niedocenianą.

W obecnych czasach dzieci żyją w coraz większym odwrznięciu od przyrody, nie posiadają wrażliwości na sprawy związane z ochroną środowiska oraz nie w pełni rozumieją złożoność procesów zachodzących w przyrodzie. Potrzebują osobistego kontaktu z przyrodą, gdyż więzi z naturą są u nich w dużym stopniu ograniczone. Zagadnienia przyrodnicze podjęli się przybliżyć dzieciom myśliwi. W ogólnym zarysie program zapoznawał kolejno z celem zakładania remiz polnych, następnie omawiał poszczególne gatunki zwierzyny łownej (zając, sarna, kuropatwa, bażant) w środowiskach polnych oraz sposoby jej ochrony. Dzieci dowiedziały się, że zdecydowana ingerencja człowieka w skład istniejącej w Europie szaty roślinnej nastąpiła w neolicie (4400-1700 r. p.n.e.) w wyniku przejścia z koczowniczego na osiadły tryb życia i zapoczątkowania uprawy roli oraz hodowli zwierząt. Trwające przez tysiąclecia tradycje, po części dość prymitywne rolnictwo i hodowla zwierząt mimo zmian, które wywołały w krajobrazie, ustabilizowały na pewnym poziomie zbiorowiska roślinne i skład gatunkowy zwierząt. Wykształcona na przestrzeni długiego okresu fauna ściśle przystosowała się do funkcjonowania w tak zmienionych systemach środowiskowych przekształconego krajobrazu.

Dlaczego następuje degradacja fauny i flory?

Przyspieszony rozwój mechanizacji i chemizacji w rolnictwie, jaki nastąpił po 1970 r. spowodował zachwianie dotych-

czasowej struktury siedlisk w krajobrazie rolniczym i nieodwracalne przeobrażenia w siedliskach polnych. W następstwie tego nastąpił zanik pewnych zespołów florystycznych i faunistycznych, a także równocześnie gwałtowna sukcesja i ekspansja innych. Zbyt gwałtowne zmiany w uprawie roli (mechanizacja i chemizacja) stały się zabójcze dla utrwalonej przez setki lat fauny i flory i zapoczątkowały proces wymierania niektórych gatunków krajobrazu polno-łaskowego. Głębokie zmiany w siedliskach pogłębiły ten proces.

Czynniki środowiskowe spowodowane działalnością człowieka wyeliminowały 6 gatunków polnych zwierząt z naszych okolic, tj. **zajacę, chomika, kuropatwę, potrzęsca (*Emberiza calandra*), sokoła pustułą (*Falco tinnunculus*) i ortolanę (*Emberiza hortulana*)**, które jeszcze do niedawna były pospolite i liczne. Wiele innych gatunków zmniejszyło swą liczebność do stanu niemal krytycznego (n. p. **gronostaj i łasięca**). Wprowadzając akcję zakładania remiz polnych w programie „Ożywić pola” starano się dzieciom pokazać, że wprowadzanie wielkoobszarowych upraw, tzw. monokultur, spowodo-



Wieża obserwacyjna na brzegu stawu „Olszyny” w Trzcinie znacznie ułatwia obserwację dzieciom szkolnym ptactwa wodno-błotnego.

Fot. Z. Lis

wało usuwanie tak dotychczas charakterystycznych dla polskiego krajobrazu różnorodnych zagajników i zarośli, miedzi i małych nieużytków oraz oczek wodnych. Rowy polne огоłocono z krzewów, a obszary podmokłe osuszono. Wyeliminowanie, bądź zmniejszenie powierzchni naturalnych siedlisk doprowadziło do poważnego spadku, a nawet wyginięcia pewnych taksonów flory i fauny polnej. Zwierzęta do swej egzystencji i możliwości rozrodczych wymagają dużej, naturalnej mozaiki obszarów.

„Rok kaczki” – inauguracja

Wprowadzając w 2012 r. w programie „Ożywić pola” tematykę „Rok kaczki” zamierzano pokazać dzieciom przede wszystkim to, że woda i środowisko wodno-błotne będące od zawsze częścią naturalnego krajobrazu polskich pól, podtrzymują bioróżnorodność na danym terenie, wzbogacają życie biologiczne i są niezbędne do prawidłowego funkcjonowania wielu populacji zwierząt, także nie tylko tych typowo wodno-błotnych. Wokół każdego, nawet małego cieku wodnego (rowy, potoki śródpolne, oczka i zastoiska wodne), a także w obrębie stawów, jezior, rzek i wyrobisk potorfowych tworzy się swoisty ekoton o niezaprzeczalnej wartości przyrodniczej i środowiskowej, stwarzając równocześnie korzystne warunki do bytowania zwierząt i ptactwa. Dlatego obecność zbiorników wodnych w krajobrazie rolniczym jest nieodzowna – potrzebę ich zakładania nakazuje nawet „Instrukcja zakładania remiz śródpolnych” opracowana dla Polskiego Związku Łowieckiego.

W programie dla dzieci podkreślono obowiązek zwrócenia uwagi na ochronę istniejących cieków i wszelkich zbiorników wodnych, wykazano znaczenie tych siedlisk wśród krajobrazu polnego dla ptactwa – w tym dla kaczki krzyżówki.

W dniu 4 kwietnia b.r. w Zespole Szkół w Trzcianie dokonano uroczystego otwarcia „Roku kaczki” z udziałem wójta Gminy Świlcza – Wojciecha Wdowika, miejscowych myśliwych, przedstawicieli wędkarzy, leśników i władz samorządowych. Koordynatorzy i wychowawcy opracowali roczny plan działań w ramach programu „Ożywić pola” ze szczególnym uwzględnieniem zagadnień terenowych.

W planie całorocznej działalności w obrębie tych zajęć przewidziano zapoznanie dzieci z wykonaniem koszy lęgowych dla kaczek krzyżówek i sposobem ich rozmieszczenia na stawach oraz lokalizację platformy lęgowej dla rybitw. Ponadto młodzież szkolna uczestniczyła podczas budowy wieży obserwacyjnej w rejonie stawu potorfowego „Olszyny” w Trzcianie. W ramach prowadzonych zajęć terenowych dzieci aktywnie uczestniczyły w montażu koszy lęgowych dla kaczek, zapoznając się równocześnie ze specyfiką biologii rozrodczej kaczek krzyżówek, ich wymaganiami siedliskowymi, zagrożeniami w okresie lęgowym i podczas dorastania piskląt.

Trzeba nadmienić, że kadra nauczycielska szkół podchodzi do tematyki propagowania wśród dzieci szkolnych zagadnień ochroniarskich bardzo poważnie i z dużym zaangażowaniem. Oprócz rozpracowanego planu rocznego zajęć terenowych, prowadzone są różnorodne zajęcia obejmujące inscenizacje, zajęcia plastyczne, konkursy wiedzy z dziedziny biologii kaczek i ich siedliska, a także konkursy fotograficzne, specjalne numery czasopism szkolnych, wystawy książek i albumów o tematyce przyrodniczej, a nawet wyjazdy do muzeum przyrodniczego Polskiego Związku Łowieckiego w Rzeszowie i Warszawie. W obrębie licznych zajęć terenowych przewidziano szereg spotkań z myśliwymi, pogadanek z ornitologami, wędkarzami i leśnikami.

Całokształt tematyki ma na celu szerokie zapoznanie młodzieży ze specyfiką jakże trudnych i pracochłonnych działań dla ochrony naszego środowiska, a przecież zagrożenia ochrony siedlisk wodnych to tylko znikoma ich część. Program „Ożywić pola” znacznie wykracza poza ramy urzędowego nauczania i wymaga dużego zaangażowania kadry nauczycielskiej w nowe i niekiedy trudne zagadnienia. Oprócz myśliwych konieczna jest też współpraca z ornitologami, wędkarzami i leśnikami. Mimo różniących się celów tych organizacji, łączy ich wspólny cel – ochrona naszej przyrody i jej zasobów. W gminie Świlcza znakomicie to się nam udaje.

Kreowanie świadomości ekologicznej u dzieci i młodzieży

Organizacje te starają się w ramach prowadzonych zajęć zarówno teoretycznych jak i terenowych ukształtować wśród tej najmłodszej grupy nastolatków wrażliwość ekologiczną, rozpropagować wiedzę przyrodniczą, pokazać jej bogactwo i piękno oraz ogrom zagadnień jakie trzeba rozwiązywać w celu jej ochrony. Pokazują też mechanizmy, które w bardzo krótkim czasie potrafią nieodwracalnie zniszczyć wiele ekosystemów.

Mimo, że dzieci naszej gminy są mieszkańcami wsi, to wcale nie znaczy, że zagrożenia ochrony przyrody i jej zasobów są im nieobce – wręcz przeciwnie. Obecne czasy powodują, że młodzież, także wiejska, ma coraz rzadszy kontakt z przyrodą, co skutkuje brakiem zrozumienia zjawisk zachodzących w środowisku.

Z uwagi na obecność na terenie gminy dość rozległych wyrobisk i stawów potorfowych w dolinie rzeki Mrowli (powszechnie nazywanej „Szeroką fosą”) nie zachodziła konieczność zakładania przez młodzież oczek wodnych w krajobrazie polnym, toteż koordynatorzy programu „Ożywić pola” ukierunkowali swe działania na pokazanie zagadnień praktycznej ochrony tych biotopów. Już wczesną wiosną dzieci uczestniczyły w rozmieszczeniu i zakładaniu wiklinowych koszy lęgowych dla kaczek krzyżówek.

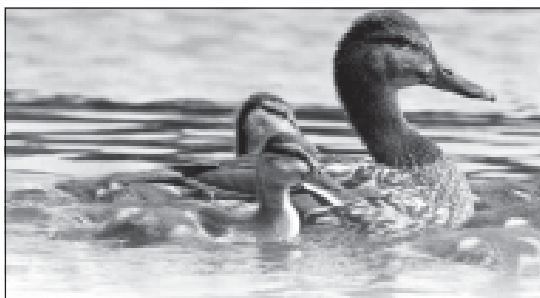
W przybrzeżnych szuwarach na stawie „Pod Dyndami” w Trzcianie zainstalowane zostało cztery kosze i tyleż samo na stawie „Olszyny”. Równocześnie zamontowano na stawie sztuczną platformę lęgową dla rybitw oraz rozmieszczono sta-

nowiska kołkowe służące jako miejsca odpoczynku dla ptaków wodnych i przy okazji ułatwiające ich obserwacje. Zapoznano dzieci z potrzebą takich działań mimo istnienia w dolinie pobliskiej rzeki optymalnych biotopów do lęgów kaczek krzyżówek.

Kaczka krzyżówka zakładając gniazda na ziemi wśród szuwarów ponosi duże straty lęgowe skutek plądrowania lęgów (gniazd) przez liczne drapieżniki naziemne jak lisy, jenoty, grońostaje, łasice i tchórze, a nawet przez dziki i wydry. Te straty osiągają nawet lokalnie wielkość ponad 50%, zwykle 20-30%. Aby ograniczyć presję drapieżników naziemnych zakłada się sztuczne kosze lęgowe umieszczane nad taflą wody w przybrzeżnych szuwarach. W ramach pogadanki przy okazji zakładania koszy dzieci dowiedziały się, wielu mało znanych szczegółów z biologii rozrodczej tego gatunku kaczki. Dużym zaskoczeniem była dla nich informacja, że w okresie zmiany upierzenia kaczki zmieniając równocześnie lotki w skrzydłach przez długi czas stają się nielotne i ukrywają się przed drapieżnikami w przybrzeżnych szuwarach oraz trzcinach. Dlatego tak ważne są dla nich zbiorniki zarastające roślinnością wodną. Równocześnie duże zainteresowanie wywołała u dzieci informacja, że samica kaczki krzyżówki udaje ranną „odprowadzając” tym sposobem intruza od gniazda.

Również wiosną na brzegu stawu „Olszyny” wspólnym wysiłkiem myśliwych i miejscowych przyrodników została wybudowana drewniana wieża obserwacyjna, z której młodzież szkolna przy udziale wychowawców i myśliwych prowadzi systematyczne obserwacje stanowisk lęgowych kaczek oraz innych gatunków ptactwa wodno-błotnego. Wysoka, zadaszona wieża pozwalała na spokojne obserwowanie ptactwa, które nie zwraca wówczas uwagi na będących tam obserwatorów. Wykonanie wieży obserwacyjnej wymagało wielu godzin uciążliwych i kosztownych prac, a jej pomysłowe wkomponowanie w terenie harmonizuje z otoczeniem i jest funkcjonalne.

Trzeba wymienić tu szczególne zaangażowanie w całokształt tych prac ze strony myśliwego, wójta Wojciecha Wdowika, nie



Nasza najpospolitsza kaczka – krzyżówka (*Anas platyrhynchos*). W programie „Ożywić pola” to ona jest symbolem ochrony wszelkich siedlisk wodno-błotnych w kulturowym krajobrazie rolniczym.

ujmując wkładu pracy także pozostałego zespołu. Oby tylko wybudowany obiekt został poszanowany przez społeczność i nie został zdewastowany. Służyć ma przez lata nie tylko dzieciom, ale i każdemu zainteresowanemu tym naturalnie pięknym zakątkiem gminy Świlcza.

Kaczy i ptasi raj

Już zaledwie kilkumiesięczne, wiosenne obserwacje z tej wiedzy prowadzone przez dzieci pozwoliły im zapoznać się z rolą i znaczeniem środowiska wodno-błotnego torfowiska „Olszyny” przede wszystkim dla ptactwa wodno-błotnego. To rozległe torfowisko leżące w tzw. Rynnie Podkarpackiej w dolinie rzeki Mrowli o orientacji równoleżnikowej stanowi swoisty kanał migracyjny dla ptaków.

Dzieci zapoznały się podczas pobytów obserwacyjnych nie tylko z liczną grupą bytujących tu i lęgowych kaczek **krzyżówek**, ale i wieloma gatunkami kaczek krajowych zatrzymujących się na odpoczynek i żerowanie podczas wiosennych powrotów z południowych zimowisk. Spotyka się tu kaczki i ptactwo, którego nigdzie indziej w naszej okolicy nie miały możliwości zobaczyć oraz wychwycić różnice w sposobie żerowania, zachowania i obyczajach między poszczególnymi gatunkami.

Z ciekawych gatunków kaczek młodzi przyrodnicy obserwowali **kaczki cyranki**, piękne kolorowe **plaskonosy**, trudno odróżnialne od samic krzyżówek, rzadkie w naszej okolicy **kaczki kra-kwy** oraz niepozorne **cyraneczki**. Udało się także pokazać dzieciom stadko kaczek **świstunów**, których kaczory wyróżniały się brązową głową z kontrastowym, żółtym jej wierzchem oraz **gą-goty**. To kaczki pochodzenia syberyjskiego, a ich obecność na naszym stawie dowodzi, że ten zbiornik jest ważnym miejscem odpoczynku i żerowania na trasie ich przelotów powrotnych z zimowisk położonych w basenie Morza Śródziemnego na północno-europejskie i syberyjskie lęgowniki.

Oprócz ciekawych gatunków kaczek dzieci miały okazję podczas spotkań terenowych do obserwacji kilku gatunków rzadko spotykanych ptaków wodno-błotnych, jak **bekasy i brodźce** (krwawodzioby, leśny, szary i piskliwy). Atrakcją była obserwacja żerującego na wypłyceniu stadka **batalionów**, z których każdy z samczyków wyróżniał się odmiennym kolorytem ubarwienia godowego – nie ma dwóch identycznie ubarwionych ptaków wśród samców tego gatunku w porze godowej.

Z innych ciekawych, a nawet egzotycznych u nas ptaków podczas jednego z comiesięcznych spotkań nad stawem była obserwacja pary **czapli białych** oraz dużego, przelotnego stada **rybitw białowasyh**. To ptaki pochodzenia południowego, a nawet afrykańskiego, które od niedawna gniazdują już w naszym kraju. Była więc okazja omówienia wpływu ocieplenia klimatycznego, skutkująca napływem do naszej strefy ptaków ciepłolubnych. Pokazano też jak wiele ptaków wodno-błotnych egzystuje tu na tak małym stawie, chociaż ich zaobserwowanie jest bardzo trudne, przypadkowe, gdyż znakomicie ukrywają się w szuwarach, sygnalizując swą obecność śpiewem.

Wielkim zaskoczeniem było dla dzieci usłyszenie w pobliskich szuwarach przybrzeżnych tuż pod wieżą obserwacyjną donośnego krzyku **wodnika**, zupełnie podobnego do kwiczenia wydawanego przez domową świnię. Spośród innych, drobnych ptaków śpiewających, związanych bezpośrednio z ekotonem stawu zapoznano młodych obserwatorów z zespołem ptactwa trzcinowisk i szuwarów. Są to ptaki trudne do obserwacji (ukrywają się w trzcinach), niemal identycznie ubarwione, ale świetnie odróżnialne po śpiewie. Były to **rokitniczki, trzcinia-ki, świerszczak i bręczka** oraz **łozówka i strumieniówka**. To także dobra okazja do ukazania dzieciom, jak niekiedy trudna jest obserwacja niektórych gatunków ptaków, ale równocześnie jakże może być ciekawa i pasjonująca.

Nadarzyła się również okazja zaobserwować brodzącego w przybrzeżnym błocie leśnego **bociana czarnego**, którego obecność tu poza lasem ukazała, jak niezmiernie szkodliwy wpływ na

ptaki wywiera osuszanie leśnych mokradł i niepokój w lesie, zmuszając je do wylatywania w poszukiwaniu pożywienia w tereny otwarte.

Obserwacja gniazdujących w szuwarach i walczących ze sobą **łysek** oraz **kokoszek wodnych** pozwoliło w pełni pokazać, jak niektóre gatunki ptaków zasiedlające identyczne biotopy ustalają swe rewiry lęgowe i żerowiskowe, co przekłada się na ograniczoną ilość par gniazdujących, chociaż zasobność pokarmowa pozwalałaby na ich większą ilość. Przy tej okazji obserwacje stałe krążącej nad stawem pary **blotniaków stawowych** ukazała presję tych drapieżników na ptactwo wodne. Scenerię niemal każdego spotkania terenowego dopełniały widoki przelatujących stad **mew śmieszek** i dużych **mew białogłowych**, śpiewy **słowi-ków** i krzyki **czajek** oraz gniazdujących na sztucznej platformie kilku par **rybitw rzecznych**. Poza obserwacjami ptaków zainte-



Zakładanie koszy lęgowych dla kaczek krzyżówek na stawie „pod Dyndami” w Trzcinie. Dzieci pod nadzorem myśliwego – wójta Wojciecha Wdowika wyścielają kosz lęgowy szuwarami.

resowanie wśród dzieci wzbudziła historia powstawania torfu w tym rejonie przedstawiona przez wójta Wojciecha Wdowika i używania torfu jeszcze do niedawna u nas jako opału.

Szkoda, że przerwa wakacyjna uniemożliwiła dzieciom obserwację przebywającego pod koniec lipca na stawie bardzo rzadko pojawiającego się u nas w czasie przelotów północnego **perkoza rogatego** (*Podiceps auritus*) i pary **brodźców** samotnych z młodym tu wychowanym.

Liczymy na sukces ochroniarski

Tegoroczna edycja akcji „Ożywić pola”, której symbolem jest kaczka krzyżówka potrwa do marca przyszłego roku. Jest duża nadzieja, że przez rok odbyte różnorodne zajęcia teoretyczne w szkole, a szczególnie pobyty w terenie ukazały, a raczej uzmysłowiły dzieciom, że traktowanie przez część społeczeństwa śródpolnych oczek wodnych, bagienek, rozlewisk, wyrobisk potońskich i stawów jako miejsce do wyrzucania śmieci jest objawem braku nie tylko kultury, ale przede wszystkim braku szacunku do przyrody i jej piękna oraz wartości w łańcuchu bioróżnorodności.

Podsumowując powyższe rozważania uważam, że, zainicjowana przez Polski Związek Łowiecki w Warszawie, prowadzona przez myśliwych wieloletnia akcja „Ożywić pola” to najciekawszy i najważniejszy program edukacyjny prowadzony z ich udziałem. Pozwolił nie tylko pokazać dzieciom wiele tajemnic naszej ojczyściej przyrody, ale i aspekty dbania o nią i potrzebę jej ochrony. Ukazał także, na czym polega łowiectwo i jak wiele pracy wkładają myśliwi w ochronę matki – natury. Udało się pozyskiwać do współpracy ornitologów, wędkarzy, samorządowców, nauczycieli, co gwarantować powinno efektywność pracy.

Wyrażam podziękowanie i duże uznanie dla kadry nauczycielskiej za włożony wkład pracy w przekazywanie dzieciom jakże trudnych, zagadnień przyrodniczych. Oby prowadzona akcja wykreowała wśród tych najmłodszych większą świadomość ekologiczną i przyczyniła się do zachowania przez nich w przyszłości naszego, tradycyjnego krajobrazu przyrodniczego.

A. Wojdon, Z. Dziedzic

Armeńcy w podkarpackich gospodarstwach ekologicznych i gminie Świlcza

(2-5 IX 2012 r.)

Gdyby spytać, czy więcej jest u nas w Polsce, czy na Podkarpaciu gospodarstw rolnych, tradycyjnych, rodzinnych, czy gospodarstw ekologicznych, odpowiedź byłaby oczywista. Niestety, producenci ekologiczni na Podkarpaciu w liczbie 2127 (wg danych z 2010 r.) zajmują IV miejsce w kraju. Powierzchnia upraw wynosi 8 800,3 ha, czyli 3,91% w stosunku do kraju, przetwórci ekologiczni jest na Podkarpaciu 22. Choć chciałoby się mieć lepsze wyniki, dotychczasowe świadczą o dynamicznym wzroście ilości gospodarstw i powierzchni upraw ekologicznych. Po 2004 r. tj. od chwili wejścia Polski w strukturę Unii Europejskiej zmieniło się ustawodawstwo i możliwości współpracy międzynarodowej oraz pozyskiwania środków unijnych. Skąpo z mediów dowiadujemy się o stopniu zaangażowania rolników ekologicznych i działaczy zrzeszonych w stowarzyszeniach czy organizacjach ekologicznych. Ważne jest więc wszelkie działanie, by pobudzać wyobraźnię czytelników, prezentować wspaniałe związki przyrody, jakie zachodzą pomiędzy człowiekiem a przyrodą. Rolnicy ekologiczni coraz lepiej ją wykorzystują, chroniąc zgodność działań człowieka z naturą. Z przyrodą żyjemy w symbiozie w miastach i wsiach, ale ona odwdzięcza się najlepiej ludziom trudu rolniczego w gospodarstwach ekologicznych. Znają ci rolnicy doskonale zasady ochrony ziemi i jej gospodarczego wykorzystywania, a nade wszystko kochają swoje gospodarstwa i ziemię w ogóle.

O zrównoważony rozwój świata

Do Polski na zaproszenie amerykańskiej Fundacji Heifer Project International, która ma swe przedstawicielstwo w Warszawie, w ramach wizyty studyjnej przyjechało 5 osób z Armenii.

Organizacja ta działa już 20 lat. Misją jej członków jest walka: z głodem i ubóstwem na świecie oraz o zrównoważony rozwój świata. Obecnie prowadzi ona 29 projektów pomocowych, w tym po jednym w Gruzji, Armenii i Słowacji, współpracuje z Polską, np. w woj. podkarpackim – hodowla nostryka białego, ginącej rośliny, stanowiącej bazę pożytkową dla pszczół. Fundacja wspiera także rozwój małych gospodarstw rolnych poprzez zakupy np. zwierząt gospodarskich, prowadzenia szkoleń rolników. W 125 krajach świata prowadzi programy pomocowe, wspiera rolnictwo ekologiczne, troszczy się o zrównoważony rozwój obszarów wiejskich i przeciwdziała marginalizacji społeczeństwa wsi. Republika Armeńska to młody kraj, który powstał w 1991r. (w wyniku rozpadu byłego ZSRR) w zachodniej części Azji na Zakaukaziu. Użytki rolne w ich kraju stanowią tylko 42% powierzchni. Ziemia orna – jedynie 16%. Rolnicy ekologiczni pochodzący z regionu Armawir należą do stowarzyszenia Lukasin, zrzeszającego ponad 80 producentów i przetwórców ekologicznych. Zajmują się oni głównie sadownictwem, uprawiają m.in. figi, migdały, morele, brzoskwinie, śliwki, jabłka, wiśnie i czereśnie. Rolnictwo Armenii cierpi na brak wody, nawadnianie bardzo podraża koszty produkcji. Celem wizyty było poznanie zasad polskiego rolnictwa ekologicznego i podpatrzenie rozwiązań stosowanych przez naszych rolników.

Turystyka edukacyjna Gości

Ludność Armenii to Ormianie, Kurdowie i Rosjanie. Wraz z przedstawicielką Fundacji Katarzyną Lubczyńską – Saffel

i tłumaczką Margaritą Yeremian-Woźniakowską pięciu Ormian przyjechało do Rzeszowa wieczorem w dn. 2 września br. Od następnego dnia rozpoczęło się zwiedzanie gospodarstw i przetwórci ekologicznych zrzeszonych w Związku Stowarzyszeń Podkarpacka Izba Rolnictwa Ekologicznego z siedzibą w Świlczy. Przewodnikiem miejscowym była kier. Biura ZS PIRE w Świlczy – Alicja Wojdon.

W Handzlówce i Łańcucie

W poniedziałek 3 września cała delegacja rolników przejechała do gospodarstwa ekologicznego Aliny i Wacława Beclów w Handzlówce. Państwo Beclowie prowadzą firmę „AWB”, która wytwarza wielosmakowe herbatki owocowe, a także zajmuje się suszeniem ziół i owoców. Opowiedzieli o prowadzeniu własnej firmy, zaprezentowali gospodarstwo oraz oprowadzili gości po domku wiejskim, ponieważ ich dodatkowym źródłem dochodu jest agroturystyka. Odbyla się tam również de-



Pan Wacław Becla prezentujący urządzenia w suszarni swojej firmy „AWB” w Handzlówce.

gustacja herbat, suszonych owoców oraz serów. Wizyta w suszarni była szczególnie atrakcyjna dla gości, ponieważ oni również zajmują się suszeniem owoców na co dzień. Była to świetna okazja do porównania linii produkcyjnych i technologii suszenia owoców.

Po obiedzie delegacja z Armenii wybrała się do Muzeum Zamku w Łańcucie, tej najwspanialszej w Polsce zabytkowej, barokowej, magnackiej rezydencji Lubomirskich i Potockich z XVII-XX w. Bardzo duże wrażenie wywarł na nich wystrój wnętrz pałacowych, powozownia, oranżeria i stan zachowania oryginalnego zabytku, a także bardzo dobrze utrzymany park zamkowy z jedyłą w Polsce storczykarnią.

W tarnogrodzkich „Barwach Zdrowia”, „BioFood – Roztocze” oraz „BioConcept – Gardenia”

Następny dzień zaczął się od wizyty w gospodarstwie ekologicznym Tomasza Obszańskiego w Tarnogrodzie. Zajmuje



Ormianie na plantacji maliny w gospodarstwie Pana Tomasa Obszańskiego w Tarnogrodzie.

się on uprawą wielu gatunków owoców i warzyw ekologicznych, a także jest właścicielem firmy „Barwy Zdrowia”. Głównym produktem firmy jest olej lniany i rzepakowy tłoczony na zimno, ponadto maki i kasze ekologiczne. Wszyscy z zacięciem obserwowali sposób tłoczenia oleju na zimno zaprezentowany przez p. Obszańskiego. Na zakończenie wizyty obejrzeli plantację malin i truskawek.

Kolejnym odwiedzanym miejscem był zakład Grupy Producentkiej Bio-Food Roztocze, w którym owoce są przygotowywane do sprzedaży. Prezes Grupy Piotr Puchalski opowiedział o początkach powstawania Grupy i osiągnięciach, do których doszła. Goście odwiedzili również zakład przetwórczy firmy Bio-Concept-Gardenia w Tranogrodzie, w tym: linie produkcyjne, magazyny oraz chłodnie. Firma ta jest wiodącym producentem ekologicznym owoców i warzyw w Polsce.

Uniwersytet Rzeszowski – a rolnictwo ekologiczne

Trzeciego dnia delegacja została mile przyjęta w Wydziale Biologiczno-Rolniczym Uniwersytetu Rzeszowskiego przez dziekana Zbigniewa Czerniakowskiego i prorektora ds. Roz-



Wizyta na Uniwersytecie Rzeszowskim.

woju Polityki Finansowej Czesława Puchalskiego. Na uczelni goście mieli możliwość wysłuchania ciekawego wykładu dr inż. Agaty Tekieli na temat rolnictwa i przetwórstwa ekologicznego w Polsce. Pani Doktor uzupełniała swoje wypowiedzi slajdami, planszami, przekazem multimedialnym. Zaproszenie do zwiedzenia najnowocześnie wyposażonych, nowych laboratoriów uczelnianych, w których studenci poznają zasady przetwórstwa żywności – zakończyło wizytę. Ormianie obejrzeli także z ciekawością jeden z rzeszowskich sklepów z towarami ekologicznymi BioAveny przy ul. Pułaskiego w Rzeszowie.

Podsumowanie wizyty na Podkarpaciu

Na podsumowującym spotkaniu w Domu Strażaka w Świlczy, w którym wzięli udział goście z Armenii, członkowie Zarządu Podkarpackiej Izby Rolnictwa Ekologicznego oraz przedstawiciele samorządu Gminy Świlcza – było wesoło i rzeczowo.

Prezes PIRE Marian Wójtowicz przedstawił główne zadania i działalność Izby, a także podpowiedział Gościom, jak zrzeszać się w większe organizacje i jakie korzyści z tego płyną. Mówił m.in.: – *Rolnicy nasi są doskonale przygotowani do wszelkich działań na rzecz współistnienia ludzi z przyrodą. Wszyscy oprócz wiedzy mają pasję, co pozwala im wspaniale prezentować własne gospodarstwo, znają każdy szczegół, nie traktują ich przedmiotowo. Wprawdzie efekty prowadzonej obecnie polityki*



Pamiątkowe zdjęcie na zakończenie wizyty na Podkarpaciu. Na zdjęciu delegacja z Armenii, członkowie Zarządu Podkarpackiej Izby Rolnictwa Ekologicznego oraz przedstawiciele instytucji zajmujących się rolnictwem w gminie Świlcza.

rolnej, w tym rolnictwa ekologicznego będą widoczne dopiero za kilkadziesiąt lat wszystko to, co zostało pokazane przekonałoby najgorszego malkontenta, że rolnictwo ekologiczne jest obecnie w dobrych rękach i ma zapewniony dalszy rozwój. Dbałość o mienie i ludzi, zrzeszenia, organizacje przetwórstwa rolne, ciągła planowa edukacja dzieci i młodzieży w tym zakresie owocują dobrymi wynikami rolnictwa ekologicznego Podkarpacia.

Była to świetna okazja do podsumowania pobytu Ormian na Podkarpaciu, wymiany doświadczenia między rolnikami, mimo bariery językowej.

– *Profesjonalizm rolników ekologicznych budzi mój podziw – mówiła inż. Anna Bar współpracująca na co dzień z PODR w Boguchwale, inspektor rolny UG w Świlczy. – W swoich gospodarstwach prowadzą nie tylko wymaganą dokumentację, niektórzy prowadzą unikatowe prace badawcze, udowadniają, że przyroda potrzebuje wsparcia – mądrego człowieka.*

Nie obeszło się bez degustacji lokalnych przysmaków i ekologicznych potraw.

Ormianie bogatsi w zdobytą wiedzę, podpatrzono rozwiązania i z chęcią handlowej współpracy z Polakami wrócili do Armenii. A my zadowoleni, zaszczyceni ich pobylem mówimy (żartobliwie): *Rolnik śpi a w polu mu rośnie* – przeszedł do lamusa.

Władysław Kwoczyński

Leszczyna pospolita

(*Corylus avellana*)

Krzew z rodziny brzoźowatych. Występuje w stanie dzikim w całej Europie i Azji Mniejszej, aż po Kaukaz. Leszczyna była uprawiana (jako krzew owocowy) już w starożytnej Grecji i Rzymie. W Polsce, krzew ten jest pospolity zarówno na terenach nizinnych, jak i w górach do około 1300 m n. p. m. Rośnie głównie w niezbyt gęstych, przejrzystych lasach liściastych, gdzie stanowi najwyższą część tzw. podszytu. Poza tym krzew ten spotkać można bardzo często w zadrzewieniach śródpolnych, na nieużytkach, nad brzegami rzek i potoków, na stokach itp.

Leszczyna pospolita jest jedną z najdłużej uprawianą przez człowieka rośliną, dlatego często jest ozdobą dużych wiejskich ogrodów i przydomowych sadów. Stanowi naturalną osłonę przed wiatrem, nadaje się na żywopłoty, wygląda ładnie jako dekoracyjny krzew, a przy tym daje wyjątkowo smaczne i wartościowe owoce, nazywane popularnie – orzechami laskowymi. Jest to krzew długowieczny, żyje do kilkudziesięciu lat i ma skłonność do wydawania dużej ilości odrostów korzeniowych, którymi – przy odmładzaniu rośliny – zastępuje się usuwane, najstarsze pędy. Jest bardzo wytrzymały na mrozy, doskonale znosi zacinienie, ale wtedy dużo gorzej owocuje. Krzew ten dorasta do wysokości 5 metrów, szeroko się rozrastając.

Na tej samej roślinie, występują oddzielnie kwiaty męskie w postaci tworzących się już jesienią, a kwitnących bardzo wczesną wiosną długich tzw. kotek, oraz kwiaty żeńskie, zebrane w szyszkowate kwiatostany, z których na przedwiośniu wyrastają karmelowe znamiona słupków. Leszczyna ma krótki okres spoczynku zimowego i bardzo wczesnie rozpoczyna wegetację, czasem już w lutym, gdy przychodzą cieplejsze dni. Z nawrotem mrozów kwiaty często przemarzają, ginąc już w temperaturze -6°C , wtedy krzew słabiej owocuje.

Przeciętnie zbiera się 1,5 kg orzechów z jednego krzaka, jednak w bardziej sprzyjających warunkach, plon może wynosić nawet kilka kilogramów. Warto wiedzieć, że leszczyna rozpoczyna pełne owocowanie najczęściej w 3-4 roku po jej posadzeniu. Owoce dojrzewają od września do października.

Zastosowanie, wykorzystanie

Drewno leszczyny jest miękkie i nietrwałe, ale po odpowiedniej obróbce stosowane jest często jako węgiel rysunkowy. Leszczynowe pędy, cenione za swą giętkość, używane były jako kije wędkarskie, bicze, laski oraz do faszynowania brzegów rzek, stawów itp. Roślina nadaje się do wykorzystania na żywopłoty i prowizoryczne ogrodzenia na polach uprawnych. Dojrzałe nasiona orzechów laskowych, często służą jako cenny pokarm dla niektórych zwierząt, np. mysz i wiewiórek, które robią sobie z nich zapasy na zimę.

Z orzechów laskowych wytwarza się cenny olej, który ma szerokie zastosowanie m.in. w przemyśle spożywczym, farmaceutycznym, farbiarskim i perfumeryjnym. Ponadto produkuje



się szybko schnący olej spożywczy, który ma właściwości przeciw robaczce. Niszczy on glisty pasożytujące w przewodzie pokarmowym. Częste jadenie orzechów laskowych, zalecane jest w stanach wyczerpania psychicznego i fizycznego. Poza tym te niezwykle cenne i wartościowe orzechy, stanowią niezbędny dodatek do czekolad i innych słodczy. We Włoszech np. zmie-

lone orzechy laskowe, dodawane są często do sosów pomidorowych.

Korę leszczyny do celów leczniczych, zbiera się w marcu z młodych gałęzi, a liście od maja do sierpnia, podczas suchej pogody. Wszystkie uzyskane części rośliny, suszy się w suchym, zaciemnionym i przewiewnym miejscu w temperaturze do 40°C . Zarówno liście, jak i kora, zawierają cenny olejek eteryczny, kwasy organiczne, a kora również garbniki. Odwary lub papki z kory stosowane zewnętrznie zaleca się, jako okłady na stany zapalne skóry, przy odleżynach, obrzękach, czyrakach, oparzeniach, a nawet przy świerzbie. Kąpiele z dodatkiem odwaru stosuje się też przy chorobach kobiecych, przy anemii u dzieci oraz w przypadku dzieci cierpiących na krzywicę. Natomiast mycie włosów w odwarze z kory i liści, pobudza ich porost, nadając im puszystość i połysk.

Zanim jednak zaczniemy stosować jakąkolwiek kurację „leszczynową”, skonsultujmy się przedtem z lekarzem...

Leszczyna w horoskopie

Według horoskopu celtyckiego, ludzie urodzeni pod znakiem leszczyny (22-31 marca i 24 września – 3 października), są z natury niezależni i zazwyczaj obdarzeni wyjątkową intuicją. Cechuje ich szczególna życzliwość dla otoczenia. Rzadko dbają o swoje życie osobiste. Posiadają wielki – magiczny urok osobisty i obdarzeni są mądrością życiową. W stosunku do partnerów są uczciwi i tolerancyjni. Posiadają rzadko spotykaną zdolność przewidywania przyszłości.

Adam Dziedzic



Własna sportowa inicjatywa?

Kilku młodych ludzi z Trzciany przy pogawędce po rozgrywkach w „Piłkarzyki” postanowiło „pociągnąć temat” i zorganizować jeszcze rozgrywki sportowe w innej kategorii.

Nietuzinkowa piłka plażowa

Pomysł zapadł wczesną wiosną 2012 r. więc było sporo czasu na przygotowanie nowego placu „boju”. W czerwcu dzięki uprzejmości firmy KZK z Trzciany dostarczono na boisko szkolne przy Zespole Szkół w Trzcianie świeży piasek, a młodzież trzciańska, z własnej inicjatywy, wyrównała teren i przygotowała boisko pod treningi i rozgrywki w piłkę plażową.

Koordynatorem imprezy został Łukasz Piątek z Trzciany – odpowiedzialny za przyjmowanie zgłoszeń drużyn oraz rozpropagowanie rozgrywek. Minął miesiąc od początku jego pracy i w sobotni dzień 7 lipca br. na boisku przy Zespole Szkół w Trzcianie już od południa zaczęło się robić gwaro. Na teren boiska szkolnego zaczęła przybywać młodzież na I Gminny Turniej Piłki Plażowej o puchar Prezesa Zarządu Gminnego PSL w Świrczy. Pojawiło się dwanaście drużyn: cztery żeńskie i osiem drużyn męskich, gdyż w takich właśnie kategoriach realizowano rozgrywki. Cieszył fakt, że oprócz miejscowej młodzieży przybyli zawodnicy z kilku wsi gminy. Zawodnicy przyjmowali nazwy drużyn, które ich zdaniem najbardziej odpowiadały ich „charakterom”.



Wręczenie nagród.

Drużyny i zawodnicy

W kategorii żeńskiej do rozgrywek stanęły: „RACZKI” (Trzciana) w składzie: Edyta Rak, Weronika Grzesik, Kinga Rak, „GIRLSTEAM” (Bratkowice) – Natalia Chruściel, Dominika Franczyk, Patrycja Lachcik, „AVENGERS” (Trzciana) – Katarzyna Buwała, Małgorzata Róg, Karolina Bieryt, „ZIOŁO i SPÓŁKA” (Dąbrowa) – Klaudia Gwóźdź, Mariola Pięta, Sylwia Zielińska.

W kategorii męskiej do walki o puchar stanęli: „ABSTYNNENCI” (Trzciana) – Mateusz Przybysz, Krystian Baran, Kamil Jakubek, „CYTRYNKI” (Bratkowice) – Kamil Kostyło, Michał Szalony, Arkadiusz Grobelny, „BRACIA G” Dawid, Tomasz i Arkadiusz Grobelny, „OSP TRZCIANA” – Piotr Szczur, Daniel Szczur, Tymoteusz Wajda, „AMELINIUM” (Dąbrowa) – Miłosz Jakóbek, Wojciech Rój, Kamil Gwóźdź, „ROZTENTEGOWYWACZE” (Trzciana) – Mariusz Sowa, Robert Lis, Tomasz Władyga, „CZARNO-CZARNI” – Mateusz Łoboda, Wojciech Łoboda, Kuba Zięba, „SYNOWIE UFA” – Mateusz Sasiadek, Bogdan Urban, Paweł Czajkowski.

Przebieg rozgrywek półfinałowych

Po oficjalnym rozpoczęciu rozgrywek wszyscy uczestnicy zostali zapoznani z regulaminem i zasadami rozgrywek. Szczegółowego instruktażu udzielił mgr

Jakub Grodecki, nauczyciel kultury fizycznej w ZS w Trzcianie, pełniący ważną i zaszczytną funkcję sędziego rozgrywek. Siatkówka plażowa jest od 1996 r. dyscypliną olimpijską. Rozgrywki prowadzone są na piasku, dodatkowym utrudnieniem jest to, że piłka zmienia tor lotu, swoją prędkość spowodowaną wiatrem.

Atmosfera młodzieżowych rozgrywek była bardzo gorąca, zawodnicy pokazywali szczyt swoich możliwości, oddając znakomite serwy, stawiając bloki i stosując taktykę zmuszając przeciwników do wielkiego wysiłku. Trzeba przyznać, że była to prawdziwa gra fair play. Podczas rozgrywek w łóżu komentatorów zasiadały „wybitne osobistości” ze środowiska młodzieżowego, słynące z „ciętego języka”, które sprawdzały na miejscu swoje umiejętności obrazowego i poprawnego relacjonowania wydarzeń na boisku. Sposób komentowania rozbawiał oczekujących na swoją kolej zawodników, a grającym dodawał siłę w ciężkiej, sportowej walce.

Uczestnictwo w zawodach wymagało wielkiego hartu ducha, ze względu na bardzo wysoką temperaturę płyty boiska, którą był... rozgrzany „do czerwoności piasek”.

No cóż, cywilizacja zmusza nas do chodzenia w butach a tu, niestety, trzeba było grać boso. Zawodnicy zatem starali się spędzać większość czasu w... powietrzu skracając do koniecznego minimum kontakt z podłożem. Niesamowitą siłą woli i olbrzymią wytrzymałością wykazał się sędzia główny – Jakub Grodecki, który przez dwa kolejne dni niezmordowanie stał „na krzeselku” przez kilkanaście godzin, bacznie obserwując i oceniając pojedynki drużyn.

Finał, finał, finał...

W drugim dniu tj. 8 lipca rozpoczęły się rozgrywki finałowe z udziałem miejscowej publiczności. Zacięta rywalizacja doprowadziła do wyłonienia zwycięzców.

Klasyfikacja końcowa wyglądała następująco:

Drużyny męskie: I miejsce „ROZTENTEGOWYWACZE”; II miejsce „CZARNO-CZARNI”; III miejsce „BRACIA G”.

Drużyny żeńskie: I miejsce „RACZKI”; II miejsce „AVENGERS”; III miejsce „GIRLSTEAM”.

Wszyscy uczestnicy rozgrywek otrzymali poczęstunek oraz nagrody, które przygotowali sponsorzy i bez których udziału nie udałooby się zorganizować takiego przedsięwzięcia.

Podziękowania

Serdecznie dziękuję dyr. ZS w Trzcianie – mgr Zofii Draus, państwu; Urszuli i Bogdanowi Dziedzicom, panu Arturowi Szwedowi, Firmie KZK z Trzciany oraz Druhom Strażakom z OSP w Trzcianie za pomoc w realizacji rozgrywek.

Godna szczególnej pochwały i naśladowania jest postawa młodzieży biorącej udział w zawodach oraz jej zaangażowanie do działań wspólnych.

Do zobaczenia na kolejnych mistrzostwach!



Młośnicy siatkówki plażowej.

Zofia Dziedzic

Letnia Olimpiada

(27 VII – 12 VIII)



Po emocjach „EURO 2012” w Polsce i na Ukrainie w czasie Olimpiady niemal wszystkich Polaków ogarnęła sportowa gorączka. Znów śledziliśmy poczynania polskich 216 sportowców, którzy starali się odnosić sukcesy i zdobywać medale. Byli pełni wiary w sukces. Do tej pory na Igrzyskach Olimpijskich udało się nam wywalczyć 62 złote, 80 srebrnych i 119 brązowych medali. Najlepszy wynik medalowy osiągnęli Polacy w 1980 r. w Moskwie, zdobywając 32 medale. Ostatnia Olimpiada w Pekinie – 4 lata temu przyniosła tylko 10 krążków. W br. – też tylko 10 medali (USA – 95, Chiny – 82, Anglia – 59, Rosja – 66, Polska na 30 miejscu). „Czy nic się nie stało?”...

Starożytne igrzyska olimpijskie

Pierwsze igrzyska olimpijskie odbywały się w Olimpii w Grecji i były rozgrywane co 4 lata. Odbywały się ku czci Zeusa.

Pierwsze udokumentowane igrzyska odbyły się w roku 776 p.n.e. Na czas igrzysk olimpijskich zaprzestawano wojen. Podczas trwania jakichś konfliktów ogłaszano „święty rozejm” i wojny wstrzymywane były na 2 miesiące. Przez pięć dni trwały zawody sportowe. Pierwszym etapem uroczystości, jeszcze przed rozpoczęciem igrzysk było złożenie przysięgi przed posągami Zeusa. Każdy z uczestników składał przysięgę, że nie dopuści się żadnego oszustwa na zawodach i że ściśle przykładał się do ćwiczeń przez poprzednie 10 miesięcy. Oficjalna nagroda – wieniec z gałązek z wawrzynu (laur olimpijski), przypadał tylko zwycięzcy. Zawodnik, który wygrał igrzyska, stawał się sławny i otrzymywał tytuł *olimpionika*.

Zwycięzca otrzymywał również nagrody materialne, ale nie dawane oficjalnie. Z czasem, oprócz wienca z gałązek oliwnych, otrzymywano pieniądze i przedmioty wartościowe. Sławę zdobywało całe miasto, a nie tylko wygrany. Kary olimpijskie były bardzo surowe. Zawodnik, który dopuścił się oszustwa, zmuszony był postawić pomnik Zeusowi, na którym wyrzeźbił jego imię i nazwisko oraz występował, którego się dopuścił.

Najstarszą dyscypliną starożytnych igrzysk był – *bieg krótki* na dystansie jednego stadionu (dopiero od 6 igrzysk dystans ustalono na 600 stóp, to jest 192,67 m.) Kolejną olimpijską dyscypliną był – *bieg średni*, który rozegrano po raz pierwszy na 14 Igrzyskach, równał się dystansowi dwóch stadionów (385,34 m). Na 15 z kolei Igrzyskach wprowadzono *bieg długi*. później wprowadzono zapasy, pięciobój (rzut dyskiem, rzut oszczepem, skok w dal, bieg krótki i zapasy). W czasie Igrzysk 23 Olimpiady wprowadzono walkę na pięści, a później – wyścigi rydwanów – zaprzęgów konnych. Na 25 Igrzyskach wprowadzono wyścigi rydwanów powożonych przez właścicieli zaprzęgów. W tej konkurencji startowali tylko najbardziej zamożni, gdyż utrzymanie koni było niezwykle kosztowne.

W późniejszych latach dodawano kolejne konkurencje, wśród nich zawody poetów i trębaczy.

W zawodach brali udział zamożni ludzie, których stać było na poświęcenie całego roku na ćwiczenia, później byli to tylko wybrani atleci. Występowano nago, dlatego igrzyska mogli oglądać tylko wolni mężczyźni. Kobiety przyłapaną na oglądaniu igrzysk czekała kara śmierci. Nie było konkurencji zespołowych.

W igrzyskach mogli brać udział wszyscy Grecy płci męskiej.

Nowożytne igrzyska olimpijskie

Nowożytne letnie igrzyska olimpijskie odbywają się od 1896 roku (Ateny), a zimowe od 1924 (Chamonix). Nowożytne igrzyska olimpijskie nawiązują do tradycji starożytnych igrzysk greckich. Przez większość sportowców igrzyska olimpijskie są traktowane jako najważniejsze zawody sportowe, a złoty medal olimpijski, jako najcenniejsze trofeum. V Igrzyska Olimpijskie w 1912 r., jak dotąd, uważa się za najlepiej zorganizowaną i najsprawniej przebiegającą imprezę. Miała po raz pierwszy własny stadion, basen i pomieszczenia szatni dla sportowców. Po raz pierwszy odbyła się uroczystość otwarcia, konkurencjom sportowym towarzyszyły konkursy sztuki, użyto po raz pierwszy elektronicznych urządzeń pomiarowych. XV Letnie Igrzyska Olimpijskie w 1952 r. w Helsinkach zgromadziły prawie 5 tys. sportowców z 69 krajów. Triumfowali Amerykanie – 40 złotych medali, po raz pierwszy uczestniczyli sportowcy ZSRR (22 – złote medale).

Ruch olimpijski

Po roku 393 n.e., kiedy to rozegrano ostatnie Igrzyska ery starożytnej, pamięć o greckim wychowaniu zamarła. Powrócono do niego w czasie odrodzenia.

Igrzyska Skandynawskie

W 1833 r. w Szwecji powstało Towarzystwo Olimpijskie. Z inicjatywy tej organizacji rok później zorganizowano dla upamiętnienia starożytnych igrzysk greckich tzw. Igrzyska Skandynawskie. Pierwsza Olimpiada tego typu odbyła się 14 lipca 1834 roku w Ramlösa w Szwecji. W programie przewidziano biegi, skoki wzwyż, o tyczce i przez żywego konia, zapasy, ćwiczenia zręcznościowe, wspinanie się po linie i maszcie. Drugie i ostatnie Igrzyska Skandynawskie odbyły się 2 lata później.

Olimpijskie zawody gimnastyczne

Ideę wskrzeszenia starożytnych Igrzysk jako pierwszy zaproponował grecki filantrop i weteran wojen z Turkami, Evangelos Zappas w 1833 r. Dzięki jego hojności, od 1859 r. co 4 lata miały się odbywać „olimpijskie zawody gimnastyczne”. Doszło do rozegrania trzech Igrzysk – w 1859, 1870 i 1875 r. Były to zawody narodowe, w których startowali wyłącznie Grecy. W tym samym czasie trwały prace wykopaliskowe w Olimpii. Nasilała się fascynacja antyczną kulturą, co zaowocowało w postaci formułowania idei wskrzeszenia Igrzysk.

Igrzyska Olimpijskie (ery nowożytnej)

Jako pierwszy pomysł odnowienia starożytnej rywalizacji sportowej z udziałem zawodników z całego świata postulował w 1888 r. Francuz Pascal Grousset. Powstała w ten sposób koncepcja, której orędownikiem stał się francuski baron Pierre de Coubertin. Z jego inicjatywy w czerwcu 1894 r. zwołano

w Paryżu Międzynarodowy Kongres dla Wskrzeszenia Igrzysk Olimpijskich z udziałem 79 delegatów i 2000 zaproszonych gości. 23 czerwca 1894 r. powołano do życia Igrzyska Olimpijskie ery nowożytnej. Dla kontroli przebiegu Igrzysk Olimpijskich, które początkowo miały odbywać się co 2 lata, powołano Międzynarodowy Komitet Olimpijski, w skład którego weszło piętnastu przedstawicieli dwunastu krajów biorących udział w posiedzeniu Kongresu.

Pierwszym prezesem MKOl został wybrany Grek Demetrius Vikelas, który zabiegał, by pierwsza Olimpiada odbyła się w 1896 r. w Atenach, a nie, jak to początkowo zakładano, w 1900 r. w Paryżu. Komitet pozytywnie rozpatrzył prośbę.

Symbole olimpijskie

Flaga olimpijska

Najbardziej znany ze wszystkich symboli olimpijskich, flaga olimpijska odzwierciedla ideały Pierre'a de Coubertina – twórcy nowożytnych igrzysk. Pięć różnokolorowych przecinających się kół symbolizuje zarazem różnorodność, jak i jedność ludzi zamieszkujących Ziemię. Poszczególne kolory symbolizują kontynenty: niebieski – Europę, czarny – Afrykę, czerwony – Amerykę, żółty – Azję i zielony – Australię. Dodatkowo kolory te zostały dobrane tak, by każdy z nich pojawiał się przynajmniej raz na jakiejś fladze państwowej. Flaga olimpijska wciągana jest na maszt podczas ceremonii otwarcia igrzysk. Koła oznaczają też 5 dyscyplin sportowych w starożytności.

Oficjalnym mottem igrzysk jest łacińskie zdanie: *Citius Altius Fortius*, czyli *Szybciej, Wyżej, Mocniej*. Innym znanym cytatem opisującym olimpiadę jest zdanie: *Najważniejszą rzeczą w igrzyskach olimpijskich jest nie zwyciężyć, ale wziąć w nich udział, podobnie jak w życiu nie jest ważne triumfować, ale zmagać się z organizmem*.

Ogień olimpijski

Ogień olimpijski wznecany jest za pomocą skupionych promieni słonecznych w ruinach świątyni Olimpii. Stamtąd sztafeta olimpijska przekazuje pochodnię olimpijską kolejnym biegaczom. Tradycja zapalania ognia sięga Igrzysk z 1928, a jego przenoszenia w sztafecie – 1936. Na koniec ogień niesiony w pochodni przybywa do miasta-gospodarza igrzysk. Tutaj w trakcie ceremonii otwarcia zapalany jest znicz olimpijski, który płonie przez cały czas trwania zawodów.

Ceremonia otwarcia

Tradycyjnie igrzyska otwiera trwająca kilka godzin ceremonia otwarcia, której celem jest m.in. zaprezentowanie miasta i państwa, w którym odbywają się igrzyska. Stałym elementem tej ceremonii jest defilada państw biorących udział w zawodach. W defiladzie maszerują zawodnicy oraz działacze sportowi z danego kraju. Każde z państw wyznacza jednego sportowca do niesienia flagi. Sportowcy wchodzą na stadion według alfabetu języka używanego w państwie, które gości igrzyska. Z uwagi na szacunek dla ojczyzny igrzysk defiladę otwiera Grecja, a kończy gospodarz. Po wejściu wszystkich krajów na stadion olimpijski głowa państwa organizującego zawody lub przewodniczący MKOl dokonuje oficjalnego otwarcia igrzysk, wypowiadając formułę: *Igrzyska Olimpijskie w... dla uczczenia... Olimpiady ery nowożytnej uważam za otwarte*. Później, w trakcie odgrywania hymnu olimpijskiego, na maszt wciągana jest flaga olimpijska, którą wnoszą na arenę wybitne osobistości. Przedostatni biegacz sztafety olimpijskiej wbiega na stadion niosąc ogień olimpijski. Przekazuje go ostatniemu biegaczowi sztafety, zazwyczaj z goszczącego igrzyska kraju, który zapala znicz olimpijski. Często wypuszczane są gołębie – symbol pokoju. Na koniec wszyscy flagowcy zbierają się w kole, a jeden wybrany zawodnik oraz jeden wybra-

ny sędzia składają, w imieniu wszystkich zawodników i sędziów, przysięgę olimpijską. Elementem ceremonii otwarcia jest również wniesienie oraz wciągnięcie na maszt flagi państwa organizującego zawody, podczas wciągania flagi odgrywa się hymn. Jest również wyznaczony czas na przemówienia Przewodniczącego Komitetu Organizacyjnego dane igrzyska oraz przewodniczącego MKOl.

Ceremonia zamknięcia

W części artystycznej ceremonii zamknięcia oprócz spektaklu przygotowanego przez gospodarzy swoją prezentację przedstawia również miasto następnych igrzysk. Sportowcy wkraczający na stadion nie są już podzieleni wedle państw, a wszystkie flagi państw uczestniczących w „festiwalu sportów” są niesione razem. Podczas ceremonii zamknięcia odgrywa się hymny oraz wciąga na maszt 3 flagi: państwa obecnie goszczącego igrzyska, przyszłego gospodarza oraz Grecji. Nowym zwyczajem jest ceremonia dekoracji zwycięzców ostatniej konkurencji: w przypadku LIO maratonu, a podczas ZIO biegu narciarskiego na 50 km. Przemawiają ponownie Przewodniczący Komitetu Organizacyjnego oraz Przewodniczący MKOl. Przewodniczący MKOl wypowiada formułę: *Igrzyska Olimpijskie w... uważam za zamknięte*, oraz „wzywa młodzież całego świata do stawienia się za 4 lata w mieście przyszłych igrzysk”, po czym opuszcza się flagę olimpijską oraz gasi znicz. Stałym elementem jest również przekazanie flagi olimpijskiej przez mera (burmistrza, prezydenta) obecnego miasta-gospodarza przyszłemu organizatorowi igrzysk.

Inne symbole

Współcześnie przy okazji igrzysk powstaje oficjalna piosenka olimpijska. Promocji igrzysk służy też przygotowania oficjalnych maskotek igrzysk. Do każdego igrzysk jest również układane specjalne hasło odzwierciedlające ideę olimpijską.

Dyscypliny olimpijskie

Na pierwszych igrzyskach rozgrywano zawody jedynie w 9 dyscyplinach: lekkoatletyce, kolarstwie, szermierce, gimnastyce, strzelectwie, tenisie, podnoszeniu ciężarów, zapasach i pływaniu (zawody wioślarskie z powodu złej pogody odwołano). Współcześnie ich liczba osiągnęła już, jak podaje MKOl, 26 (niektóre inne klasyfikacje wydzielają 34, a nawet 38 dyscyplin). W tegorocznych Igrzyskach Olimpijskich udział wzięło 204 ekipy z całego świata, w 302 konkurencjach 26 dyscyplinach.

Uwaga: wykorzystano Wikipedię i bieżące wiadomości medialne.



Zofia Dziedzic

XIV Paraolimpiada 2012

Pomysłodawcą igrzysk paraolimpijskich (osób niepełnosprawnych) był sir Ludwig Guttmann, neurochirurg w szpitalu, który jako pierwszy, jeszcze w czasie II wojny światowej wprowadził sportowe formy terapeutyczne do placówek medycznych, aby przyspieszyć proces rehabilitacji osób sparaliżowanych. Pierwsze zawody paraolimpijskie odbyły się w Rzymie w 1960 r.

W br. w stolicy Wielkiej Brytanii Londynie w dniach 29 VIII – 9 IX 2012 r. odbyły się XIV igrzyska paraolimpijskie. Wzięło w nich udział 4 200 sportowców z 166 krajów w tym 101 z Polski plus 44 osoby z obsługi trenerskiej i medycznej. Rywalizacja odbywała się w 20 dyscyplinach sportowych, na tych samych obiektach, które służyły sportowcom pełnosprawnym. Polscy sportowcy startowali w 11 dyscyplinach.



Rafał Wilk, były żużlowiec „Stali” Rzeszów, obecnie kolarz ręczny, zdobył dwa złote medale!

Cztery lata temu nasi paraolimpijczycy startując w Pekinie zdobyli 30 medali, w tym 5 złotych. W bieżącym roku Polska zgromadziła 36 medali: 14 złotych, 13 srebrnych, 9 brązowych, plasując się na 9 miejscu w grupie 75 krajów z trofeami. Gratulujemy.



Paweł Rzepka

Puchar Wójta 2012 r. dla LKS „Bratka” Bratkowice

W dniu 22 lipca 2012 r. rozpoczął się kolejny turniej o Puchar Wójta Gminy Świlcza w piłce nożnej. Do turnieju przystąpiły wszystkie zespoły seniorskie z terenu gminy tj.: LKS „Bratek” Bratkowice, LKS „Dąb” Dąbrowa, LKS „Mrowlanka” Mrowla, LKS „Rudnianka” Rudna Wielka, LKS „Trzcianka” Trzciana oraz LKS „Świlczanka” Świlcza. W pierwszej fazie rozgrywek odbyły się dwa turnieje eliminacyjne, których zadaniem było wyłonienie finalistów (zespoły z pierwszych miejsc w swoich grupach) oraz drużyn, które zagrają o III miejsce (zespoły, które zajęły drugie miejsca w grupach).

Wyniki

Grupa I (w Bratkowicach):

LKS „Bratek” Bratkowice – LKS „Trzcianka” Trzciana 4:0
LKS „Bratek” Bratkowice – LKS „Mrowlanka” Mrowla 5:1
LKS „Trzcianka” Trzciana – LKS „Mrowlanka” Mrowla 0:1

Tabela, gr. I:

1. LKS „Bratek” Bratkowice 2 – 6 – 9:1
2. LKS „Mrowlanka” Mrowla 2 – 3 – 2:5
3. LKS „Trzcianka” Trzciana 2 – 0 – 0:5

Grupa II (w Świlczy):

LKS „Świlczanka” Świlcza – LKS „Dąb” Dąbrowa 4:1
LKS „Świlczanka” Świlcza – LKS „Rudnianka” Rudna Wielka 3:0
LKS „Rudnianka” Rudna Wielka – LKS „Dąb” Dąbrowa 5:3

Tabela gr. II

1. LKS „Świlczanka” Świlcza 2 – 6 – 7:1
2. LKS „Rudnianka” Rudna Wielka 2 – 3 – 5:6
3. LKS „Dąb” Dąbrowa 2 – 0 – 4:9

Do turnieju finałowego zakwalifikowały się drużyny ze Świlczy, Bratkowic, Mrowli oraz Rudnej Wielkiej. Zespoły z Trzciany oraz Dąbrowy pożegnały się z turniejem.

Turniej finałowy: stadion LKS „Mrowlanka” Mrowla, dn. 05.08.2012r.

Mecz o III miejsce: godz. 15⁰⁰

LKS „Mrowlanka” Mrowla – LKS „Rudnianka” Rudna Wielka 3:0 walkowerem (gra nieuprawnionego zawodnika w drużynie z Rudnej Wielkiej)

Mecz o I miejsce, godz. 17¹⁵

LKS „Świlczanka” Świlcza – LKS „Bratek” Bratkowice 3:3 rzuty karne 4:5

Składy drużyn w meczu o I miejsce:

LKS „Świlczanka” Świlcza

Paweł Niziołek – Dariusz Czach, Tomasz Kędzia, Jakub Szwałczewski, Krzysztof Bartnik – Marcin Osetkowski, Jakub Grabowski, Adrian Pacyna, Krzysztof Nowak – Daniel Czach, Maciej Preneta



Gol..., gol..., gol!

Ławka rezerwowych: Dariusz Franczyk, Mateusz Rozwadowski, Arkadiusz Bułafa, Krzysztof Depa, Kamil Lubas, Grzegorz Zajac

Trener: Krzysztof Depa

żej sklasyfikowani zawodnicy mieli na koncie po 4 bramki (Paweł Czaja z „Bratka” oraz Maciej Preneta ze „Świlczanki”). W tym przypadku, zgodnie z regulaminem rozgrywek nagroda „**Króla strzelców**” przypadła dla zawodnika, którego drużyna zajęła wyższe miejsce w turnieju, a więc dla **Pawła Czaji** z LKS „Bratka” Bratkowice.

Najlepsi strzelcy:

Paweł Czaja (Bratkowice), Maciej Preneta (Świlczanka) – 4

Michał Bednarz (Bratkowice), Kamil Żurek (Dąbrowa) – 3

Daniel Czach, Krzysztof Nowak (obaj Świlczanka) – 2

Rafał Drąg, Jakub Grabowski (wszyscy Świlczanka), Dawid Jucha, Marcin Depa, Rafał Łoboda, Kamil Kurowski, Damian Hejnis (wszyscy Bratkowice), Mateusz Bachórz, Mateusz Sieradzki (Mrowlanka), Jakub Żurek (Dąbrowa), Kamil Niemiec, Tomasz Prokop, Krzysztof Klucznik, Dariusz Kula, Tomasz Gołęb (wszyscy Rudniana) – 1.



„Piłka jest okrągła, a bramki są dwie”.

LKS „Bratek” Bratkowice:

Zenon Rusin – Bartosz Nosek, Paweł Hejnis, Kamil Hejnis (k.), Paweł Cioch – Kamil Kurowski, Dawid Jucha, Marcin Depa, Marcin Hejnis – Paweł Czaja, Damian Hejnis

Ławka rezerwowych: Damian Depa, Michał Bednarz, Mariusz Dziedzic, Marcin Cyko

Trener: Grzegorz Sitek

Bramki:

0:1 – 22 min. Paweł Czaja (k.)

1:1 – 25 min. Daniel Czach (k.)

2:1 – 36 min. Daniel Czach

2:2 – 36 min. Damian Hejnis

2:3 – 106 min. Michał Bednarz

3:3 – 118 min. Krzysztof Nowak

Zwycięstwo po zaciętym, emocjonującym i stojącym na wysokim poziomie meczu przypadło ekipie z Bratkowic, która rozstrzygnęła wynik na swoją korzyść dopiero po dogrzywie i rzutach karnych.

W turnieju prowadzona była klasyfikacja najlepszych strzelców. Po zakończonym meczu finałowym doszło do sytuacji, w której dwaj najwy-

Po zakończonych meczach nastąpiło uroczyste wręczenie nagród oraz wyróżnień dla najlepszych drużyn oraz króla strzelców turnieju. Wręczenia dokonał Wójt Gminy Świlcza – Wojciech Wdowik. Wszystkie uczestniczące w turnieju finałowym zespoły otrzymały pamiątkowe dyplomy, drużyny z miejsc od I do III – bony na zakup sprzętu sportowego (kwota proporcjonalna do zajętego miejsca), zwycięzca – puchar, a najlepszy strzelec dyplom i pamiątkową statuetkę.



Fot. A. Szary

Zwycięska drużyna LKS „Bratek” Bratkowice.

Mieczysław Leja

Strażacka rywalizacja

Co roku, latem, w gminie Świlcza organizowane są Gminne Zawody Sportowo-Pożarnicze jednostek ochotniczych straży pożarnych. Głównym celem zawodów jest przede wszystkim: doskonalenie umiejętności strażaków w zakresie ratowniczo-gaśniczym, sprawdzenie i ocena stanu wyszkolenia, popularyzacja wśród społeczeństwa zagadnień ochrony przeciwpożarowej oraz przygotowanie do startu w zawodach wyższego szczebla.

Przebieg zawodów

Tegoroczne zmagania strażaków, odbywały się 1 lipca na stadionie sportowym w Świlczy. Uczestniczyło w nich dziewięć jednostek OSP, prowadzących działalność statutową na terenie naszej gminy.

Zawody przeprowadzono w dwóch konkurencjach: **sztafeta pożarnicza 7 x 50 m z przeszkodami oraz ćwiczenie bojowe**. Zadanie do wykonania w **sztafecie**, polegało na szybkim i bezbłędnym pokonaniu przez drużynę siedmiu strażaków (zawodników), 350 – metrowego toru przeszkód, na którym znajdowały się przeszkody: płotek lekkoatletyczny, „rów z wodą”, tyczki slalomowe, równoważnia i ściana. Oprócz jak najszybszego i poprawnego pokonania toru, strażacy wykonywali podczas biegu sztafetowego dodatkowe czynności, jak podłączenie węży tłocznych do rozdzielacza i prądownicy wodnej.

Druga konkurencja **ćwiczenie bojowe** to niezwykle emocjonujące, energiczne i popisowe wręcz zadanie do wykonania przez ośmioosobową drużynę strażaków. Polega ono na zbudowaniu linii ssawnej oraz linii głównej z dwóch odcinków węży tłocznych W-75 do rozdzielacza i zbudowaniu dwóch linii gaśniczych (każda po dwa odcinki węży tłocznych

W-52), uruchomieniu motopompy i zassanie wody ze zbiornika brezentowego, a następnie podaniu dwóch prądów wody do stanowisk gaśniczych w celu przewrócenia czterech pacholców i odwrócenie tarczy prądem wody. W tym szczególnie widowiskowym ćwiczeniu, liczy się przede wszystkim – szybkie, precyzyjne i bezbłędne wykonanie zadania w jak najkrótszym czasie. Za każdy błąd przyznawane są punkty karne. Bardzo ważne jest też zgranie i odpowiednia kondycja fizyczna poszczególnych członków drużyny strażackiej.

Wyniki rywalizacji

W sportowo-pożarniczych zmaganiach, najlepszymi okazali się druhowie Ochotniczej Straży Pożarnej z Bratkowic, a klasyfikacja końcowa przedstawia się następująco: **I miejsce OSP Bratkowice – wynik łączny 107,44 pkt.**, II – Rudna Wielka – (117,45), III – Trzciana – (122,05), IV – Bzianka – (127,31), V – Dąbrowa – (131,35), VI – Świlcza – (132,54), VII – Błędowa Zgłobieńska – (140,48), VIII – Woliczka – (150,91), IX – Mrowla – (175,25).

W sztafecie pożarniczej najlepsi byli strażacy z Trziciany z wynikiem – 62,45 pkt., a tuż za nimi drużyna **Bratkowickiej OSP – (62,95 pkt.)**. Natomiast w **ćwiczeniu bojowym, bezkonkurencyjni byli drhowie z Bratkowic z wynikiem – 44,49 pkt.** Na drugim miejscu uplasowała się drużyna z **Rudnej Wielkiej**.

W składzie bratkowickiej drużyny OSP byli drhowie: **Krzysztof Plizga, Robert Selwet, Sławomir Wojton, Michał Kwas, Rafał Fabiński, Piotr Wojton, Dawid Ziobro i Paweł Stec.** Trenerem i instruktorem jest **dh Robert Kwas** – wieloletni reprezentant

bratkowickiej OSP na zawodach sportowo-pożarniczych różnej rangi. Zwycięstwo drużyny to jego wyjątkowo udany debiut trenerski i na pewno nie ostatni. Drużyna reprezentować będzie gminę Świlcza w przyszłorocznych powiatowych zwozach sportowo-pożarniczych jednostek OSP powiatu rzeszowskiego, które przeprowadzone zostaną w Bratkowicach.

Poszczególne konkurencje w gminnych zawodach, oceniała Komisja Sędziowska powołana przez Komendę Miejską Państwowej Straży Pożarnej w Rzeszowie.

Puchary, dyplomy, gratulacje

Po zakończeniu zawodów i oficjalnym ogłoszeniu wyników, najlepsze drużyny otrzymały okazałe puchary i dyplomy. Ceremonii wręczenia dokonali



„Sikawki” – radę sobie dadzą...

wspólnie: **Wojciech Wdowik** – wójt Gminy Świlcza i jego zastępca **Wiesław Machowski**.

Gratulacje i podziękowania dla wszystkich strażaków startujących w zawodach, złożyli: **ks. kan. Józef Książek** – kapelan powiatowy straży pożarnych, a jednocześnie kapelan bratkovickiej OSP oraz **bryg. Stanisław Kuźniar** – zastępca komendanta miejskiego PSP w Rzeszowie.

Zawody zostały przygotowane i przeprowadzone sprawnie, bezpiecznie oraz zgodnie z obowiązującym regulaminem.



■ OSP Bratkovice – I miejsce w Zawodach Sportowo-Pożarniczych, 2012 r.

Jestem Polakiem – jestem trzeźwy

Od 28 lat – sierpień jest w Polsce miesiącem trzeźwości. Polski Kościół wystosowuje corocznie list biskupów do wiernych, który przypomina o zaletach i cnotach trzeźwości. i apeluje do zachowywania abstynencji. Inicjatywa ta służy przypomnieniu, że nadmierne spożywanie alkoholu nie się ze sobą wiele niebezpieczeństw, powoduje wiele krzywd i nieszczęść.

Trzeźwość to określony styl życia. Abstynencja jest nam dziś potrzebna, pomaga wybierać między dobrem, a złem. Trzeba być w życiu zawsze trzeźwym, aby mieć w nim porządek i określone priorytety. Chaos, bałagan, zagubienie, klęska, katastrofa osobista i bliskich nieakceptowanie siebie – to powoduje nadużywanie alkoholu przez ojców i, coraz częściej, matki rodzin. „Polska będzie trzeźwa, albo nie będzie jej wcale” – nawoływał w swoich naukach ks. bł. Bronisław Markiewicz wielki patriota i apostoł trzeźwości.

Alkoholizm – wstydlivy temat

Tymczasem ok. 16% społeczeństwa polskiego ryzykownie nadużywa alkoholu. Ponad milion Polaków jest uzależnionych, co najmniej 2 miliony dzieci żyje w rodzinach z problemem uzależnienia. Na wakacyjnych imprezach młodych i dorosłych alkohol leje się strumieniami. Po alkohol sięgają dzieci. Na dorosłych spoczywa obowiązek wychowania dzieci i młodzieży w trzeźwości. Czy pamiętamy o tym!

Śmiertelna dawka alkoholu to 6 – 8 g na 1 kg masy ciała.

Przewlekły alkoholizm człowieka prowadzi do:

- chorób psychicznych,
- schorzeń wątroby, nerek, serca, żołądka, sprzyja szerzeniu się chorób wenerycznych,
- ujemnie wpływa na potomstwo,
- powoduje zwiększenie przestępczości,
- pijaństwo powoduje rozpad rodziny.

Brawura i alkohol – to najczęstsza przyczyna wypadków drogowych i utonięć

W I półroczu 2012 r. było w kraju 16 547 wypadków drogowych spowodowanych po pijanemu. Zginęło – 1550 osób, rannych zostało 20 531. Na podkarpackich kąpieliskach od początku sezonu kąpielowego do 1 VIII utonęło 14 osób, w Polsce 313. Statystyki są przerażające.

Ludzie piją, bo są okazje lub bez okazji, piją na wsi

i w miastach, wszędzie bez wyjątku. Okazją jest spotkanie towarzyskie, urodziny, imieniny wesele i pogrzeb. Kiedy popadają w nałóg, piją prawie codziennie. Jest to ich dramat przede wszystkim i dramat całej rodziny. Najgorzej odczuwają to dzieci.

Najgorszym przykładem dla dzieci jest pijany, śmierdzący i wulgarny ojciec i taka sama matka. Wszystko zaczyna się niewinnie, od piwa, „bo gorąco”. Potem, jak mówią statystyki, na alkohol wydają więcej biedni niż bogaci.

Wg badaczy problemu, alkoholizm powoduje:

- zaburzenia życia rodzinnego – 94%,
- problemy osób pijących w kontaktach z ludźmi – 84%,
- problemy finansowe – 82%,
- przemoc wobec bliskich – 57%,
- problemy z prawem (karalność) – 51%.

Choroba alkoholowa, albo uzależnienie od alkoholu lub też toksykomania alkoholowa – to zaburzony stan psychiczny człowieka polegający na utracie kontroli nad ilością spożywanego alkoholu. Jeżeli znajdziesz u siebie tylko 3 objawy uzależnienia (niżej wymienione) – zgłoś się do lekarza. Jesteś alkohikiem.

- Czujesz chęć picia, potrzebę (masz głód alkoholowy).
- Nie masz kontroli nad tym, kiedy zacząć pić, a kiedy skończyć.
- Pijesz, mówiąc, że ci to dobrze robi, choć masz poczucie własnej winy.
- Jeżeli po przepiciu masz objawy następujące: wymioty, biegunka, nadciśnienie tętnicze, potliwość, bezsenność, drżenie rąk, lęki i obawy, nastrój drażliwy.
- Zaniedbujesz coraz to bardziej obowiązki domowe, rodzinne, zawodowe, „nie masz czasu” na własne zainteresowania i hobby.
- Pijesz alkohol mimo oczywistej wiedzy osobistej o jego szczególnie szkodliwości dla zdrowia – Jesteś bardzo chory!

Żyjmy zdrowo, unikajmy alkoholu!

Sport i kulturalne zagospodarowanie wolnego czasu, skierowanie ambicji na osiąganie sukcesów, systematyczne treningi przestrzeganie zasad kulturalnego zachowania, kultury języka i eleganckich manier, promowanie zdrowego stylu życia wolnego od nałogów, uczestnictwo w sportowo-rekreacyjnych i kulturalnych imprezach pomogą ukształtować przyzwyczajenia i nawyki obowiązujące wszystkich w zdrowym, trzeźwym, bez nałogów społeczeństwie. Żyjmy zdrowo – na sportowo – bezalkoholowo!

Obserwator



Teraz wszyscy chcą być młodzi

Na początku XX w. ludzie żyli krótko. Wiek 40 lat postrzegany był u kobiet jako wiek statecznej spełnionej matrony, która odchowywała dzieci i czasem już wnuki z dystansem patrzyła na świat, nie angażując się w jego bieg. Jeśli która w tym wieku rodziła dziecko, przepowiadano jej katastrofę, że po co „to”, kto „to” wychowa, w podtekście uznając rychłą śmierć matki z powodu starości.

Dziś kobiety w tym wieku często dopiero zawierają małżeństwa i decydują się na macierzyństwo. Mężczyźni również wreszcie uważają się za dorosłych, ustabilizowanych zawodowo po zdobyciu wysokiego wykształcenia i stałej pracy. Tymczasem!

Wszyscy chcą być młodzi, oburzają się na epitety „stara, stary”, posługują się językiem młodzieżowym, ubierają się wg wskazań firm odzieżowych, młodzieżowych, odpowiednio do mody urządzają balangi, odwiedzają puby i pizzerie i... mają rację, bo fizyczna atrakcyjność się liczy!

Więc kupują w „ciucholandach” wyświechtane, pstre i prześwitujące tuniki, zakładają na, zawsze w spodniach, tyłki i paradują. Dzieci i młodzież w szkołach (mundurki szkolne, dawne fartuchy nazywane też chałatami – to brak tolerancji) urzędniczki w biurach, przechodnie na ulicy „odmładzają się” na gwałt, nie mówiąc o panujących wszechobecnie dżinsach, modzie mini, która z niektórych kobiet czyni karykatury. Śmieszne to i żałosne!

Zamiast zdrowo się odżywiać, uprawiać sport, być aktywnym w życiu swego środowiska, czytać, dokształcać się – pęd za sztuczną młodością na starość ośmiesza ludzi. Ale musi młodość i sprawność u kobiet sięgać 67 lat życia, tak ogólnie ustalono w Polsce. Nie dziwny się przeto, że niezbędny jest bardzo ważny i na czasie postulat. Wszyscy przejść musimy metamorfozy.

Kolor włosów, fryzura, makijaż wyzywający, strój niewłaściwy, chodzenie bez biustonoszy, szorty i ramiączka w stroju kościelnym, odślanianie jak największych partii niektórych części ciała, buty powykrzywane – ale na szpilkach, zastąpią nam na pewno niedobory umysłu, ducha i kultury.

Obserwator

W poniedziałek na pierwszej lekcji Jaś szepce do ucha kolegi.

- Ty, która jest godzina?
- Ósma piętnaście.
- Dopiero? Ale ten dzień się wlecze.

Na lekcji geografii. Rafałku, jakie jest państwo na literę „k”?

- Kowalscy.

Ogłoszenia drobne:

- Wietnamski polecia: chińskie japonki, ruskie samowary na polską kieszeń.
- Menu: ruskie pierogi, kapusta włoska, barszcz ukraiński, czeskie knedliczki, kołduny litewskie – w galicyjskiej kuchni!

Najmądrzejszy naród na świecie to niewątpliwie Chińczycy. Wynaleźli druk, ale nie gazety, proch, ale tylko do sztucznych ognia, wynaleźli też kompas, ale powstrzymali się przed odkryciem Ameryki.

Była raz wymiana zdań: Czy lepszy mądry, czy też głupi drań? Rozwiązanie jest proste.

- Nie mieć, moim zdaniem, do czynienia tak z mądrym jak i głupim draniem.

Dobre maniery

Elegancja i golizna

Ach, te upały! Ściągamy wszystko z siebie, co tekstylne i świecimy golizną. A trzeba wiedzieć, że przez wieki golizna uznawana była za niewłaściwą, niepoważną, nieprzyzwoitą, lekceważącą innych, wręcz wulgarną czasami. Dziś zdecydowana większość kobiet, bo o nie tutaj chodzi, nie zakłada latem na nogi rajstop, odkrywa odważnie szyję, która się „kończy” na piersiach, plecy i ramiona, kolana i uda. Kobiety chodzą z gołymi nogami do pracy, teatru, kawiarni, na koncert, na imieniny czy wesele, nawet do kościoła.

Tam, gdzie jest pracodawca, czy szef, znający się na kindersztubie i szanujący siebie i innych wymaga bezwzględnie prawidłowego wyglądu swych pracowników, jest dobrze. Nie uchodzi jednak mimo wszystko goliznę prezentować na pogrzebie, stypie, w teatrze i operze oraz w kościele. Zawsze rajstopy powinno się ubierać do kościoła, na poważne spotkanie, do opery, czy teatru, porządnej restauracji, prywatnie i publicznie przyjęcia.

„Z golizną – po domu, nie wadząc nikomu!” – pamiętajmy o tym.

Co, gdzie i jak jemy?

Skończyły się wakacje i okres urlopów. Jakże przeciwstawne obrazy można by było przytaczać a'propos naszego letniego żywienia.

1. W każdym letniskowym miejscu nęciły nas uliczne stragany, budki, kioski z jedzeniem podawanym wprost do ręki chętnego i głodnego, tak żeby jak najszybciej zapłacić „słono” i zrobić miejsce drugiemu głodnemu. Tylko, czy naprawdę zawsze byliśmy głodni, czy nie ulegaliśmy modzie lub też kaprysom dzieci.

2. W luksusowych przybytkach gastronomicznych były potrawy cudacznie nazwane, wykwinnie podane, bogato zdobione, z byle czego zmrożonego zrobione. Podane na półmiskach porcelanowych, z wieloma różnorodnymi błyszczącymi sztuczkami, serwetkami ozdobnikami – byle nęciły oczy i pobudzały apetyt. Bo wszystko miało być wyjątkowe, oryginalne, niepowtarzalne, a że z lodówki, przechowywane minimum tydzień, to nic! Blichtr zewnętrzny się liczył! Rachunki wysokie trzeba było płacić, apetyt, nierzadko, nie zostawał zaspokojony.

3. Miejsce, gdzie jada się normalnie jest dom rodzinny, gdzie w jednym pomieszczeniu stoi zawsze stół nakryty obrusem, gdzie każdy ma swoje krzesło, o określonej porze wszyscy domownicy zasiadają przy nim wszyscy razem i spożywają posiłek, choć może skromny, ale świeży, zdrowy, pożyteczny, rozmawiają cicho, dzielą się swymi przeżyciami. Ale czy tak jest?

Wyłączmy telewizor, komputer, komórkę, radio lub aparaty nagłaśniające, odłóżmy książki, gazety, papierosy, kosmetyki, mówmy ważne rzeczy i nie wtedy, gdy mamy w ustach pokarmy nie kłóćmy się i nie użalajmy.

Jedźmy powoli, nabierając na talerz tyle, ile zjemy, jedźmy małe kęski, cicho, nie siorpm, nie ciamkajmy i nie brudźmy wokół talerza.

Sztuczce po zjedzeniu ułożmy prawidłowo, nie liźmy ich, ani talerzy, ani szklanek czy kieliszków. To bardzo niekulturalnie i niebezpiecznie!

Nie zmuszajmy się wzajemnie, szczególnie dzieci do doładek i repet, nigdy nie biegajmy z łyżką np. za dzieckiem po pomieszczeniu jadalni.

Bądźmy zawsze dobrym przykładem dla dzieci. Uczmy je zasad kulturalnego zachowania się przy stole, które obowiązują na całym świecie!

■



Maszerują samorządowcy świleccy, maszerują...
a na czele... soltys.

III edycja „Turnieju Gmin”

organizowanego przez Lokalną Grupę Działania „Trygon – Rozwój i Innowacja”
pod honorowym patronatem Marszałka Województwa Podkarpackiego Mirosława Karapyty
8 lipca 2012 r., stadion sportowy „Start” w Lubeni



I smacznie..., i przyjemnie...



...i artystycznie!



Fot. Z. Lis

Kiedy autostrada A-4?



Chociaż trawa nieskoszona
A i droga rozjeżdżona...
Okno na świat otworzone
Autostradą - w jedną stronę...